Pieśni z muzyką,
Marsze Wojska Polskiego.

Pieśni z muzyką, Marsze Wojska Polskiego

z końca 18go i początku 19go wieku

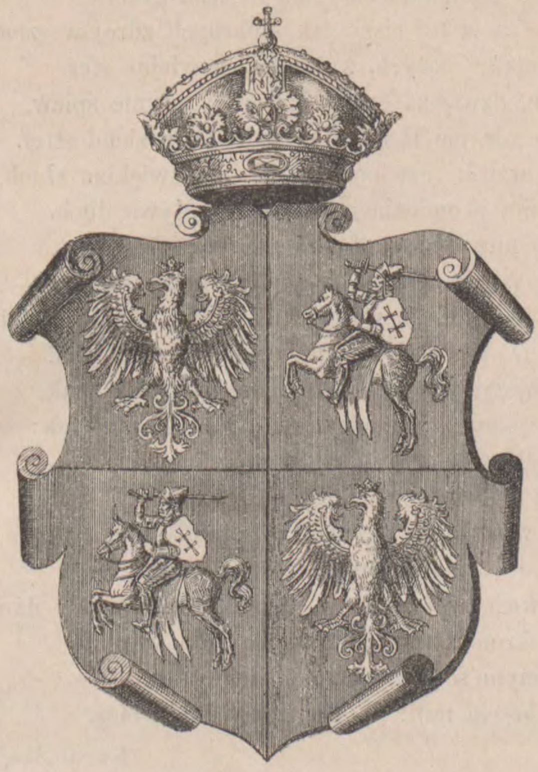
ZEBRAŁ I WYDAŁ

J. HOROSZKIEWICZ.

ZESZYT I. — SŁOWA.

WYDANIE DRUGIE.

W KRAKOWIE,
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.



(Herb Rzeczypospolitej polskiej.)

Jako słowo wstępne.

Hetman chory.

Z zamorskich Hetman bojów w ojczysty wracał próg;
Śmiertelną go niemocą w powrocie dotknął Bóg!
U blizkich wrót Ojczyzny w namiocie złożon mrze,
Z pszestrachem obóz chwile gasnącej liczył skrze. —
Spokojnie leży ciało, lecz w oczach mocny żar;
Płonący mózg śni głośno potwornych roje mar;
I z wrzystkich mar najsroższą, najsroższy z wszystkich snów:
„O! ziemio moja ziemio! już cię nie ujrzę znów!“ —

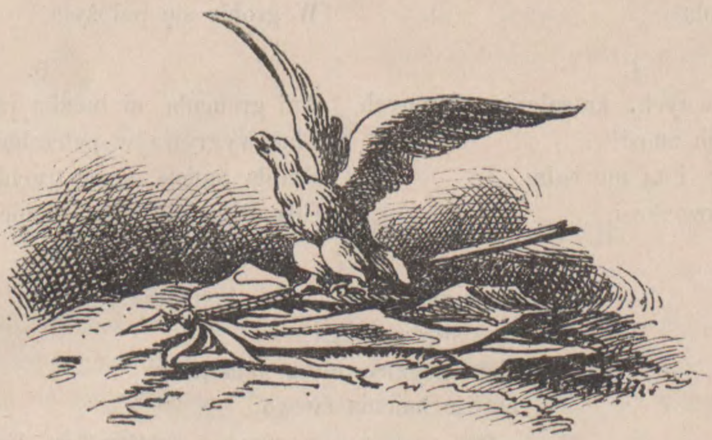
A dusza! — słońcem w zimie — ubywa śród tych mąk —
Na próżno tłum lekarzy otoczył łoże w krąg;
Na próżno mistrz po mistrzu z dalekich stron, z za mórz,
Od królów, książąt spieszył — nie wstanie Hetman już! —
Nie wstanie już za prawdę? — Dokoła rozgłos skarg,
On z swoim wciąż o kraju z siniałych szeptem warg:
„Bądź zdrowa ziemio droga!“ ostatniem tchnieniem gasł;
Bądź zdrów! Bądź zdrów Hetmanie! rycerstwo łkało wraz. —
Natenczas mistrze z sobą uczynią gwarnie rzecz:
Opuszczą wszyscy namiot zabiorą leki precz. —

Zwoławszy tłum gędźbiarzy — ku słodszej śmierci snać,
Rozkażą przed namiotem choremu z cicha grać.
Więc cisza — a w tej ciszy jak srebrnych zdrojów szmer
Jak echo hymnów bożych, z anielskich wiejąc sfer
Brzmią lutnie, dzwięcza cytry, dziecinny płynie śpiew,
Do wyższych zda się Hetman przeniesion z ziemi stref. —
— I zwolna wzrok rozwiera, pızychyla dźwiękom słuch,
Po dźwięku mu promieniach napowrót spływa duch.
Gędźbiarskiej nuty słodycz, harmonii błogiej chór,
Zwaśnionych w nim żywiołów uśpiły znowu spór,
I zdrów! — Toż radość w wojsku! — Toż dzięki k'niebu w głos,
Wnet każdy w dalszą drogę, przypasa kord i krzos! —
Wnet wiatr ojczystych łanów hetmański rozdął znak,
A Hetman z pierwszej miedzy, swój Naród witał tak:
„I tobie mój Narodzie, jeśli cię wyrok Boży
„Po pełni sił i kwiatu, niemocą kiedyś złoży,
„Nie wrócić wprzód do zdrowia, aż pieśni słodka zgoda,
„Aż błogi cud harmonii pomocy ci nie doda.
„Aż próżen waśni spłyniesz w wszechjedność zgody dźwięku,
„Jak gołąb okrom żółci, zbratasz się ręka w ręku;
„Aż rozstrojonym sercom powróci dawny strój; —
„Do strojuż bracia mili! — Do zgody Ludu mój!“

Karol Szajnocha,
według opowiadaniec Paska pod r. 1659.

Ty śpisz, Zygmuncie! a twoi sąsiedzi
Do twego domu goście przyjechali! . . . .
Ty śpisz! — a czeladź przyjęciem się biedzi
Tych, co cię czcili, co ci hołdowali! . . .
. . . .

Fr. Karpiński.
Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta.



Modlitwa X. Marka Karmelity,

dana dla Konfederatów.

Stworzyłes mię Panie, boś chciał;
Umrę, gdy każesz;
Zbaw mnie, bo możesz;
Wierzę, iakoś obiawił;
Spodziewam się, iakeś obiecał;
Kocham cię iakeś godzien;
Wstydzę się, iako obwiniony;
Żałuię, iako przestępca;
Wyznaię, iako przekonany;
Sądź mnie, iako sprawiedliwy;
Karz, iak miłosierdny;
Zmiłuy się, iak łaskawy;
Day, iak dobroczynny Boże amen.

Rękopis bibl. Pawlikowskiego
we Lwowie.

Pieśń

O pomoc Koronie Polskiej.

(Nuta str. 2.)

1.

Boże łaskawy, przyimiy płacz krwawy.
Upadaiących ludzi.
Sercem wzdychamy, łzy wylewamy,
Niech prożba łaskę wzbudzi.

2.

Polska Korona, wielce strapiona,
Żebrze Twoiey litości.
Jedneyże matki niezgodne dziatki,
Szurpaią iey wnętrzności.

3.

A niepszyiaciel wziął sobie na cel
Ach nieszczęśliwa dola!
Z tak znamienitey Rzeczypospolitey
Uczynił dzikie pola!

4.

Już nie masz dawnych, kawalerów sławnych,
Ręka tyrańska ich znosi!
Młódź się została, i ta nie cała,
Śmierć ranne żniwo kosi.

5.

Gdzie są rycerze, bitni żołnierze?
Gdzie ich męstwo i siła!
Z nimi pospołu poszła do dołu,
W grobie się położyła!

6.

Ani gromada, ni ludzka rada,
Plac wygrywa w potrzebie!
Szabla tępieie, serce truchleie,
Gdy Boże nie masz Ciebie!

7.

Naywyższy Panie, mocny hetmanie!
Dobądź oręża twego;
Uśmierz pogany, ulecz nam rany,
W sławie imienia swego.

Pieśni narodowe zebrawe przez X. S. Bielskiego Piiara. Warszawa 1818. w drukarni Xięży Pilarów. Melodya według wydania: „Pieśni narodowe po kościołach polskich śpiewane. Bruxella 1862 u Zygmunta Gerstmanna."

Pieśń konfederacka.

1768—1773.

(Nuta str. 2.*)

1.

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla Nieba wakansu
Dla wolności ginę — Wiary swej nie minę,
Ten iest móy azard.

2.

Krzyż mi jest tarczą a zbawienie łupem,
W marszu zostaję, — choć i padnę trupem;
Nie zważam, bo w boiu — Dla duszy pokoiu
Szukam w oyczyznie.

3.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia
Utwierdza żądze, ukaia pragnienia
Jako katolika — Wskroś serce przenika
Prawego w wierze.

4.

Smierć zbawcy stoi za pobudki hasło,
Aby wzniecenie złych skłonności zgasło:
Woluości przywary, — Gwałty świętej wiary,
Zniesione były.

5.

Wyroku twego, wiem, że nie zapłacę,
Niech choć przed czasem życie moje tracę
Aby nie w upadku — Tylko w swoim statku
Wiara słynęła. —

6.

Nie obawiam się przeciwników zdrady.
Wiem, że mi dodasz swey zbawienney rady.
W zamysłach obrotu — Do praw swych powrotu.
Jak rekrutowi. —

7.

Matka łaskawa, tuszę, że się stawi,
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi;
A że gdy przybraną — Będę miał wygraną
Wiary obrońca.

8.

Boć nie nowina, Maryi puklerzem
Zastawiać Polskę, woiować z rycerzem
Przybywa w osobie — Sukurs dawać Tobie
Miła oyczyzno.

*) Tak śpiewał znany wydawcy weteran Kościuszkowski, Olszewski.

9.

W polskich patronach niepłonne nadzieie
Zelantów serce niechay się nie chwieie;
Gdy ci przy swey pieczy — Miecze do odsieczy
Dadzą Polakom.

10.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty,
Dla Boga brońmy wiary Jego świętey,
A za naszą pracą — Będzie wszystką płacą
Żyć z Bogiem w Niebie.

Skarbiec historyi polskiej K. Sienkiewicza.

Pieśń konfederatów barskich.

1.

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;
Bo u Chrystusa my na ordynansach,
Słudzy Maryi.

2.

Więc choć się spęka świat i zadrzy słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrożą,
Choćby na smokach woyska lataiące,
Nas nie zatrwożą.

3.

Bóg naszych Oyców i dziś iest nad nami,
Więc nie dopuści upaść żadney klęsce;
Wszak póki on był z naszymi Oycami,
Byli zwycięzce!

4.

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą iamę,
Nie uklękniemy przed mocarzy władzą,
Wiedząc że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

5.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy,
I spać poydziemy o wieczorney zorzy;
Ale w grobowcach my ieszcze żołdacy
I hufiec Boży.

6.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu,
I szedł na święte Krain werbowanie,
Ten, de profundis, z ciemnego Kurhanu
Na trąbę wstanie.

7.

Bóg iest ucieczką i obroną naszą!
Póki on z nami całe piekła pękną;
Ani ogniste smoki nas ustraszą,
Ani ulękną!

8.

Nie złamie nas głód ni żaden frasunek,
Ani zhołduią żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na iego żołdy.

Pieśń o Drewiczu.

(Nuta str. 2.)

Jedzie Drewicz jedzie,
Trzysta koni wiedzie,
Oj poczekaj panie Drewicz
Nie twoje to będzie.

Od bram Częstochowy
Zabrzmiały podkowy,
Ho! ho! teraz panie Drewicz
Nie uniesiesz głowy.

To Kazimirz Pułaski
Konfederat Barski,
Ty wiesz dobrze panie Drewicz
Że to rębacz dziarski.

Drewicza ujęto,
W kajdany opięto,
Hej panowie bracia szlachta,
To nam dzisiaj święto!

Drewiczowe ręce
Drewiczowe ręce
Już nie będą wywijały
Szablą po wojence.

Drewiczowe nogi
Drewiczowe nogi
Już nie będą zachodziły
Pułaskiemu drogi.

Drewiczowe oczy
Drewiczowe oczy
Już nie będą poglądować
Zkąd Zaręba kroczy.

Drewiczowe uszy
Drewiczowe uszy
Już nie będą podsłuchywać
Zkąd Pan Sawa ruszy.

Drewiczowe zęby
Drewiczowe zęby
Juz nie będą zajadały
Kurczątezek wszędy.

Drewiczowa głowa
Drewiczowa głowa
Już nie będzie wysypiała
Na poduszce zdrowa.

Ha! srogi Drewiczu
Ha! srogi Drewiczu
Przyszła na cię czarna kreska,
Moskiewski Paniczu.

Obcinałeś ręce
Obcinałeś uszy
Naszym Panom braciom szlachcie,
Dziś myśl o twej duszy.

Chłopcze podaj skrzypce
Podaj i oboje,
Niech ja zagram Senatorom
Patrząc na śmierć twoję.

Ze skarbca Historyi polskiej, K. Sienkiewicza pieśń podana przez K. Gaszyńskiego, który ją miał od starego konfederata barskiego.

Katarzyna II Wejmarnowi, zesłanemu do dowództwa armii moskiewskiej przeciwko konfederacyi barskiej, przydała dwóch niemców, pułkowników ze służby pruskiej, Roenego i Drewicza. Drewicz znany z podłości charakteru i okrucieństwa wyszedł zdrów i cały z walki konfederackiej. Nadzieja pojmania go i kary, nie ziściła się.

Pieśń

pierwszych Palaków zesłanych na Sybir.

(Nuta str. 3.)

1.

Z osobna pod zamkiem
Siedzi Kuba z Jankiem.
O jak że ich serce boli
Żyć w takiej niedoli.
Oj danas moja dana
Ojcyzno Kochana!

2.

Janku w twej dziedzinie
Łza nie jedna płynie;
Nudzi koń twój, wyją psiaki
Tęsknią twe kozaki.
Oj danas etc. etc.

3.

Tez tobie mój Kubo
Za zonecką lubą;
Ta dwoje dziatek przytula
I ciesy tatula
Oj danas etc. etc.

4.

Janku rozmarsc coło.
Powiem ızec wesołą
Pojedziemy do Kamcatki
Hulać na ostatki.
Oj dana etc. etc.

5.

Moze się powiedzie
Ubić dwa niedźwiedzie
Oj jest ze to zwierz nadobny
Moskalom podobny.
Oj dana etc. etc.

6.

Oj piękna tam strona,
Sniegiem ubielona,
Chaty w jamach jak piwnice,
Kiej pniaki dziewice.
Oj dana etc. etc.

7.

Janku bądź gotowy
Cas jechać na łowy;
Juz dziesiąta, świta ranek.
Załoz psy do sanek.
Oj danas moja dana
Ojcyzno Kochana!

Pieśń 1773 r.

(Nuta str. 3.)

1.

O! nędzny świecie! gdzie był zamek Troi
Tam oracz z pługiem na zagonie stoi;
Z Kościoła Dyany, dziś proch i bałwany
Zobaczyć można.

2.

Słynęła niegdyś wolna Palestyna.
A teraz ięczy w niewoli Turczyna.
Miód i mléko było, wszystko się zmieniło
W gorycz nieznośną.

3.

Turnus, Eneasz pokończyli boie.
Gdzież ich potęga? gdzież ich miecze zbroie?
Romulusa imie, między Bogi w Rzymie
Było złożone!

4.

Po całym świecie sława Polski brzmiała,
Póki iey wolność iak złoto iaśniała,
Swieciły iey skronie, gdy były w koronie
Nierozerwaney.

5.

Jegomość Cesarz iednę część zabiera,
Drugą król pruski gwałtownie wydziera,
Trzecia Moskalowi, czwarta zaś Królowi
Polskiemu dana.

6.

Miey więc człowiecze to w naypierwszym względzie
Że taki koniec także tobie będzie.
Dziś dogadzasz sobie, iutro legniesz w grobie
Między robactwem!

Pieśń tę znaną w urywkach jeszcze z lat młodocianych, wyszukał u siebie i udzielił mi, Apolinary Stokowski.

Jest ona jakby echem biernego, moralnie upadłego społeczeństwa, wśród ktorego spełnić się mogły takie fakta dziejowe jakie opiewa. — Dla tej cechy ujemnej zasługuje na umieszczenie dla — pszestrogi.

Pieśń do Boga.

(Nuta str. 4.)

1.

Do ciebie Panie wznosim nasze prośby,
Czy dary wieńczysz, czyli straszysz groźby,
Zawsze iest wsparcie przed Twym świętym progiem,
Boś Ty iest Bogiem.

2.

Stwórco! stworzenie wsparcia Twego czeka,
Z niczegoś stworzył marnego człowieka;
A daiąc duszę, choć zeyście przyśpieie,
Dałeś nadzieie.

3.

Bo cóż żyć bez niey! dar nie byłby darem,
Tyś dobroczynny przedziwnym wymiarem
Pałączył życia nierozdzielne skutki.
Radość i smutki.

4.

Czyli te gnębią, czy tamte podnoszą,
Marnemi rzeczmi są radosć z rozkoszą,
Twego świętego wykonanie prawa.
To zysk nadawa.

5.

Natenczas, czy człek płacze czy się śmieie.
Orzeźwiaiącą powziąwszy nadzieię.
Oczy, co wzmaga radość, smuci trwoga,
Wznosi do Boga.

6.

Wznosi, ponosząc przykrości i blizny,
W uczuciach swoich dla miłey oyczyzny,
A bardziey cierpiąc, kiedy oną traci,
Wznosi za braci!

7.

Karze Pan nędzą, wieńczy szczęśliwością.
Darami iego są smutek z radością,
Lepiey wie Oyciec co pożytek wznieci.
Niżeli dzieci.

8.

Jeźli o dary prosić się nam godzi,
Day niech się drogiey oyczyźnie powodzi,
Niech wiedzą, co ią gnębią przez zuchwałość,
Że Ty dasz trwałość!

Według tradycyi z Puław, podanej mi przez księżnę Leonową Sapieżynę, pieśń ta pochodzi z czasu pierwszego rozbioru Polski. Autorem pieśni miał być X. Biskup Warmiński Ignacy Krasicki; muzyki, Lessel (ojciec) nauczyciel muzyki w Puławach, zkąd i nuta którą podajemy, pochodzi. Pieśń ta była dawniej w kraju bardzo znaną; znajduje się w niektórych dawnych książkach do nabożeństwa. — Ochocki w pamiętnikach swoich (T. II str. 385) pisze: „Wroku 1794 Kompanie szły na wały (do sypania) śpiewając znajomą pieśń: Do ciebie Panie wznosim nasze prośby.“

Na egzemplarzu pisanym, w bibliotece Pawlikowskiego we Lwowie, znajduje się pod pieśnią podpis: Kras . . . co zdaje się także wskazywać autora Krasickiego.

Oda

na regiment Potockich, od Stan.*) Potockiego woiewody ruskiego, Rzplitey darowany na Seymie Grodzieńskim r. 1784.

W czasie biorących z hoynego łona
Wszystkie co miała, dostatki,
Kiedy bez wsparcia ginie zniszczona,
Syn się użalił swey matki.
Tknięty miłością duch iego wysoki
Posunął wdzięczne i szlachetne kroki:
A niosąc dla niey serce i ramiona:
„Oyczyzno! rzecze, otom ci obrona!“

Gorliwa w wolnym Cnota narodzie
Iskry gasnące roznieci:
Młodzież, w odważney rycerska zgodzie,
Za świętym ogniem tuż leci.
Cnota prowadzi: cnotliwym iść trzeba.
Nim użyć męztwa dozwolą nam nieba;
Mężu! ta chwała ci naywięcey płaci,
Którą na sercach masz u wolnych braci.

*) Stanisława Szczęsnego.

O wy, co w pułku tak znakomitym
Oyczyźnie miłey służycie:
A równie duchem tchnąc rodowitym,
Niesiecie krew swą i życie:
W tym hołdzie który cnota od was bierze,
Tkliwi chwalebnie i wdzięczni rycerze!
Niech was zapala, z błyśnieniem oręża,
Twarz od was ryta pamiętnego Męża.*)

O! gdy pomyślnym dla kraiu losem
Na plac powiedzie was chwała;
Gdy zgodnym zemsty krzykniecie głosem,
A z wami zagrzmią te działa:
Tam w swey posoce niech naiezdnik wyzna,
Że wam iest miła, że droga Oyczyzna,
A z własnem życiem tego nie stracicie,
Co Obywatel na iey oddał życie.**)

Gdy ta chorągiew błyśnie przed wami,
Pobudzi pamięć was miła;
Że dla czci waszey Polka z córkami***)
Spartańskim ściegiem ią szyła.
Skoro serc mężnych rycerską iest chlubą,
Kochać swóy naród i cenić płeć lubą;
Jakże kto waszym ma to wydrzeć rękom,
Co własnym sercom, co winniście wdziękom?

Zazdroszczą owey ręce szczęśliwey.
Która ią kiedyś rozwinie!...
Wróci ią chlubny Oyczyźnie tkliwey.
Lub za nią na niey sam zginie:
Jak ów Kowalski (o dzielności święta!
Niech wiecznie Polak o tobie pamięta)
Uporney cnoty życiem swym przypłacił,
Lecz tak drogiego znaku nie utracił.†)

Gdy w pełnym laurów i dla nas wieku
Dniestrowa zgraia bez wiary,
Na własnych panów w buntownym steku
Krwawe przyzwała Tatary:
Widzę rycerze w owym srogim mordzie,
Jak mu tną ręce, iak zdumiałey hordzie
Piersiami swemi drogi zaszczyt zwinął:
Skrasił krwią Orła i sam na nim zginął.

Fr. Kniaźnin.

Na dzień 3 maja 1791.

Szczęśliwie doszłey konstytucyi kraiowey.

(Nuta: Patrzcie bogacze świata i. t. d.††)

1.

Rzucaymy kwiat po drodze,
Tędy przechodzić mają
Szczęścia narodu wodze,
Co nowy rząd składają.
Weźmy weselne szaty,
Dzień to kraju święcony,
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego, serc miliony.

2.

Uczcie się dzieci nasze
Nócić tę pieśń wraz z nami,
Ażeby wnuki wasze
Spiewały ją wiekami,
Wstyd wam bogate światy!
Złoty wasz wiek przyćmiony.
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego, serc miliony.

*) Medal od pułku wojewodzie ofiarowany.
**) 24 armat do tego pułku z napisem: Civis me obtulit Patriae.
***) Woiewodzina ruska sama z córkami szyła chorągiew dla regimentu męża swego.
†) R. 1649 w bitwie pod Zborowem, Kowalski Chorąży lwowski, gdy mu prawą rękę ucięto, w lewą chorągiew przeiął; a gdy i lewą stracił, aby się nieprzyiaciołom chorągiew nie dostała, zwinąwszy ią pod siebie, sam na niey poległ.
††) Pomimo największego starania, nie udało się wydawcy odszukać melodyi tej pieśni światowej.

3.

Miasta, wioski, szczęśliwe
Wstawaycie, słońce wschodzi.
Niebo wdało się tkliwe,
I ludzi z ludźmi godzi.
Odzyskaliśmy straty
Bliźni nasz znaleziony,
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego, serc miliony.

4.

Krzywda wam męże zmarli,
Zeszliście bez nadziei
Byśmy się jak oparli
Srogich losów kolei.
Odżyycie skrzepłe braty,
Stan Polski odmieniony!
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego, serc miliony.

5.

Żołnierz kraju obroną,
Miastaśmy podźwignęli:
Już nad każdą koroną
Krwi nie będziemy leli.
Weźmy weselne szaty.
Dzień to kraju święcony.
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego, serc miliony.

Franciszek Karpiński.

Pieśń dziękczynna

za Ustawę 3 maja 1791.

(Nuty: str. 5.)

1.

Boże! ludzie twoi przyszli
Dziękować ci w twojej śieni,
Że z dawnych nierządów wyszli,
Łaską twoją podźwignieni!
Sąsiad stanął zadziwiony;
„Tenże to naród zgubiony?“

2.

Zdziwiło to ziemię całą,
Jak się kraj nasz chwały dobił!
Bo nie wiedzą co się stało,
Że Bóg sam wszystko to robił!
Boże! widzieliśmy sami,
Że ty byłeś między nami!

3.

On to w nasze niepogody
Zbierał serca na swe łono,
I natchnął je duchem zgody,
I dał stałość niezwalczoną.
Tak sam pełniąc dzieło całe,
Jeszcze nam ztąd zjednał chwałę.

4.

Teraz jego wyzwoleńce,
Nie dawno prześladowani!
Chodzimy włożywszy wieńce,
Szatą łask Pańskich odziani!
Narody miejsce zrobiły,
Gdzie stanie lud Bogu miły.

5.

Za to wszystkie kraju stany,
Niesiemy ci Boże dzięki.
Że każdy z nas ratowany
Mocą dzielnej twojej ręki;
I dzień ten Pańskiej opieki,
Swięcić będziemy na wieki.

Fr. Karpiński.

(Muzyka, z wydania: „Pieśni narodowe po kościołach polskich śpiewane“ z nótami. Bruxella u Z. Gerstmanna 1862.)

Polonez Trzeciego Maja.

(Nuty: str. 6.)

1.
Zgoda seymu to sprawiła,
Że nam wolność przywróciła;
Wiwat krzyczcie wszystkie stany,
Niechay żyie Król kochany!

2.
Taka iest narodu wola,
Za swych braci i za Króla,
Obywatel każdy wszędzie,
Życie swoie łożyć będzie.

3.
Wiwat Seym i Naród cały,
Dziś nam Nieba żywot dały;
Wiwat krzyczcie wszystkie stany,
Niechay żyie Król kochany! —

Wiersz

Z okoliczności popisu woyska polskiego pod Gołębiem 1791.

Już koniec klęskom, dzień zaiaśniał chwały,
Co to za widok rzewny i wspaniały.
Patrzcie na pełne męstwa i ochoty.
Ciągnące roty!

Obcy naiezdnik z zuchwałością srogą,
Nie depcze granic niewolniczą nogą;
Ale okrywa ukochaną ziemię
Polaków plemię.

Słychać huk bębnów i szczęk dzielney broni,
Już ziemia ięczy pod tententem koni,
Patrz, w mgnieniu oka z wesołemi krzyki,
Rozwodzą szyki.

Ten obóz świetny, ten lud w szyku zbroyny,
Obrazem dla was iest trudów i woyny,
Tu się nauczcie mścić w boiach zwodzonych,
Krzywd poniesionych.

Czem byli wasi przodkowie pomnyicie;
W ustawnych trudach rycerz pędził życie,
Nikt nie zniosł by go obcy uciemiężał;
Padł, lub zwyciężał.

Oni to niegdyś gromili Tatarów,
Oni w okowach prowadzili Carów,
Turczyn i Niemiec z woyskami licznemi,
Pierzchał przed niemi.

Zepsuły wszystko nierząd i niezgody;
Naród Jagiełłów pamiętny swobody,
Powrócił dzisiay, przez świetą ustawę
Naddziadów sławę.

Wy świetne Roty, brońcie iey walecznie!
Niech obywatel oddycha bespiecznie.
Wolność, Król, sława i w boiach i wszędzie,
Niech hasłem będzie.

Rycerze! dzielney nauczcie się sztuki,
Wiedzcie, że śmiałość niczém bez nauki,
Że ten co łączy znaiomość do męztwa,
Pewien zwycięztwa.

Słodka nagroda za trudy was czeka;
Powracaiącym kochanka daleka
Już wam gotuie, o dzielni młodzieńce!
Laurowe wieńce.

Pieśni narodowe zebrane p. X. S. Bielskiego. 1818.
(autorką Ksa. Izabella Czartoryska).

Pożegnanie.

1791.

Już ci przyiemna chwila dopływa,
Już odgłos trąbów do broni wzywa,
Czas iuż smutne wyrzec słowa,
Kochana Zosiu bądź zdrowa!

Lubo przeięty przykrym rozdziałem
Wiele łez rzewnych z tobą wylałem,
Przecież nikt mnie nie ubieży
Gdy za kray bić się należy.

Niedbam na strzały, niedbam na blizny,
Kochaney Zosi broniąc oyczyzny,
Tu wdziękiem na mnie błysnęła,
Tu trwałą czułość zaięła.

Pozwól niech noszę kolory twoie
Więcey w nie ufam niż w tarczę, w zbroie,
Maiąc szczęścia zakład taki,
Wsród bitne wlecę orszaki.

Nic mnie nie wstrzyma w śmiałym zapędzie
Miła nadzieia przodkować będzie,
Tam z blaskiem chwały się ziawi
Tu zaś cel szczęścia wystawi.

W naycięższych razach przebyte życie
Nadgrodzi iedno, wierz mi, sowicie
O oddalonym wspomnienie,
Na przytomnego weyrzenie!

Jeżli przy żwawey kraiu obronie
Wchwalebnym życie zakończę zgonie.
Tą myślą sobie podchlebię,
Że za kray ginę i ciebie!

Izabella Czartoryska.

Pieśń obozowa

napisana przez księżnę Izabellę Czartoryską, małżonkę Ks. Adama generała ziem podolskich w. r. 1792.

1.

Hey, hey, rycerze,
Serca nasze radość bierze,
Że kochacie nas!
Żyie Polska, żyie cnota,
Żyie wolność nasza złota,
Kiedy mamy was!

2.

Hey, hey, rycerze,
Pyszne na ich głowach pierze,
Twarz każdego Mars!
Temu oręż w ręku błyska,
Temu rumak ogniem pryska,
Nie poznaią nas!

3.

Hey, hey po błoniu,
Wódz na dzielnym toczy koniu;
Za nim nasza młódź!
Twoie męztwo, twoia praca,
Oczy nasze k'wam obraca,
Zwróć tu do nas, zwróć!

4.

Hey, hey, oręże!
Wodze twoi, piękne męże,
Serce rośnie nam!
O mam i ia tu chłopaka*)
Wyćwiczę go na woiaka
Takiego iak sam!

*) Książe Adam Czartoryski syn Ksa. generała ziem podolskich, dowódzca szwadronu przy formującym się wojsku.

5.

Hey, hey, rodacy,
Po tym kurzu, po tey pracy,
Dam zasiłek wam!
Przyniosłyśmy z sobą chleba,
I co tylko w domu nieba
Dały dla was nam!*)

6.

Hey, hey młodzieńce,
W polu sławy kwitną wieńce,
Będziem zdobić was!
Nie boim się poganina,
Ni Moskala ni Turczyna,
Obronicie nas!

7.

Hey, hey, żołnierze
Serce nasze radość bierze,
Że kochacie nas!
Żyie Polska, żyie cnota
Żyie nasza wolność złota
Kiedy mamy was!

Pieśń

na dzień 3. maja 1792 r.

1.

Wyższym nad Nieba wzniosły Maiestatem
Boże! co raczysz zawiadować światem
I dobrodzieystwy, czym iesteś, obiawić,
Pozwól się sławić.

2.

Lud twóy, Lud Braci znękan niegdyś marnie
Wesół do Twego Kościoła się garnie.
Przyim na ofiarę Opatrzności Święta!
Ztargane pęta,

3.

Day użyć, coś dał w pokoiu i zgodzie,
Day Ducha rady i męstwa w Narodzie,
Podległość rządną, w swobodzie wstrzymałość
W Działaniu trwałość.

4.

Niech łaski Twoiey będzie uczestnikiem
Król, Radny, Rycerz, Mieszczanin z Rolnikiem.
Dotąd, gdy większą szczęśliwiąc swobodą,
Tyś sam nadgrodą.

w Warszawie 1792. w drukarni M. Grölla księgarza Nadwornego J. K. Mości.

Pieśń na 3. Maja 1792.

1.

Boże, Boże nieskończony;
Bądź na wieki uwielbiony!
To ci lud Twóy u Ołtarza,
Dziś potysiącznie powtarza.

2.

Dziś świętym wielbi obchodem,
Naród z Królem, Król z Narodem,
Że nas Twe cudowne dzieło
Wrzędzie Mocarstw postawiło.

---

*) Księżna Jenerałowa z księżną Wirtembergską córką swoją, ubrane za markietanki przywoziły rozmaitą Żywność do obozu.

3.

Dziś wszystkie Królestwa Stany,
Dziękuią Ci na przemiany,
Żeś z duchem męztwa i zgody,
Wrócił nam dawne swobody.

4.

Tobie winien, Naród, Boże!
Że rolnik spokoynie orze;
Że przemysł, handel i praca;
Mieszkańców hoynie zbogaca.

5.

Przez Ciebie, Rządu opieka,
Baczna, na każdego człeka,
Nakształt słońca, wszystkim świeci,
Wszystkich ma, za swoie dzieci.

6.

Twoim światłem prowadzeni,
W Woysko i skarb opatrzeni.
Chcemy bronić Twe kościoły,
I Oyców naszych popioły.

7.

Przy Tobie, Boże! przy Wierze,
Rycesz domów naszych strzeże,
I garnie się do swych znaków,
Za Króla, Prawo, Rodaków.

8.

Kapłan z ludem ręce wznosi,
Boże! strzeż od Woyny, prosi,
A przed nasłanym żołnierzem,
Ty bądź tarczą, Ty puklerzem.

9.

Bóg Zastępów, Bóg obrona,
Jego moc niezwyciężona;
W niey, niewinności Opieka,
W niey Król, w niey lud, wsparcia czeka.

10.

Wszyscy żebrzą spraw łaskawie,
By kray, który stanął w sławie,
Gdy to zna Twym, Boże, cudem,
Trwał rządnym i wolnym ludem.

11.

Day nam iedność, day nam męztwo,
Day przy odporze zwycięztwo!
Niech lud pragnący pokoiu,
Będzie niezłamany w boiu.

w Warszawie 1792. w drukarni M. Grölla księgarza Nadwornego J. K. Mości.

Dnia 3. maja 1792 obchodzono pierwszą rocznicę konstytucyi, uroczystością założenia kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności. W procesyi z kościoła s. Krzyża śpiewano pieśń napisaną przez ks. biskupa Krasickiego. Może nią była jedna z powyższych?

Na sessyą

dnia 14. maja 1792.

Nie . . . Nie masz dla cnotliwych pięknięszego zgonu
Jak ledz w obronie prawa, wolności i tronu,
Kto się pod tak chwalebnym nie umieści znakiem,
Nie godzien umrzeć wolnym, ani żyć Polakiem.
Królu! . . . Naród którego iesteś oycem, głową,
Znaydzie w serc milionach obronę gotową.
Co Polak to Bohatyr, a z takim żołnierzem
Ciebie maiąc na czele, doydziem gdzie zamierzem.

(Kartka drukowana z tej daty, w zbiorze Hieronima Kunaszowskiego.)

Do
Jana Maryańskiego

Kowala.

Z okazyi darowanych przez niego dwóch wozów dla woyska Rzeczypospolitey.

Nie z pod złotem błyszczących szczytów wydobyty,
Maryanie! w ubóstwie pracą znakomity,
Szukam ciebie z pochwałą, gdzie podłość nie bluźni,
Skromney cnocie, świadectwo kładnę w twoiey kuźni.
Mijam gmachy Stolicy, gdzie ciosem pokryte,
Stoją dumne przysienia, pychą znamienite,
Co gniotąc swym ciężarem powierzchowność ziemi,
Słupami aż pod niebo pną się koryntskiemi.
Te cuda świata, łzami ludzkości lepione,
Albo z łupów odartcy Oyczyzny stawione;
Gmach co go zewsząd przepych i zbytek osłania,
A wspaniałością. Bożym swiątnicom przygania.
Te olbrzymiey przemocy w narodzie znamiona,
Pod któremi, na bruku nędza opuszczona
Spoczywa wśród pogardy w głodzie i sromocie,
Na wyrzuconym zwierząt pieszczonych wymiocie.
Ani ja was pałaców mieszkańce i Bogi,
Których szaty rozświeca jasny kamień drogi,
Ani was szukać będę wy gwiazdowe Pany,
Których ród pod imieniem wielmożności znany.
Nizka strzecho ubogich, a mieszkanie cnoty,
Gdzie się pot pracowitey wylewa roboty,
Ciebie szukam uprzcymie, między twe ościenia
Przynoszę szczerych pochwał nie pochlebne brzmienia.
Minąłem tyle blasków, zamrużyłem oczy
Tam, gdzie błyskot tysiące nocnych świateł toczy,
Gdzie się palą jarzące w kryształach pochodnie,
Na ofiarę roskoszy, a świecą na zbrodnie.
Byłem głuchy na owe melodyyne tony,
W których się rad zatapia leniuch rozpieszczony,
Gdzie haustem połykając za zdrowie dukaty,
Huczą, drogim tokajem zduszeni, wiwaty.
Tu mnie przywiódł twóy ogień do poziomey strzechy,
Ogień, co go szumiące rozdymaią miechy,
Co w spokoynym zakącie z węglistego drzewa
Krwawym żarem iak z paszczy na noc ciemną ziewa,
Tu kołat ciężkich młotów pod którym stal twarda
Jęczy pryskaiąc ogniem, i gdzie sztaba harda
Zgina się pod Cyklopów nachylona razy,
Tu są męztwa i pracy prawdziwe obrazy;
Tu w złey toni narodu, brać trzeba naukę
Jak wykształcać przez pracę twardą iaką sztukę,

Jak przez licznych na świecie przysłowiów tysiące,
Trzeba zginać żelazo, póki iest gorące.
Witam cię Maryanie! Wulkanowe plemię,
Co dłonią silney ręki dźwigasz młota brzemię,
Co w woynie i w pokoiu dla kraiu przysługi
Kształcisz z kruszcu twardego oręże i pługi,
Ty uzbraiasz żołnierza dla kraiu obrony,
I rolnik twoią pracą rznie w skiby zagony;
Żniwiarz od ciebie danym sierpem ścina kłosy,
Buyna trawa przez ciebie pada na przekosy,
Przez ciebie żyznem polem staie się las dziki
Twoią ścięty siekierą, a dzielne motyki
W głąb ziemi skamieniałey wciskaiąc swe zęby,
Odwieczne wywracaią i sosny i dęby.
Tyś pomocą, zaszczytem, żelaznego wieku,
Pracowity w ubóstwie cnotliwy człowieku!
Gdy się spłodziły w świecie nieufności twory,
Ty robisz drzwiom warowne rygle i zapory.
Gdy brat bratu na gardło następuiąc szkodził,
I ostrym sięgał mieczem i dzidą nań godził,
Tyś ulegaiąc złości w szalonym zapędzie,
Dał wprawdzie do zabóystwa tysiączne narzędzie,
Lecz żeby mniey brat bratu, albo nic nie szkodził,
Tyś obu tarczą, zbroią, szyszakiem przegrodził.
Twoiey rydlem roboty, sypią się te wały,
Co od wieków spokoyne miasta zasłaniały,
I ten co ie przez chciwość dla łupu dobywał,
Przed pociskiem się w ziemi twym rydlem ukrywał,
A tak co miał się pastwić nad bracią swoiemi,
Igrał iak dziecię w piasku, tracąc siłę w ziemi.
Słowem, wszystko ty sprawiasz dla ludzkiey wygody.
Ty wydrążasz kanały, ty kształcisz ogrody;
Tam, gdzie po tysiąc zbytków w zamorskiey krainie
Lub po nagłe potrzeby szybki okręt płynie,
Wszędzie twoich rąk praca ludziom towarzyszy,
Jednakże świat o tobie pochwały nie słyszy!
Skromny w twoiem rzemiośle w pracy dni swe płużysz.
I całemu twą ciężką pracą światu służysz.
Lecz tu nie koniec twoiey chwały Maryanie!
Dziś, gdy nasza Oyczyzna w opłakanym stanie
Odzywa się do synów o pomoc i wsparcie,
Gdy wielu przy swych zbytkach obstaiąc uparcie,
Syci wielkich dochodów co z icy łaski wzięli,
Przed ubogą swą matką skąpą dłoń ścisnęli,
Ty, co w kraiu prócz pracy więcey nie posiadasz,
Ty mamiącą wymową nigdy nic nie gadasz,
Ty krwawym potem z dziećmi żywisz twe ubóstwo,
Co ci żadne przed laty nie dano Starostwo,

Czuły człowiecze, warteś mitry i szkarłatu!
Tyś w pośród twey kuźnicy szczęku i kołatu
Usłyszał ięki biedney Oyczyzny w potrzebie.
A choć o zarobionym ledwie żyiesz chlebie,
Skoroś w skarbie publicznym niedostatek zoczył,
Dwaś wozy z twoiey kuźni w nasz oboz zatoczył.
Wtenczas gdy my nieczuli tracąc czas na sporach,
Na złotem nasypanych spoczywamy worach;
Gdy się bierzem do płytkiey broni i puklerza,
Leiem krew, a nie daiem Oyczyznie halerza;
Ty, wozy na ładunki robisz twoią pracą,
My nie daiem oyczyznie kupić prochu za co! . . .
Ileżeś twoią cnotą wyścignął ubogi
Bogaczów, co nam szczęścia zalegaią drogi;
Tak się to w swoie mieysce wraca dawna cnota,
Rzuca pałace, w skromne kieruie się wrota,
Schodzi z krzeseł szkarłatnych, na kowadle siada,
Z uboższymi przebywać w lichym domku rada.

— — — — — — — — — — —

Jakże cię Maryanie mam godnie wysławić,
Gdzie ci posąg wśród sławy świątnicy postawić?
Tam cię wielcy nie przyymą, bo ich ród wysoki
Sięga aż do Olimpu, wyżey nad obłoki.
Te odwieczne imiona, których pełna gęba
Wydać z siebie nie może bez skruszenia zęba,
Tam Palemony dawne swey Oyczyzny syny,
Korwinowie, Dorspingi, wielkie Wandaliny,
Których świetne znamiona z heraldyczney sztuki,
Orły, Centaury, Gryfy, Pogoń, Belki, Kruki . . .
Jakże cię tam poczciwy człowieku umieszczę,
Trzymaiącego w ręku wielki młot i kleszcze?

— — — — — — — — — — —

Lecz nim te nieśmiertelne odbierzesz zaszczyty,
Nim ci włożą na głowę wieniec z dębu wity,
Na uczczenie twey cnoty, w mieście okazałe
Wszystkie kuźnie ogłoście to dzieło wspaniałe.
Nuż Cyklopy, porwiycie cetnarowe młoty,
Niech przez łoskot powszechny i ogromne grzmoty,
Przechodzi Maryana imię wśród Stolice,
Wy Polskie i Litewskie zagrzmiycie kuźnice!
Ażali tym łoskotem gdy będziecie kuli,
Niedolę swey Oyczyzny uczuią nieczuli;
Ukoią się Oyczyzny i troski i żale,
Gdy tacy w kraiu będą rodzić się kowale.

Trembecki.

Pieśń kawaleryi narodowey

1792 r.

Żywo nam serca porusza ochota,
Że się do wojny otwierają wrota —
Cieszy ten odgłos Koronę i Litwę,
Że mieć będziemy z Moskalami bitwę.
Niech się komu jak chce zdaje.
Że próżniacy, żeśmy zgraje,*)
Idźmy na wojnę z ochotą,
Zmażmy podłość męztwem, cnotą.

Może z nas który śmierć poniesie w zysku,
Broniąc Ojczyzny i braci ucisku —
Lepiej nas niechaj mogiła zagrzebie,
Niźli tyrani wezmą między siebie. —
Lepiej w boju gińmy sami,
Jak się mają dzielić nami —
Cóż nam po życiu w niewoli?
Lepiej na placu szukajmy doli.

Na cóż nam pomoc Turków i Prusaków,
Gdy dosyć w kraju czułych jest Polaków.
Niechaj całemu światu będzie jawno,
Że żyje Polak, co był zginął dawno.
Wyszedł z rąk ciemnej północy,
Bronić swą Matkę w niemocy,
Nie bój się Matko nam miła,
Czuć się już daje męztwo i siła!

Dajże nam Boże doczekać tej pory,
By do ataku nachylić prapory,
By szwadronami kazano nacierać,
Miło nam takie rozkazy odbierać.
Daj nam Boże tylko zdrowie,
Będziem hulać po Kijowie, —
Huż, nasza szabla i spisa!
I z Kateryny zrobim Parysa.

Pamiętniki Bukara.

Polonez Kościuszki

(na pożegnanie odjeżdżającego z kraju Naczelnika) 1792 r.

(Nuta str. 8.**)

Podróż twoja nam nie miła,
Lepsza przyjaźń w domu była,
Kochalim cię nad swe życie,
Szanowali należycie.
Podróż twoja nam nie miła
Lepsza przyjaźń w domu była.
A kiedy odjeżdżasz bądźże zdrów
O naszey przyjaźni dobrze mów.
Wspomniy sobie o tych co cię kochali,
I przy twym odjeździe szczerze płakali.
A kiedy odjeżdżasz bądźże zdrów,
O naszej przyiaźni dobrze mów.

---

*) Ks. Prymas Stanisław Poniatowski w mowie sejmowej użył tego wyrazu o kawaleryi narodowej.

**) Bracicki czyli Barcicki, kompozytor w Wielkiej Polsce, uważany jako autor Poloneza Kościuszki. (Słownik muzyków polskich A. Sowińskiego str. 38.)

Wiersz ulubiony Kościuszki

(z francuzkiego).

Ach! listku mój wysuszony,
Z drzewem twojem rozłączony
Gdzie lecisz? — Nie wiem gdzie lecę.
Niewstrzymanej burzy siła
Nagle dąb ten wywróciła,
W którego byłem opiece.
Wiatry przez niestałe wiania,
Miotają mną od świtania,

To z zarośli na równinę,
To z pagórka na dolinę,
Lecę, gdzie chcą losy moje;
Nie żalę się, ani boję.
Nie świadom celu podróży;
Lecę gdzie świat dąży wszystek,
Gdzie ten przyjemny kwiat róży,
I ten świetny lauru listek.

Pieśń 1792.

(Nuta: Do ciebie Panie wznosim nasze prożby) str. 4.

1.

Do ciebie Boże wznosim nasze modły,
Spuść karę na ten ludzi związek podły*)
Niechay po ziemi oyczystey swobodnie
Nie chodzą zbrodnie.

2.

Widzisz twe Boże zbańbione kościoły,
Widzisz poległych Rycerzów popioły,
Widzisz po całym kraiu mordy srogie,
Rozpacz y trwogę.

3.

Dzieło to smutne iest dziełem przemocy;
Przyszedł w kray, dziki mieszkaniec połnocy,
Przyszedł y ludu twego prawa hardo
Depcze z pogardą.

4.

Lecz któż uwierzy! znalazł się wyrodny,
Czci y imienia Polaka nie godny,
Który przed obcym despotą się modlił,
By kray swóy spodlił!

5.

Miecz iego przodkom dany ku obronie,
Utopił zbrodzień w matki własney łonie,
A na swych braci, na lud ponękany,
Włożył kaydany.

6.

Zołnierz nie liczbą wielki ale męztwem,
Okrył się sławą pamiętnem zwycięztwem.
Nie bronią, ani męztwa swego wadą,
Lecz poległ zdradą.

7.

Boże patrz na tę postać swego ludu,
Tu twey litości, twego trzeba cudu;
Wszakże nas twoia ręka wielki Boże,
Wydźwignąć może!

8.

A gdy cię wzruszą nasze losy srogie,
Chowaj Kościuszka życie wszystkim drogie,
On ieden pęta haniebne z nas zrzuci,
I wolność wróci.

Dzierzkowski.

*) Konfederacya Targowicka.

Do Oyczyzny.

Kędyż te słupy, te granice twarde,
Które nasz Chrobry oznaczał żelazem?
Tenże to naród Cary wiązał harde,
Gromiąc i Orły i Xiężyce razem?
Myż to Polacy, owych mężów plemię;
Co nam krwią swoią kupili tę ziemię? —

O wielkie dusze! których tu nie zliczę,
Jeśli z swey na nas poglądacie chwały:
Zacni Tarnowscy, mężni Chodkiewicze!
Na cóż przykłady nam wasze zostały?
Takeśmy podli, że nas bierze trwoga
Błagać za nami zwróconego Boga.

Cokolwiek świętey po was ieszcze sławy
Nam się zostało (o bezczelna zbrodni)
Gładzim do szczętu sromotnemi sprawy,
Wspomnienia nawet waszego nie godni!
Zdradzaiąc braci i wolność i chwałę.
Coż poczną serca, hańbą odrętwiałe? —

Oyczyzno! na coż nam przeszyte mieczem,
Piersi otwierasz? my nie twoie dzieci.
Straciwszy czułość, tam kaydany wleczem,
Gdzie pędzi przemoc, lub mamona świeci.
Oto na sam brzęk i krótki blask złota,
Troskliwem uchem czatuie niecnota.

Skądkolwiek chytra zabłyśnie intryga,
Leci tam nędza i co urwać pragnie,
Chełpi się zdrada, że się gwałt podźwiga:
Klaszcze mu podłość i kark iarzmo nagnie.
Jakże się z twoiey wydźwigniesz ruiny,
Matko! takiemi otoczona syny?! —

Franciszek Kniaźnin.

Pieśń ludu ukraińskiego.

(Nuty 11.)

1.

Na szerokim poły Biły Oreł wbyty,
Piszły naszi Lachy Francuzam służyty;
I Kościuszko z nymy za nadeżdu służyt —
Och jak że win tiażko za Polszczoju tużyt!

2.

A hde oczerety tam ludiam oraty;
Hde orane połe, tam wojskam stojaty.
Matery taj bat'ki oczy wypłakały,
Szczo syniw w rekruty Moskali pobrały.

3.

Hej pane Potocki, wojewodzkij synu!
Zaprodaujeś Polszczu, Łytwu, Ukrainu!
Bat'kiwś twoich zhańbyw, taj otczynu zhubyw.
Bodaj tebe bisij synu, hrim horjaczy ubyw!

4.

Dumka twoja buła korołem zistaty,
Taj piszoweś do Carycy pomoczy szukaty.
Wyrizaweś narid czużymy rukamy,
Lunuła krow z Polszczy ciłymy rikamy!

5.

Doki świta, sońcia, na nebesach stane,
Doty prokłynaty myr tia ne ustane;
Pryjde toj czas pryjde i taja hodyna,
Zhynesz bisij synu, taj twoja rodyna.

O stałosci, do Exulantów polskich r. 1793.

Stałości w dobrych przedsięwzięciach męża,
Zapał źle chcących ziomków nie zwycięża:
Daremnie tyran na niego się sroży,
Żadna go burza nigdy nie zatrwoży.
Niech niebo wszystkie wyrzuci pociski,
Patrzy spokojnie na gromy, na błyski,
Niech się świat cały z zasad swych wyłamie.
On nieugięte nastawi mu ramie.

Nieszczęsnej Polski szanowni Wygnańce,
Którą dziś Moskal w twarde wziął kagańce.
Żeście ojczystą chcieli dźwignąć ziemię,
Upadło na was srogich ciosów brzemię;
Niech złość posuwa czarne swe zapędy,
Czci wam nie weźmie, choć weźmie urzędy,
Niechaj was ciągną przed swe sądy zdrajcy,
O! wy zazdrości godni winowajcy!

Czas wiekom waszą poniesie robotę,
Z nią ufność, zdradę, występek i cnotę.
Sam zdolny w prawdy zwierciadle wystawić
Kto zgubił Polskę, a kto ją chciał zbawić!
Już prawie cały dom był zbudowany,
Na mocnym gruncie wyniesione ściany.
Sciągał on ludzi wygodą i kształtem,
Dając schronienie przed tyranów gwałtem.

Lecz oto wicher powstaje z północy,
Ciche zdradzieetwo łączy się do mocy,
I co gorliwa budowała praca,
Bardziej podstępem niż siłą wywraca.
Ach! któż ten zamach na Oyczyznę czyni?
Kto go z północnej wywołał jaskini,
By tak wygodny dom rozerwał w sztuki,
Milcz teraz Muzo — powiedzą to wnuki!

Wali się dzieło lepszey warte doli,
Kraj do haniebnej powraca niewoli,
Wszystko upada pod niezbożnych spiskiem,
Świętość i prawa są dla nich igrzyskiem;
Gdzie słuszność szale zawieszała swoje,
Tam zbrodnia płodzi bezkarnie rozboje,
I wtedy szczęściem kraju oczy mami,
Gdy go cnotliwy rzuca zlany łzami.

Aleśmy przecie nie bez zemsty padli,
Krwią najście płacą Moskale zajadli
I przy tryumfach pomną na swe klęski,
Nasz, nie swój oręż mają za zwycięzki!
Odwagę waszą rycerscy młodzieńce
Wiecznie zaświadczą Dubienka, Zieleńce
Że sławy Moskal męstwem nie pokona,
Ukazał światu uczeń Washingtona.

Czyliż dlatego, że kraj przemoc gnębi,
Szlachetny w sercach zapał się wyziębi?
Trazybul mocą swey duszy świat zdumiał,
Że o oyczyznie rozpaczać nie umiał.
Nałęczu! i Ty co dzierżysz Puławy.
I ty Sztumbergu i męże z Pilawy,
I wszyscy coście tymże tchnęli duchem
Trwaycie jedności związani łańcuchem.

Ozdoby wieku! wy Polacy godni,
Walczcie chwalebnie cnotą przeciw zbrodni,
I stali w dobrem, pamiętajcie na to,
Że gdy świat ukląkł, nie schylił się Kato!
Słuchaycie wieszcza niemylnej przestrogi.
Wieszczom przystępne górnych niebios progi,
Gęsta zasłona skrytego wyroku,
Niezdolna wstrzymać orlego ich wzroku.

Ten, który prawa wyznaczył dla rzeczy,
Wszystko w opatrznej trzymający pieczy,
Co sam czas z miejscem ma za towarzysze,
Taki dla rodu ludzkiego los pisze:
„Długoś pod twardym człeku jęczał rządem,
Długoś był grubym zaślepion przesądem,
Zrzucisz z rąk więzy, z umysłu ciemnoty,
Byś odtąd zaczął wolności wiek złoty.

Fanatyzm w chytre zapędził cię sidło,
Srogi despota ludzi miał za bydło,
Podniesiesz głowę długo nachylony,
Poznasz twą godność i obalisz trony.
Świat nowy — twórcą tego szczęścia będzie,
Tam najprzód wolność i równość osiędzie,
Nie długo Francuz krwią dla nich oblany,
Dźwignie im ołtarz na brzegu Sekwany:

Franku waleczny! z wyniesionem czołem,
Ciebie to wolność chce mieć apostołem,
Rykną tyrany zimną zdjęte trwogą,
Lecz nigdy wytrwać twym siłom nie mogą.
Krocie Teutonów twojem złamiesz męztwem,
Zwycięztwo będziesz popędzał zwycięztwem,
Zetrzesz despotów niedołężne gniewy,
Od Tagu wolność szerząc aż do Newy:

Wtedy na zawsze zawrą się drzwi wojny,
Plemię plemieniu przeszle wiek spokojny,
Wtedy świat wróci do pierwszey postaci,
I ród człowieczy będzie — rodem braci.“

Jakób Jasiński, generał
(Pisma, kraków 1869).

Wiersz do narodu

przez

Generała Jasińskiego.

Narodzie, niegdyś wielki, dziś w smutnej kolei,
Wyzuty z siły, sławy, bogactw i nadziei,
Co kiedyś mocą miecza i nauk wyborem,
Ustronnych byłeś dziwem, pogromem i wzorem!
Dziś pod jarzmem zhańbienia i klęsk i niedoli,
Dumy jesteś igrzyskiem i pastwą swawoli!
Ty coś orężem obce przemierzał narody,
Patrz! co z tobą zrobiły domowe niezgody!
Jużeś po długim smutku, darem oświecenia,
Począł wznawiać gmach silny dawnego imienia;
I już widział z postrachem twój sąsiad niegodny,
Czem może zostać Polak, gdy wolny i zgodny.
Niestety! jakżeś w twojem pragnieniu się minął!
Błysnąłeś jako gwiazda, jak iskierkaś zginął!
Czemuż ci los przynajmiej tej nie ujął męki,
Byś legł pod cudzą bronią, a nie z własnej ręki?
Już więc na tyle nieszczęść byłeś potępiony!
— Narodzie! Czas nie ufać w żadne zaręczenia.
W tobie samym jest zakład zguby lub zbawienia.
Nie dbay na to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdzie lud rzekł: „chcę bydź wolnym“ zawsze wolnym został . . .
Niechaj ci w myśli stają przykłady zachodu,
Co są siły Tyranów, a co moc narodu.
Wstań, a sprobuj twej ręki, jeśli jest w niej siła,
Władać jeszcze tym mieczem, którym wprzód walczyła;
Poznasz czegoś znać nie chciał, że na twą obronę,
Jest broń, są mężne serca, są rady uczone. —

— Lecz to wiedz, że nim wyrok powstać ci naznaczy . . .
Potrzeba wiele zgody, a więcej rozpaczy,
— Ten co włada losami, narodów i ludzi,
Jeszcze raz płomień świata dla ciebie obudzi.
Jeśli raz jeszcze stracisz porę korzystania,
Będziesz niegodnym żalu, niegodnym powstania.
— Oto mężne sąsiady, godne ciebie dusze,
Łączą ręce braterskie na wspólne sojusze,
Wnet dadzą poznać światu przez mężne zapędy,
Co może światło prawdy, a co złość i błędy.
A ty jęcząc tymczasem pod ustronną władzą,
Czekasz aż miłosierdzia rękę ci podadzą;
I będąc jeszcze w stanie szczątki sił swych użyć,
Wolisz to wziąść z litości, cobyś mógł zasłużyć.
Ojczyzno! kraju drogi, czyliż już dla ciebie
Niema szczęścia na ziemi, ni litości w niebie?!
Czyliż wiecznie zgnębiony pod groźnym toporem,
Już Polak nie potrafi, ni umrzeć z honorem?
— Lecz przebóg! czy sen miły, czyli już na jawie,
Widzę broń w ręku Polski ku wielkiej rozprawie:
Idźcie mężni młodzianie pełni świętej cnoty,
Mścić się waszych ucisków i waszej sromoty.
Idźcie, Ojczyzna żąda, by wasz miecz wygładził,
Razem tego co naszedł i tego co zdradził!
Próżno was dusza chytra niemocą zastrasza,
Jedno was zgubić może — to jest litość wasza.
Wiedźcie, iż cnota sama, gdy nie jest w swej porze,
Równie was hańbi w sprawie, jak zbrodnia w honorze.
— Ty Ojcze wielkiej prawdy, Ojcze twoich dzieci,
Kiedyż nam dzień Twój wielki pierwszy raz zaświeci?
Czas już by twoje palce wzniesione ku dłoni,
Nas wyrwały ztej hańby, a naród z tej toni.
Niech już twój święty odgłos od nieba i ziemi,
Da nam znać czem jesteśmy i co potrafiemy;
A ty co na nas czekasz ojczyzno strapiona,
Wiedz: że wnet nie masz dzieci, lub jesteś zbawiona.

(Wyjątek z ówczesnych rękopismów podany w Bardzie osw: Pol. T. II.)

Pieśń Ochotników

1794 r.

Pókiż Polaku zgnuśniały
Rozłączony z Bracią twemi
Bez sił, bez Rządu, bez chwały,
Będziesz więźniem w twoiey ziemi?
Garść naiezdników trwożliwa,
Gnębi ludzi miliony,

A naród upokorzony
Jeszcze litości ich wzywa:
Pókiż damy się ciemiężyć,
Daley Bracia do oręża,
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć
Ten zawsze prawie zwycięża.

Bracia co nas bronić chcieli,
W ucisku i nędzy żyią.
Lub nie zemszczeni zginęli,
Lub w więzach tyrana gniią.
Czyż będziem na to głuchemi?
Czyż ich ięk nas nie poruszy,
Nie mamyż to w ciałach duszy,
Nie mamyż żelaza w ziemi?
Pókiż damy się ciemięzyć
Dalej Bracia do oręża i. t. d.

Roztropne moderatory,
Skryte stronniki północy,
Któreż wam odkryły dwory,
Że nam nikt nie da pomocy?
Nie, nie walczymy my sami,
Jest to wasza potwarz szczera.
Cnota i męstwo nas wspiera,
Bóg i Kościuszko iest z nami.
Pókiż damy się ciemiężyć.
Daley Bracia do oręża i. t. d.

Wy! co wahaiąc się skrycie,
Między trwogą i nadzieią
Spokoynie na to patrzycie
Jak bracia krew za was leią;
Za waszych nieprzyiacieli
Wcześnie głosimy się sami,
Nie wart szczęścia dzielić znami
Kto niebespieczeństw nie dzieli:
Pókiż damy się ciemiężyć,
Daley Bracia do oręża i. t. d.

Wy mieszkańce iedney ziemi.
Których przesądy dzieliły,
Ośmielcie się być wolnemi,
I poznaycie wasze siły.
Ratuymy naród w potrzebie,
Wszyscy bez różnicy stanów
Biliśmy się dość za Panów,
Biymy się teraz za siebie,
Pókiż damy się ciemiężyć,
Daley Bracia do oręża i. t. d.

Otóż Kościuszko przywodzi!
Woyska i ludu kochanie,
Idź za nim ochoczo młodzi,
A ieszcze Polska powstanie.
Walczcie za wolność i prawa,
Wszyscy co dobrze myślicie,
Nie pewne iest wasze życie,
Ale pewna wasza sława!
Pókiż damy się ciemiężyć,
Daley Bracia do oręża i. t. d.

(Druk spółczesny) bibl: Pawlikowskiego.

Do broni!

1794.

Do broni, żywo do broni!
Żyie Polska, żyie sława,
Chwytay zbroie, siodłay koni
Dobra nasza z Bogiem sprawa!
Hey bracia żywo y śmiele,
W kim dusza gore cnotliwa,
Dzielny Kościuszko na czele,
I oyczyzna nas wzywa!

Pycha ślepa y zuchwała
Niewolników pędząc krocie,
Miarę zbrodni iuż przebrała,
Przeciw Bogu, przeciw cnocie,
Ale Bóg im szyki łamie;
I naszey cnocie pomaga
Czuiem święte Jego ramię
Nasza przy nim odwaga.

Zaostrzone te żelaza,
Zdradzie czuć dadzą y dumie,
Co może wolnych obraza,
I co rozpacz cnoty umie.
Polskie szanuiąc pałasze
Zemsty się mężów niech lęka;
Ubespieczy prawa nasze
Wolny oręż y ręka.

Precz z oyczyny naszey łona
Butna zgraia winowayców;
Niech zakwitnie oczyszczona
Z obcych łotrów y swych zdrayców.
Odzieie miłą nam ziemię
Zielona znowu postawa,
Wyda wdzięczne po nas plemię
Nasza wolność y sława.

Oyczyzno! droga y luba,
Twoia to krew co w nas płynie,
Nie upadnie Twoia chluba
Aż ostatni z nas nie zginie.
Żyiem, póki Twego bycia,
Bóg Twoim synom pomoże
Nie wart Ciebie, nie wart życia
Kto w niewoli żyć może.

(stary rękopis)
bibl: Pawlikowskiego.

Krakowiak

1794.

(Nuta str. 12.)

1.

Ja krakowiak, ty krakowiak
I cós z tego będzie,
Jeśli oba będziem siedzieć
Jak kury na grzędzie?
Hou! hou! hou!

2.

Zem krakowiak i krakowskiey
Darmo nie iem kase,
Chodźwa ino spytaywa się,
Kayta ziemie nase,
Hou! hou! hou!

3.

Key Mazowse, key Kujawy,
Key ziemia Prososka?
Key ta Litwa, Ukraina
I ta cała Polska!
Hou! hou! hou!

4.

Bywa za to dobre lato
Kiedy kiepska zima,
Chodźwa ino, spytaywa się
Abo nas to niema?
Hou! hou! hou!

5.

Jedzie ślachcic na ogicze,
A chłop na kobyle,
Nie zechciałeś iechać napsód,
Jedźze tera w tyle!
Hou! hou! hou!

6.

I ty Maciek zleź'zza pieca
Zdejm kosę z opałką,
Na storc nastaw na Moskala
Pociągniy osełką
Cioch! cioch! cioch!

Spiew włościan Krakowiaków 1794.

(Nuty str. 12.)

Dalej chłopcy — dalej zywo, Oj da, da, da, da.
Otwiera sie dla nas zniwo, Oj da, da, da, da.

Zućma pługi zućma radło, Oj da, da, da,
Tsa wojować kej tak padło, Oj da, da, da.

Niech kobieta gospodazy, Oj da, da, da,
Niech pilnują roli stazy, Oj da, da, da.

My parobcy, zagrodniki, Oj da, da, da,
Zućma cepy, biezma piki, Oj da, da, da.

Biezma kosy, biezma dzidy, Oj da, da, da.
Otząśnima się z tej biedy, Oj da, da, da.

Biyma wsyscy wraz Moskali, Oj da, da, da,
Bo się dość nas natyrali, Oj da, da, da.

Naucma i sołdra Prusa, Oj da, da, da,
Jesce ci w nas Polska dusa, Oj da, da, da.

Jesceś nasa polska kosa, Oj da, da, da,
Potrafi im utseć nosa, Oj da, da, da.

Wymłócim ich jako snopy, Oj da, da, da,
Cóz to? bośmy to nie chłopy? Oj da, da, da,

Juz ich tsepali za katy, Oj da, da, da,
Psy Słomnikach nase braty, Oj da, da, da.

Zsiekli, stłukli, zmordowali, Oj da, da, da.
Harmaciska odebrali, Oj da, da, da.

Odebrali konie, bryki, Oj da, da, da.
Dukaciska i rubliki, Oj da, da, da.

A ci co byli zwawymi, Oj da, da, da,
Pozostajali starsymi, Oj da, da, da.

Głowacki, co był Bartosem, Oj da, da, da,
Chodzi teraz jak pan z tsosem. Oj da, da, da.

I Gwizdzickiemu nicego, Oj da, da, da,
Nie dalekoś by i nam tego, Oj da, da, da.

Nuzno chłopcy, pójdźma i my, Oj da, da, da.
Nasej się ksywdy pomścimy, Oj da, da, da.

Jesce i nam Bóg poscęści, Oj da, da, da,
Nie załujma na nich pięści, Oj da, da, da.

Mamy w ręce po pięć palców, Oj da, da, da.
Biyma dobze tych zuchwalców, Oj da, da, da.

Popsedajma woły z wozem, Oj da, da, da,
Spiesma wsyscy za obozem, Oj da, da, da.

Popsedajma i poduski, Oj da, da, da,
A psystajma do Kościuski! Oj da, da, da.

Dyspozycya komendanta Głowackiego Bartosa.

Gdyśwa opuścili role, dla wolności, Wiary,
Słuchaytas ma wsyscy, chocia way nie stary,
Tsewa wsystkim wyjść w nocy pod owe guzysko
Kay tych sołdrów z Moskalem, stoi obozisko,
Banach wziowsy sto parobków, poydzie ku dolinie,
Maciek weźmie tych sołdrów co stoją w dębinie;
Woytek zaydzie z boku, z trzech je stron opasem
Ja tez w ślipie im póydę zachodząc nawiasem;
Staytas wsyscy na swych mieyscach, az Wach w róg zabecy,
Stachu ty się podsunies, weźmies Moskwie plecy,
A tym casem nadciągnie swym woyskiem Kościuska.
Jak zająca obskocy ten nas złoty duska;

Dopiero ta wsyscy ucynita wrzawę,
Gdy uderzą z harmacisk, usykują ławę,
Zechce Moskal uciekać pomiędzy Ksewiną,
Niechże Walek dobze tłuce, stojąc nad doliną:
A tym casem ja z restą popędzę za niewa,
A tak w koło Moskwę z Prusem ogarniewa,
Potym skocą załnierze na kapustę zsieką,
Uchodziewa ich do nogi boć nam bidę pieką.
Tylko zwawo się ruchayta dostanieta łupy,
Dostaniewa wsystkiego jak rozpedzim z kupy.
Niech ma kazdy ostrą pikę i kosę,
Dostanieta po trzosisku takim jak ja nosę.

(Druk z r. 1794. ze zbioru H. Kunaszowskiego.)

O Kościuszce.

Sławny Kościuszko tak mężnie w boju,
Gdy ażardował swe siły:
Wywarł na placu, szukał w boju,
Sypał ogromne mogiły.
Wydał ordynans wraz Ponińskiemu,
Aby z wojskiem przybywał,
Generałowi podkomendnemu,
Gdy się wygranej spodziewał.
Trzykroć piechota mściwie się ściera,
Kruszą sfarbowane bagnety,
Xiążć Poniński złość swą wywiera:
Zamiast sukursu sztylety
Ciężkie gotujesz, kiedy Rycerza
Dzielnego gubisz swą złością.
Nie ordynujesz swego żołnierza:
Zaślepion jesteś wściekłością.
Widzi Kościuszko tak wielką zdradę,
Już zewsząd traci nadzieję,
Moskwa otacza już z każdej strony,
Wnet spada z konia i mdleje;
Biegną kozaki aby go skłuli,
Spisy swe w ręku trzymając;
Nic im nie mówi, lecz umrzeć woli,
Prawie o życie nie dbając.
Miła Ojczyzna chociaż los srogi.
Adjutant z nagła nadbieży,
Wraz krzyknie na nich, uczyni trwogi:
Pardon! ach! Naczelnik leży.
Niech Bóg zapłaci naczelnikowi,
Za jego prace obficie,
A niech nagrodzi Generałowi,
Zdrajcy Ojczyzny, sowicie.
Wspomagaj Boże francuzkie siły,
By się oparły Rossyi,
I tam sypały częste mogiły,
Chyląc ich karki do ziemi.

Bard oswobodzonej Polski T. II.

Pieśń ludowa 1795.

(Nuta Marszu Kościuszki II str. 14.)

1.

Nasz Kościuszko dobry był,
Bo Moskali dobrze bił,
Już Kościuszki nie mamy,
Rady sobie nic damy.

2.

Jak puścili kartacze,
Palskie wojsko aż płacze.
Jak puścili łancuchy,
To ginęli jak muchy.

3.

Madaliński kieruje,
Bo go Pan Bóg ratuje:
Swoje wojsko utracił,
Bodaj mu Bóg zapłacił.

4.

Sierakowski w paradzie,
Stał pod Brześciem na zdradzie.
Kosy, piki, pozbierał,
Bo się wrogów spodziewał.

5.

Jedni drzewo rąbali,
Drudzy koniom dawali,
Trzeci konie poili,
Aby wrogów nie bili. —

6.

A Poniński chytry Pan,
Moskalowi był przedan:
Skoro Pragi dobyli,
Wielkie zbójstwa robili.

7.

Dzieci na piki brali,
I przed króla rzucali! —
Poniatowski królu nasz,
Ulitujże się na nas! —

8.

Nie mieliście litości
Nad królem jegomości,
Samiście się rządzili,
Moskwę do Polszczy wpuścili.

Duma.

O Jenerale Jasińskim*)

przez

Br. Kicińskiego.

(Nuta 15.)

Ze łzą bracie! wspomnij sobie,
O dniu czwartym Listopada.
Niech na Jasińskiego grobie,
Kwiat wdzięczności rodak składa:

Jak wspaniały zachód słońca,
Taki jest zgon bohatyra;
Choć legnie kraju obrońca,
Jednak wiecznie nie umiera.

Zgasłe słońce się narodzi,
By nowym wdziękiem jaśniało;
Tak bohatyr z świata schodzi,
By piękniejszą jaśniał chwałą.

Lecz ten wyższy nad mocarze,
Ten godzien ludów nagrody,
Który krew i życie w darze
Niesie na ołtarz swobody.

Nie jak nagła błyskawica
Co na chwilę światło sieje;
Chwała jego tak oświeca,
Jako słońce kiedy dnieje.

Naprzód spędza nocne cienie,
Po chwili wyżej się wzbija:
I światu jasne promienie
W zupełnym blasku rozwija.

I wolność na wiosnę swoją,
I swobody święte drzewa,
W urocze kwiaty się stroją
Lecz rzadki owoc dojrzewa.

Spadają kwiaty żałośnie,
Rzadko który się utrzyma,
Po naszej swobody wiośnie,
Zbyt prędko nastała zima —

*) Jasiński Jakób generał, poeta poległ pod Pragą 1794.

Jasiński! ty naszą siłą,
Ty rycerzy kwiatem byłeś;
I nad Ojczyzny mogiłą,
Wcześnie życie uroniłeś.

Kraj miał nadzieję i ciebie
Bo nim Ojczyzna upadła,
Na dni twoich jasnem niebie
Żadna chmura nie osiadła:

Umiejąc przestać na małem
Nie kląkłeś podle przed nikim . . .
Na boje szedłeś z zapałem,
Nie zdolny być niewolnikiem.

Nie zgiętą cnotę Katona,
Odwagę Tela i skromność,
Twym przykładem zadziwiona,
Przyzna ci wdzięczna potomność.

Gdy godzina wybijała,
Co była Polski ostatnią,
Kiedy zbroczona krwią bratnią
Ojczyznę przeżyła chwała,

Gdy kapłan polskiej swobody,
Okryty chlubnemi rany,
On co inne wzniosł narody,
Sam ciężkie dźwigał kajdany;

Jasiński Spartana wzorem,
Paprzysiągł śmierci na wiarę,
I przed Bogiem i honorem
Ostatnią spełnił ofiarę.

Ze łzą bracie! wspomnij sobie
O dniu czwartym Listopada,
Niech na Jasińskiego grobie
Kwiat wdzięczności rodak składa.

(Bard oswobodzonej Polski T. I.)

Mazury.

(Nuta str. 16.)

1.
Oj biedaz nam Mazury,
Jakiej nigdy nie było,
Niemcy drą nas ze skóry,
O cem nam się nie śniło!

2.
Bo któzby się śpodziewał,
Kto-by oto się starał,
By się Bóg tak rozgniewał,
I Niemcami nas skarał?

3.
Ni rozmowy, ni sprawy,
Bo cóz z Niemcem za mowa?
Ni z nim zadnej zabawy,
Bo sam siedzi jak sowa.

4.
Tylko dybie na człeka,
Gdyby jastsąb na kury,
Niemiecka to opieka,
Odzeć człeka ze skóry.

5.
Cóz się teraz z Warsawy,
Miły Boze zrobiło?
Ni tam zadnej zabawy,
Ni tych ludzi, co było!

6.
Wsędzie Niemca lub zyda,
Spotkas tylko na drodze.
Kędy spojzeć — to bieda,
A wsędzie cię drą srodze.

7.
Dawniej człowiek bywało,
Jak do miasta przyjedzie:
To się wsystko spsedało.
Jesce z grosem wyjedzie.

8.
Teraz tylko płać-a-płać,
Diabeł nadał tę sprawę,
Ani mozna ich zapchać,
Gdyby wory dziurawe!

9.

Boze pełen litości,
Prośby do Cię wznośimy
Pozbawić nas tych gości
Wysłuchaj nas — prosimy!

10.

Bo nas Niemcy nie słysą,
Ni się zalić nam dadzą —
Tylko pisą a pisą,
A pieniądze gromadzą.

11.

Wsak psysłowie tak mówi:
Póki tylko świat światem,
Póty Polak Niemcowi,
Nie powinien być bratem!

12.

Jesce będziem wywijać
Ksesać ognia z podkówki —
Jesce będziem psebijać,
Nase polskie złotówki!

13.

Wróci nam się Warsawa
Wróci nam się i Kraków,
Niema Niemiec tu prawa!
Pijmy zdrowie Polaków!

Ks. Woronicz (bibl: Rapperswyl).

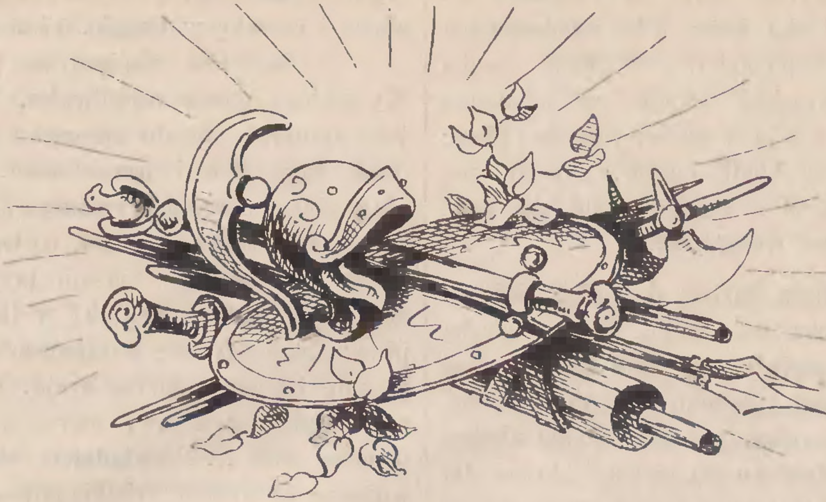


Kto w zapasy nie chodził z zawistną fortuną,
Tego szczęście zawodne — zdradną błyszczy łuną.
W nieszczęściu człowiek swoiey wielkości dowodzi,
A wielkość się narodów z wielkich ludzi rodzi.

— — — — — — — — — — —

Ten tylko lud walecznie walczy i zwycięża,
Który za swe iestestwo ima się oręża.
Przygnieść go, lecz nie zdoła pożyć los przeciwny,
I z grobu go podniesie sławy duch ożywny.

J. P. Woronicz.
Świątynia Sybilli.



Spiew legionów polskich

1797.

(Nuty str. 17.)

1.

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy,
Co nam obca moc odjęła,
Bronią odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem!

2.

Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze,
Dla Ojczyzny ratowania,
Po szwedzkim zaborze.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem!

3.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem!

4.

Oto ojciec zapłakany,
Mówi do swej Basi
A czy słyszysz tarabany,
Ponoś biją nasi!
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem!

5.

Niemiec, moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich wolność będzie,
I ojczyzna nasza!
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem.

Tekst powyższy mam od Edmunda hr. Krasickiego z Liska, który z lat młodocianych dobrze pieśń zapamiętał. W liście swoim zwraca hr. Krasicki uwagę na odmienne znaczenie słowa biją w czwartej strofie i pisze: „na słowo biją kładli nacisk, aby się nie stósowało do bicia w tarabany, ale biją nasi, ma znaczyć, nasi wrogów biją.“

Pieśń ta była hasłem do boju, pieśń ta podniecała ducha w upadku, była pociechą w niewoli, w melodyi jej brzmi życie nadziei i cały świat ją zna i głęboko czuje jej znaczenie. W słowach jej, obok prostoty, tchnie niespożyta siła, w dźwięku jej melodyi, brzmi dla wszystkich ludów tętno bijących serc polskich iż nieprzepartą jest wiara w ich niecofnioną przyszłość. — Ta cudowna żywotność tej pieśni krwią poświęconej, w czyimże się poczęła łonie? Kto ją pierwszy wymówił, wyśpiewał? — To pytanie słuszną obudza w nas ciekawość.

Krystyn Ostrowski w wydaniu francuzkiem: „Hymnes et Chants nationaux polonais, Paryż 1867, podaje jako autora słów, Józefa Wybickiego, muzyki, Ogińskiego, bez bliższego wyjaśnienia.

Kustosz Muzeum w Rapperswyl, p. Radomiński, przysłał mi dwie notatki, których źródła nie pamięta. Według jednej.“ Senator Wojewoda Wybicki napisał pieśń: Jeszcze Polska nie zginęła, w Bolonii, w r. 1797 w mieszkaniu jenerała Grabińskiego. Muzykę, dorobił ks. Ogiński. „Według drugiej:“ Józef Wybicki napisał pieśń Jeszcze Polska niezginęła, słowa i muzykę w Reggio. 1797 r.“

Co do słów napisanych przez Józefa Wybickiego niema wątpliwości, bo egzystuje jego autograf. Co do autorstwa muzyki, podanie może być i uzasadnione, jakkolwiek nie możemy wskazać wyraźnego źródła. Przypuszczać można zaś z tego, co Ogiński sam o swych pracach tego rodzaju przytacza. Ks. Michał Kleofas Ogiński w listach swoich pisze: Znalazłszy się w szeregach walczących, w parę lat po rozbiorze kraju, ułożyłem dla mego pułku strzelców, marsz z akompaniamentem słów . . . Układałem również pieśni wojenne, które miał ywielkie powodzenie, pobudzając odwagę, energią i zapał moich towarzyszów broni . . . W r. 1797 na usilne prożby kilku rodaków, utworzyłem marsz wojenny dla legionów w Lombardyi. (Kronika rodzinna 1879 Listy ks. Og: str. 139).“

Brakuje tylko tytułów tych prac, abyśmy się mogli utwierdzić w naszem mniemaniu. Prawdopodobieństwo jest wielkie, a Ostrowski musiał mieć jakąś pewność. Oryginał pieśni, ręką Józefa Wybickiego pisany, posiada p. B. Kraszewski, bratanek s. p. J. I. Kraszewskiego. Autograf ten, początkowo był w posiadaniu Edwarda Różnowskiego (wnuka Wybickiego) zamieszkałego w Sarbinowie w W. X. Poznańskiem.

W roku 1886 odbito z tego autografu facsimile w 24 egxemplarzach, a wierną kopią z tego facsimile, przysłaną mi przez p. Radomińskiego, podaję poniżej.

Pieśń Legionów Polskich we Włoszech.

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy.
Marsz, marsz Dąbroski (sic)
Do Polski z ziemi włoski (sic)
Za Twoim przewodem
Złączem (sic) się z narodem.

Jak Czarnecki (sic) do Poznania
Wracał się przez morze,
Dla oyczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiorze.
Marsz, marsz Dąbroski (sic)
Do Polski z ziemi włoski (sic)
Za Twoim przewodem
Złaczem (sic) się z narodem.

Przeydziem Wisłę przeydziem Wartę
Będziem Polakamy (sic)
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.
Maısz, marsz Dąbroski (sic)
Do Polski z ziemi włoski (sic)
Za Twoim przewodem
Złączem (sic) się z narodem.

Niemiec Moskal nie osiędzie
Gdy iąwszy pałasza
Hasłem wszystkich zgoda będzie
Y Oyczyzna nasza.
Marsz, maısz Dąbroski (sic)
Do Polski z ziemi włoski (sic)
Za Twoim przewodem
Złączem (sic) się z narodem.

Już tam Ociec (sic) do swey Basi
Mówi zapłakany,
Słuchay ieno ponoś nasi
Biią w tarabany.
Marsz, marsz Dąbroski (sic)
Do Polski z ziemi włoski (sic)
Za Twoim przewodem
Złączem (sic) się z narodem.

Na to wszystkich iedne głosy
Dasyć tey niewoli,
Mamy Racławickie kosy
Kościuszkę Bóg pozwoli.
Marsz, maısz Dąbroski (sic)
Do Polski z ziemi włoski (sic)
Za Twoim przewodem
Złączem (sic) się z narodem.

Pierwotny ten utwor wkrótce zapewne uległ niektórym potrzebnym zmianom i utrzymał się w tej formie jaką mi podał hr. Krasicki.

Śpiew ochotników

1801 r.

(Nuta str. 18.)

1.

Gdzie przyjemniej tracić chwile
Jak w gronie własnych rodaków,
Z niemi żyć, umierać mile,
Wsród narodowych orszaków.
Dalėj bracia idźmy śmiało,
Na hasło Napoleona,
Czyje w polu legnie ciało
Ten przeznaczeń swych dokona.

2.

Wszak nad sześć stóp więcej ziemi,
Człek po śmierci nie zajmuje;
Równie ten umrze z drugiemi
Komu świat trumnę zbuduje.
Dalej bracia idźmy śmiało
Na hasło Napoleona,
Czyje w polu legnie ciało,
Ten przeznaczeń swych dokona.

3.

Lepiej gdy bracia garść piasku
Na me oczy rzucać muszą,
Bez żadnego mnichów wrzasku,
Tylko westchną za mą duszą.
Dalej bracia idźmy śmiało
Na hasło Napoleona,
Czyje w polu legnie ciało
Ten pızeznaczeń swych dokona.

Text i nutę otrzymałem od łaskawego p. O. Kolberga.

Towarzysz.

(Nuta str. 20.)

1.

Nieświadom smutku w miłym serca szale,
Zagrzany chwałą rycerz szedł na wojnę,
Kochanki myśli kojąc niespokojne,
Tak o miłości śpiewał i o chwale:
Ojczyzno, tobie ramię,
A serce dałem lubej,
Kłaść za was życie, w śmierci szukać chluby,
To jest prawego Towarzysza znamię.

2.

Na polu sławy, wierny rycerz w zbroi,
Z pałaszem w ręku, z głową zasłonioną,
Nad swoją zawsze duma ulubioną
I serca żałość tem śpiewaniem koi:
Ojczyzno, tobie ramię,
A serce dałem lubej;
Kłaść za was życie, w śmierci szukać chluby,
To jest prawego Towarzysza znamię.

3.

Wojownik w boju przeciwnikom srogi,
Naciera mężnie na nieszczęsne wrogi;
Lecz choć morderczym ogniem krew rozlewa,
O chwale zawsze i o lubej śpiewa:
Ojczyzno, tobie ramię,
A serce dałem lubej;
Kłaść za was życie, w śmierci szukać chluby,
To jest prawego Towarzysza znamię.

4.

Synowie Niebios, kochankowie ziemi,
Nie długo bawią, między śmiertelnemi,
Towarzysz dzielny poległ w pięknej chwale,
Lecz w samej śmierci jeszcze śpiewał stale:
Ojczyzno, tobie ramię,
A serce dałem lubej,
Kłaść za was życie, w śmierci szukać chluby,
To jest prawego Towarzysza znamię.

Pieśni i piosneczki p. Reyznera, w Poznaniu 1829.

Pieśń wojenna.

(Nuta str. 21.)

1.

Nie masz bracia nic na świecie
Nad wojskowe lata,
Wojak równy królom przecie
Nieprzyjaciół zmiata.
Cóż, gdy nasz zwyciężył,
Wroga uciemiężył,
Co za radość i wesele,
Na wojaka czele!

2.

Kiedy tuż za kulą kula,
Koło uszu pryska;
Kiedy pałasz w oku błyska,
Śmielej wojak hula.
Cóż, gdy nasz zwyciężył,
Wroga uciemiężył,
Co zo radość i wesele
Na wojaka czele!

3.

Gdy w ogromne krzykną hura
Dalej nasi górą!
Pędzi wojak całą chmurą
Na stu jeden wskóra.
Cóż gdy nasz zwyciężył.
Wroga uciemiężył,
Co za radość i wesele
Na wojaka czele!

4.

A gdy mąż na męża godzi
I pałaszem kropi,
Gdy żelazo wskróś utopi,
Płuży w krwi powodzi.
Cóż gdy nasz zwyciężył
Wroga uciemiężył,
Co za radość i wesele,
Na wojaka czele!

Pieśni i piosneczki wydanie Reyznera, w Poznaniu 1829.

Kochanka.

(Nuta str. 22.)

1.

Gdy mi go ojciec wyprawiał do boju,
Gdy go gromada w progu żegnała,
Z jego chusteczką pobiegłam do zdroju,
Abym go chwilę od drogi wstrzymała.

2.

Wyschła chusteczka i w srogiej zgryzocie
Znowu umyślnie zrosiłam ją łzami,
Aby przez chwilę schła znowu na płocie,
Żeby na chwilę mógł jeszcze być z nami.

3.

Przecię on poszedł, zaledwo już ślady
Po nim zostały do brogu tłoczone,
W stajni koniczek nie tupa już gniady,
Sama już gaje obiegam zielone.

4.

On nam ocali rodzinne zagrody,
Na tych on łąkach wyćwiczył się w siłach;
Tu się kwitnącej doczekał urody,
Jego tu leży rodzina w mogiłach.

5.

Kiedy powróci na górze od lasu
Zwiesi chorągiew błyszczącą od słońca.
Na nią każdego poglądam ja czasu,
Rychło kochany powróci obrońca.

6.

Ojciec szczęśliwy zadziwi się broni,
Z sobą ojczyzny powróci mu życie,
Zbiegną się wszyscy od stodoł i błoni,
Miód się weselny rozleje obficie.

7.

Ja do gaiku prowadzić go będę,
Gdziem dochowała kwiateczki różowe,
Rutą żasianą pokażę mu grzędę,
Ślubny z niej wieniec uwiję na głowę.

Brodziński
(Pieśni i piosnceczki wydane p. Reyznera).

Rozmowy Mocarstw wojujących i neutralnych.

1805.

Cesarz Rzymski.

Oh! iakże mnie serce boli
Jak mnie nędznie wprowadzono.
Żołnierze moi w niewoli
Kraje moie podzielono.
W okropnych nieszczęść kolei
Jak piorunem uderzony
Bez mocy i bez nadziei
Cóż uczyniłem zginiony.

Cesarz Turecki.

Sam sobie winieneś Bracie
Twa pycha upokorzona.
Czy to Francuzów nie znacie
Czy nieznasz Napoleona?
Zkąd ci ta odwaga dzika,
Każdy się temu dziwuie
Wzywać w bóy wojownika
Którego szczęście piastuie.

Imperator Rossyi.

Milcz iuż nie dręcz nas Sułtanie
Siedź spokoynie w swym narodzie,
I my dziś iesteśmy w stanie
Tak iak ty myśleć po szkodzie.
Ale przed niewielu dniami
Kto się nam mógł oprzeć śmiało,
Wszystko legało przed nami
Teraz nie wiem co się stało!

Hollandya.

Widziałam to nie przed rokiem
Jak szczęścia siły uparte,
Chociaż nie iestem Prorokiem,
Lecz znam co iest Bonaparte.
Zwycięzkiego miecza ostrze
I moc tego bohatera,
Gdzie zechce tam się rozpostrze
Nic się iemu nie opiera.

Król Pruski.

Daruiesz mi Bracie miły
Jeżeli w czym mogłem przewinić,
Że mey nie użyłem siły,
Każąc marsz do Szlązka czynić.
W tak rozległym ciągu drogi
Próbę tylko uczyniłem,
Czy móy żołnierz mocny w nogi,
I więcej nic nie robiłem.

Napołeon.

Bóg tak zrządził, nie co chciałeś,
Jego wyrok dopełniony;
Wiem ia co ty zamyślałeś,
Gdybym ia był zwyciężony.
Za przegraną batalią
Byłbyś szedł do inszej ligi,
Odday Anspach i Kliwią,
Ta iest nadgroda intrygi.

Król Szwedzki.

Ja choć w pełney sile męstwa,
Z woyskiem do Niemiec wkroczyłem,
Z Austerlickiego zwycięstwa
Wcale zamysł odmieniłem.
Zważywszy Marsa narowy,
Wracaiąc z woyskiem spokoynie,
Kontent żem powracał zdrowy
Nic straciwszy nic na woynie.

Król Neapolitański.

Ah! ia w obłudnym soiuszu
Niechciałem przyiąć uwagi;
Swięty Januaryuszu!
Odwróć grożące mi plagi:
Przyiaźni nie dotrzymałem,
Nie wiem co się stanie zemną,
Sam się w sidła uwikłałem,
Okropna przyszłość przedemną.

Król Angielski.

Boże, piekła, Nieba, iędze!
Co się to na świecie znaczy.
Próżno straciłem pieniądze,
Trzeba zaginąć w rozpaczy.
Bracia moi porażeni,
W smutnym polu Austerlica,
Całkiem prawie są zniesieni,
Zniknęli iak błyskawica.

Król Hiszpański.

Ty dla krwi ludzkiey wylewu
Skarby swoie wysypałeś;
Znowu morderstwa zasiewu
Buyne żniwa udziałałeś.
Co Niemieckie cierpią kraie,
Gdzie się krwią ziemia rumieni,
Każdy co nieszczęść doznaie,
Ciebie narzędziem bydź mieni.

Król Duński.

Ja spokoynie siedząc w domu
Patrzę na ten widok smutny,
Nie chcę wchodzić do pogromu,
Gdzie się sroży Mars okrutny.
Bo cóżbym dokazał w woynie,
Nie zdołałbym się obronić
Wolę raczey żyć spokoynie,
Niż z drugiemi lud móy trwonić.

Neutralni.

I my z twoim łączem zdanie,
Że nic nie odwraca szkody,
Jak spokoyne panowanie,
Co uszczęśliwia Narody.
Bo chcieć walczyć z Francuzami
Gdzie Napoleon dowodzi,
Jest to woiować z wiatrami,
Lub się opierać powodzi.

Król Bawarski.

Żyi wielki zwycięzco świata.
Żyi imie Napoleona,
Przed którym niegdyś bogata
Gaśnie sława Salomona.
Na którego duch podwoyny
Męztw wielkiego Fryderyka
Spoczywa bardziey wsławiony,
Niż był tego woiownika.

Zprzymierzeni.

Winszuycie nam o Narody!
Co iedno myślicie z nami;
Żeśmy uniknęli szkody,
Przez przymierze z Francuzami.
Szczęśliwe te nader chwile
Które nas łączyły z niemi,
Zbliżaiąc nam szczęścia tyle.
Że przez nich exystuiemy.

Papież.

Niech będzie błogosławiony
Syn ten na którego skronie
Włożyć byłem przeznaczony,
W którey panuie koronie.
Przeklęstwo niech wszędzie ściga
Smoka co mu tey zaprzecza;
Nieszkodzi temu intryga
Którego Bóg zabespiecza.

Cesarz Napoleon.

Oto wgotowości stoię,
Zdrowy i mocny na ziemi;
Kto chce zmnieyszyć siły moie
Taki ie czyni większemi.
Co wglądacie w moie czyny?
Kto was porobił sędziami?
Co były Polski za winy?
Lub co macie z Francuzami?
Europy równa waga,
Może na to odpowiecie? —
To zdanie mnie nie przemaga,
Bo to nie bacznie widzicie:
Gdyż tylko pokóy i zgody,
Handel wolny w całym świecie,
Uszczęśliwiaią narody,
Daią złoto, a nie śmiecie.

Pieśń.

Wyrażająca radość i wdzięczność Wielkiemu Napoleonowi po przybyciu iego do Wielkopolski 1806.

1.

Co za Opatrzność nad nami!
Oyczyzna ma bydź dźwigniona!
Witaymy czułości łzami,
Wielkiego Napoleona!

2.

Dni szczęśliwe odtąd liczem,
Jak Stworzyciela rzekł słowy.
„Lat dwanaście byłaś niczem;
„Polsko! nadam ci byt nowy.“

3.

Już w brzegach Warty i Wisły
Błysnął miecz iego zwycięzki.
Ziednoczmy nasze umysły,
Pamiętni na dawne klęski.

4.

Jak Bóstwo pełne dobroci,
Co się nędznym opiekuie,
Dumę naiezdzców ukróci
I więzy nasze rozkuie.

5.

Złóżmy mu wdzięczności pienia,
Niech żyie Polski obrona,
Niech czczą późne pokolenia
Wielkiego Napoleona.

Pieśni wolnomularskie

Hołd W. Napoleonowi.
Pierwszy raz śpiewana w ☐ świątyni Mądrości m: 12 R. 5806 muzyka B. Elsnera (nieodszukana).

Powrót legionisty

1806.

1.

Już sława rozgłosy swemi,
Napełniła wszystkie kraje,
Przyszedł mściciel naszej ziemi,
I Polska z grobu powstaje.
Na twoje hasło ojczyzno
Rozbrat wieczny z Włochy robię,
O droga przodków puścizno,
Któryż kraj milszy przy tobie!

2.

Tu spostrzegam orły białe,
Tu młódź trudy mając zanic,
Tu nawet starce zgrzybiałe,
Spieszą szukać dawnych granic,
Przeniknion świętym zapałem,
Najsłodsze czując wzruszenie,
Drogą ziemię całowałem,
Puściły się łez strumienie.

3.

Ojczyzno! — ojczyzno miła,
Witam cię w drogiej potrzebie,
Od tej chwili żadna siła
Nie oderwie mię od ciebie.
Pójdę pod twemi znakami,
Pomnożę braci nadzieję,
Lub ich ujrzę polakami,
Lub resztę krwi mej przeleję.

Pierwszy raz śpiewana w komedyo-operze „Okopy na Pradze“ (Biblioteka teatrów warszawskich posiada ją w indeksie, na pułkach jej nie odszukano).

Pieśń wojenna

1806.

1.

Daley chłopcy, rzućmy gody
Pókiśmy spokoynie,
Dosyć iuż nam tey swobody
Czas myśleć o woynie.
Nasi zbawcy walczą mężnie,
I pomoc nam daią;
Mamyż siedzić niedołężnie,
Gdy drudzy powstaią!

2.

Prawdę mówisz, nie inaczcy,
Pójdziemy za niemi,
Krzywd się pomścić i w rozpaczy.
Bronić swoiey ziemi:
Wszak ią w pocie uprawiamy,
Wszakże z niey żyiemy;
Więc ią wkrótce odzyskamy,
Lub na niey zginiemy.

3.

Nie rozpaczay miły bracie,
I nie trać nadziei
Oto po Oyczyzny stracie,
Jest szczęście w kolei.
Przy nas ieszcze Bóg potężny,
Przy nas słuszność stanie
Niechay Polak będzie mężny,
A znowu powstanie.

4.

Daycie hasło pięknych czynów
Wy Polki wspaniałe!
Zachęcaycie braci, synów,
Niech pomną na chwałę;
Podzielcie wasze dostatki,
Dla kraiu z ochotą.
By świat rzekł: słyną Sarmatki,
Tak wdziękiem, iak cnotą.

Pieśni narodowe X. S. Bielskiego.

Marsz

zebranego wojska w obozie 1807.

Gdy nam Niebo pozwoliło,
Zgromadzić się pod sztandary,
Za Oyczyznę stanąć miło,
Ugasim woyny pożary,
I przywrócim przodków sławę,
Przysięglim na ich buławę.

Ta sama krew i w nas płynie,
I to czucie sercem włada;
Czarneckiego męstwo słynie,
Oyczyzna powinność wkłada . . .
Przywróćmy naddziadów sławę,
Przysięglim na ich buławę.

Dawniey za Jana Kaźmierza,
Na Polskę ciosy spadały;
Czarnecki zręcznie uderza,
Pod Nieszkowem legł szwed śmiały,
Przywróćmy polaków sławę,
Przysięglim na ich buławę.

I Warka krwią obryzgana,
Zniósł Czarnecki przeciwniki,
Moc nieprzyjaciół strzaskana,
Pomięszał najezdzców szyki.
Przywróćmy Polaków sławę
Przysięglim na ich buławę.

Szwed co Polskę opanował,
Czarnecki go z niey wypędził,
Pomeranią zwoyował,
Nawzajem szwedów nie szczędził.
Przywróćmy Polaków sławę,
Przysięglim na ich buławę.

Innych pod Połonką pobił,
Kiedy się z Sapiehą złączył,
Mars mu skronie przyozdobił,
Woynę szczęśliwie zakończył;
Przywróćmy Polaków sławę,
Przysięglim na ich buławę.

Czas nam bracia teraz sprzyia,
Dźwignijmy naród z niewoli,
Gdzież się oprze siła czyia,
Gdy ią Zbawca znosi w koley?
Wstępuymy w Rycerza sławę
Mamy iuż w ręku buławę.

Oto Napoleon z nami!
Jego to dzielna prawica,
Wspiera Polaka siłami,
Już go ogląda stolica.
Wstępuymy w Rycerza sławę
Mamy iuż w ręku buławę.

Wszak w tych murach Polskę głosi,
Wspieraymyż go mocą całą.
Kto imię polaka nosi,
Walczmy obok z jego chwałą.
I przymnożmy przodkom sławy,
Nie odstąpim ich buławy.

Hyacynt Jabłoński.
Rotmistrz. Pieśni dla żołnierzy wojsk polskich Warszawa 1809 r.

Pieśń

Warszawa w dzień 3. maia 1807.

Jakież to nowe zjawiska?
O wróżbo szczęścia i chwały!
Do odwiecznego siedliska
Powraca nasz Orzeł biały!
Gdzie padły czarne straszydła,
Tam płód niebieski osiada,
I boskie podnosząc skrzydła,
Zemstę zdraycom zapowiada.

Ileż to wieków świat zliczył,
Jak cię zna Lechitów plemię!
Tyś Rycerzom przewodniczył,
Gdy sławą dziwili ziemię.
Zawistni potomkom Lecha
Niechay się teraz ośmielą! . . .
Naszego to rodu cecha!
Polskie to Orły się bielą!

Orły na których spoyrzenie
Pierzchały tłumy strwożone,
Nieprzyiaciołom zniszczenie,
Sąsiadom niosły obronę.
One to w całey swey mocy,
Wiodły naddziadów szeregi,
Znane im dzicze północy,
Znaiome i Tybru brzegi.

Kto dźwignąć oręż iest zdolny,
Kto się nazywa Polakiem;
Powstań, biegniy ludu wolny,
Walczyć pod tym świętym znakiem.
Wielki Napoleon z nami!
Bóg nas ma pod swoią strażą,
Idźmy za temi Orłami,
One nam drogę pokażą!

Pieśni narodowe zebr: p. X. S. Bielskiego.

Pożegnanie woyskowych

1807.

1.

Marsz, marsz, ziomkowie, kamraci,
W którekolwiek póydziem kraie,
Niech spoionym węzłem braci,
Oyczyzna w myśli nam staie.
Niechay nas losy nie straszą,
Gdzie o chwałę idzie naszą.

2.

Pod wielkim Napoleonem
Uczmy się iak znosić znoie,
Kochać sławę, gardzić zgonem
I bronić ogniska swoie.
Niech gromy marsa nie straszą,
Gdzie o chwałę idzie naszą.

3.

Za oyczyste idąc progi,
A pomnąc żeśmy Polacy,
Mniey nam będą ostre głogi,
Które towarzyszą pracy.
Niechay nas losy nie straszą,
Gdzie o chwałę idzie naszą.

4.

Mało ważmy połączone
Z orężem klęski i szwanki;
Ceńmy nad miękkość Bellonę
Pewni słodkiey braci wzmianki.
Niechay nas losy nie straszą,
Gdzie idzie o chwałę naszą.

Pieśni wolnomularskie; poezya Drozdowskiego
(muzyka była Elsnera).

Dobycie Gdańska.

1807.

Gmachy odwieczne, starożytne szczyty,
Mając przed sobą niedostępne góry,
W których omdlały z szczątkami ukryty,
Wyglądał wsparcia od strony ponury.

Pewny pomocy dumnego wyspiarza. —
Czeka tej, a sam nadzieją nadęty,
W górnych wierzchołkach obronę pomnaża;
Lecz na nieszczęście zawiodły okręty.

Niczem te góry, biskupia, gradowa,
Ręka naprzeciw inne usypała!
Próżno się rozpacz w nurt pieczarów chowa,
Sztuka wojenna więcej cudem działa.

Złączone wojska, kędy sprzymierzenicc
Franki przewódzce, za temi Polaki,
Mars, bożek wojny, lauru rzucił wieniec,
Do szturmu trąby, bębny dały znaki . . .

Ileż przeciwny wycieczek nie czynił,
Ileż to krociów paszcze wyzionęły,
Kul, bomb, granatów: grzmot męztwa nie zmienił,
Gmachy zwalone łoskotem runęły!

Kunszt trzymiesięczny ustawicznej pracy,
Wsparty odwagą, pociski miotają.
Mężne Francuzy, Sasy i Polacy,
Biją ukrytych, twierdze rozrzucają.

Miasto goreje! a biedne mieszkańce
Giną w swych domach, niewinna ofiara,
Złamane mury, odebrane szańce;
Wisi okrutna nad występnym kara.

Postrzegł ją starzec wiekiem obciążony,
Łomy rozwalin zwycięzcom poddaje,
Innej dla siebie nie widzi obrony,
Na wspaniałość się dowódzcy oddaje.

Doznał jej; z bronią w ręku, wyszedł cały,
Woyska polaków do twierdzy wkroczyły,
Chrapliwe dźwięki, jęk, szturmy ustały,
Miejsca okropne chorągwie okryły.

Ostatni filar upadł, a łoskotem
Przestraszył Ligę . . . Dumne przeciwniki
Chwieją się; słyszą pioruny ze grzmotem,
Pierzchają, straszne wzmogły się okrzyki.

Wszędzie śmierć pędem w tropy postępuje,
Śmiertelne strzały na przelękłe ciska,
Zgrozę, zniszczenie, upadek gotuje;
Zwycięzcy lotem, biegnę w bojowiska.

Hyacynt Jablonski, Rotm.

Polak powstający

r. 1808.

Odstąpcie straże przemocy,
Odbiycie mi zamki rdzawe,
Póydę dzień witać po nocy,
Obudzę spiącą mą sławę.

Móy orzeł do góry leci,
O drogi orle móy biały!
Już lat dwanaście twe dzieci
Żniw pod twem skrzydłem nie miały,
Lecz jakże ta chmura krwawa,
Którą wskrzeszony ty pruiesz?
Ciężka znać twoia przeprawa,
Dzieci na pomoc zwołuiesz.

Odstąpcie straże przemocy,
Odbiycie mi zamki rdzawe
Póydę dzień witać po nocy,
Obudzę śpiacą mą sławę.

Póydę choćbyście kazali
Wiatrom w południe dąć srodze,
Moc onych z nóg mnie nie zwali:
Póydę ku północney drodze.
Rącze powodzi przebędę,
Ku spieszney wiodące stronie,
Wrogom na karkach osiędę,
I mego orła obronię.

Odstąpcie straże przemocy,
Odbiycie mi zamki rdzawe,
Póydę dzień witać po nocy,
Obudzę śpiacą mą sławę.

Tysiąc strzał do matki łona,
Patrzcie! wrogi wymierzyły;
Powstańmy; niechay nie kona
Wtedy gdy wstaie z mogiły.
Tysiące strzał niechay rzucą,
My ią zasłonim piersiami,
W proch nas przemożni obrócą,
Lecz matka stanie nad nami.

Odstąpcie straże przemocy,
Odbiycie mi zamki rdzawe,
Póydę dzień witać po nocy,
Obudzę śpiącą mą sławę.

Żyy matko niech nasze pyły
Będą u wiatrów szukane;
Będą ich łzami wilżyły
Nasze dziewice kochane.
A duch w weselney postaci,
Chodząc w Empirze przez gaie,
Doniesie cieniom swych braci
Że Polska z grobów powstaie.

Odstąpcie straże przemocy
Odbiycie mi zamki rdzawe;
Póydę dnia szukać po nocy,
Obudzę śpiacą mą sławę.

Andrzej Brodziński
(druk spółczesny)
znajduje się także w pamięt. Warsz 1820

Chorągiewka

1808.

(Nuta str. 23.)

1.

Luby niech do boju tobie
Chorągiewkę jeszcze zrobię.
Gdy pojedziesz w krwawe boje
Zwieś na dzidę pracę moję.
Niech powiewa ku tej stronie
Gdzie twa luba w ogniach płonie!

2.

Niech jej szelest co godzina
Moją chatkę przypomina;
Smutek ojców i kajdany,
Spustoszone nasze łany:
Lecz kochanku i w zapale
Miej w pamięci moje żale!

3.

Białą barwą jedna strona,
Ta czerwoną naznaczona;
Ta niewinność wojny znaczy,
Druga rozlew krwi rozpaczy;
A pod orłem razem spoję
Z mem imieniem imię twoje.

4.

Pomnij zawsze w smutnej sprawie
O kochance i o sławie,
Gdy ulegniesz obcej dłoni,
Wtedy znak mój zedrzej z broni.
Niech szydzący nie wyczyta
Czyja cyfra tu wyryta.

Brodziński.
(Pieśni i piosneczki).

Dumka tęsknej.

(Nuta str. 27.)

1.

Któreż cię strony podziały,
Czemuż cię widzieć nie zdołam,
Po co te góry i skały,
Z których daremnie cię wołam;
Po co góry, po co skały,
By mi ciebie zasłaniały!

2.

Jeżli wstrzymały cię boje,
Ranisz mnie z twemi wrogami;
Srogie te wieńce są twoje,
Memi kupujesz je łzami,
Po co króle, po co boje,
By mi brały skarby moje!

3.

Jeżli rodzina twą drogę
Dotąd opóźnia mój miły,
Czemuż uprosić nie mogę,
By mi cię siostry wróciły.
Porzuć krewnych, spiesz się w drogę,
Ja za wszystkich kochać mogę!

4.

Jeżli go wy wstrzymujecie
Obce, okrutne dziewczęta,
Mnie 'ć on ma jednę na świecie,
Nim ja jedynie zajęta!
Wy świat cały mieć możecie,
Dla mnie tylko on na świecie!

Brodziński.
(Piosnki i piosneczki.)

Ułan.

(Nuta str. 28.)

Pości Zosia pości całoroczne piątki
Żeby ułan wrócił na zielone świątki.

Miną Zosiu miną całoroczne piątki.
Nie powróci ułan na zielone świątki.

Pości Zosia pości całoroczne środy,
Żeby ułan wrócił na zimowe gody.

Miną Zosiu miną całoroczne środy,
Nie powróci ułan na zimowe gody.

Pości Zosia rano, pości Zosia na noc,
Żeby ułan wrócił choćby na Wielkanoc.

Nie pość Zosiu z rana, nie pość Zosiu na noc.
Nie powróci ułan, ani na Wielkanoc.

Ułan już nie żyje, ułan śpi spokojnie,
Poległ w obcej ziemi, na dalekiej wojnie.

Ale choć nie wróci, niech cię to nie smuci,
Kto za swoich zginie, tego cześć nie minie.

Pieśni i piosneczki narodowe.

Pieśń Rycerska

1809.

(Na nutę: Marsz, marsz Dąbrowski.)

1.

Już minęły smutne doby,
Skruszyły się pęta,
Otworzyła Niemcom groby
Waleczność zacięta.

Już już Polacy
Zamiar trudów i pracy
Wawrzyn orły krywie }
Niechay Polska żyie } bis.

2.

Wszak rycerskie tylko cnoty
Szczęściu przewodniczą,
Dziś zwycięzkie wasze Roty
Z Oyców ie dziedziczą.
Już już Polacy
Zamiar trudów i pracy
Wawrzyn orły kryie }
Niechay Polska żyie } bis.

3.

Wieleż to lat zwyciężamy
Pod sojusznym znakiem,
Wieleż krajów krwią skrapiamy
By się zwać Polakiem.
Już już Polacy
Zamiar trudów i pracy
Wawızyn orły kryie }
Niechay Polska żyie } bis.

4.

To Imię, to święte hasło,
Gdzież nas nie powiodło;
Nigdzie w sercu nie wygasło
To zwycięstwa godło.
Już już Polacy,
Zamiar trudów i pracy
Wawrzyn orły kryie }
Niechay Polska żyie } bis.

5.

Cóż dopiero na tey ziemi
Wobec swey Rodzinie,
Dla niey tylko iak żyiemy
Tak rad każdy zginie.
Już już Polacy
Zamiar trudów i pracy
Wawrzyn orły kryie }
Niechay Polska żyie } bis.

6.

Idźmy tylko drogą sławy
Wszak Bóg iest potężny;
Nie opuści dobrej sprawy,
Ten Polak kto mężny.
Już już Polacy,
Zamiar trudów i pracy
Wawrzyn orły kryie }
Niechay Polska żyie } bis.

Oda

Napisana po przyłączeniu Galicyi do Xięstwa Warszawskiego Roku 1809.

Męża prawego i z niezłomną duszą
Ni wściekłość gminu i wrzaski zbrodnicze,
Ni grożącego tyrana oblicze
Stałych przedsięwzięć nie wzruszą.

Niech miota burze Auster szalony,
Wielkie Jowisza ramie gromy ciska,
Choćby świat runął z posady strącony,
Nieulękłego przybiią zwaliska.

Przez takie czyny mężkiey odwagi
Wiecznym zostaną przykładem,
Ci co polegli w okopach Pragi,
I co broń wznieśli nad Padem.

Tak wszystkie ziomkom oddawszy lata
Mąż, — Poseł, — Więzień dostoyny,
Poparł ich sprawę przed władzcą świata
I zszedł do grobu spokoyny.*)

*) Ignacy Potocki Marszałek W. X. Lit. zmarły w Wiedniu 1809 r.

Mars się odezwał wśród bogów rady:
„Upadli mężni Sarmaci
Zmową sąsiedzkiej siły i zdrady,
I spiskiem własnych współbraci.

Gdy się wyrzekli mego zaszczytu
Dla podłych niezgód i pieni,
Wzgardziłem rodem niegodnym bytu,
I zniknął z ziemskiey przestrzeni.

Dziś kiedy podniósł moie ołtarze
Składam do gniewu powody,
I zdziwionemu światu pokażę
Owoce trwałey z nim zgody.

Dam mu drugiego mnie za obrońcę,
Upadną przed nim narody,
Gdzie rozgorzałe dopieka słońce,
Gdzie wieczne śniegi i lody.

Przyydzie w zastępach bronią potężnych,
A wzrok zdziwiony mieszkańców
Uzna wśród iego Aiaxów mężnych
Zacnych swey ziemi wygnańców.

Ci sami będą, których zawody
Świat napełniły zalękły,
Gdy Ren przed niemi uginał wody,
I dumne Alpy przyklękły.

Dzielni przewódzce zwycięzkich szyków
Nad których męztwem i chwałą
Z szczytu starego świata pomników
Tysiąc się wieków dumiało;

A którzy tęskniąc w obcych zaszczytach,
I żywiąc niezgoyne blizny,
Ostrzem na twardych ryli granitach
Żale po stracie oyczyzny.

Ich widok wrzący zapał rozniecí,
Powstaną rycerzy roie,
Będą się z bronią mocować dzieci,
I starce przywdzieią zbroie.

Męztwa ich w boiu, stałości w wierze
Naysroższe ciosy nie nagną,
Weydą narody z niemi w przymierze,
I króle tronu zapragną.

Jeśli się spikną zawzięte losy,
Stać będą podobni skale,
Co wzniosłym szczytem wspiera niebiosy
A stopą roztrąca falc.

Lecz kiedy głoszę ich przeznaczenia,
Powiem przychylne przestrogi:
Niech przywiązane do ich imienia
Wytępią w sercach nałogi.

Niechay przepadnie wolność burzliwa,
Skutkiem iey bezrząd i pęta;
Czego miecz dzielny krwawo nabywa,
Cześć dla praw utrwala święta.

Nędzne są kraiu takiego losy,
Gdzie rządców sławę i czyny
Płochość bez zasług wznosi w niebiosy,
Zazdrość potępia bez winy.

Lecz wielkie oyców ich przewinienia,
Nie uymą zaletom drogim,
Kłaść za oyczyznę zdrowie i mienia,
I umieć umrzeć ubogim.

Gdy spraw wewnętrzny głos nie pochwala,
Złoto im wartości nie da,
Kto swe zasługi kupić dozwala,
Osobę wkrótce zaprzeda.

Umysł w szlachetney niezgięty dumie
Sam sobie wzorem i strażą,
I aż dopóty podlegać umie
Póki się czołgać nie każą.

Niech się więc brzydzą oyców błędami,
Ale w ich cnotach wytrwali,
Niech tego dzisiay nie burzą sami,
Za co krew wczora przelali.

Niech z rodu swego znamion niezłomnych
Płochey nie czynią ofiary,
I nie mieniaią cnót przodków skromnych
Za świetne obcych przywary.

Niech młódź świętemi wsławiona czyny
Od żądz nieprawych odwyka,
Pomnąc iak prędko więdną wawrzyny
Skropione łzami rolnika.

Ani co składa uboga praca
Dla nieprzyiaciół pogromców,
Dłoń świętokradzka niech nie obraca
Na zyski chciwych łakomców.

Nie na to bronią i węzłem chwały
Złączone wzmocnię ułomki,
Aby się potem w nich nie poznały
Wyrodne oyców potomki.

W zawodzie, który ledwo zaczęty
Niech przyszłey nie zdradzą doli,
Mnożąc niebacznie boiaźń i wstręty
W braciach ieczących w niewoli.

Niech nadto wspólney mieszkańce ziemi
Świeżo wróceni do życia,
Nie pragną rządzić iedni drugiemi
Mniemanem prawem podbicia:

Bo kiedy ważę na równey szali
Mężne ich sprawy i dzieła,
Wszyscy iednemi cnoty powstali,
Jedna ich ręka dźwignęła.

Nie wszystkich powrót Polski szczęśliwi!
Smucą się z niego zbrodniarze;
Biada kraiowi! ieśli cnotliwi
Wraz z niemi zasępią twarze.

Wskrzeszona Polska znowu upadnie
Z większemi ciosy i klęski,
Bóg który losem oręża władnie
Powiedzie obóz zwycięzki.

Choćby iey z miedzi broniły wały,
Padną od obcych orężów,
Będą po trzykroć branki płakały
Nad stratą dzieci i mężów."

Lecz gdzież cię Muzo zapędy wzbiły?
Lot zbyt zuchwały zastanów!
Cel to za wielki na małe siły,
Głosić rozmowy niebianów.

Pamiętnik Warszawski
1819 r.

Oda.

Na powrót zwycięzkiego wojska do stolicy. w r. 1809.

Bóstwo, coś mężnym drogę torowało
Z grobu do życia, z nieszczęść do zwycięztwa,
Sarmackiej broni nieodstępna chwało!
Udziel wieszczowi potrzebnego męztwa.
Godnie śpiewając dzielnych Marsa synów,
Daj orła lotem ku niebu się wznosić,
Odwaga wiodła do tak wielkich czynów,
Odwagi trzeba, ażeby je głosić.
Trzynaście wieków świetnem berłem władał,
Stwarzał, ocalał i rozdawał trony,
U nóg składane odrzucał korony
Lud wielki! wtenczas nawet, gdy upadał . . .
W odwiecznej wyroków księdze
Czas wymierzony narodów potędze.
Zapomnian dobroczyńca! Własnych szkód niepomny
Lud okoliczny chciał jego zagłady;
W obrońcy zgubę widział! Tak ów dąb ogromny
Postawą swoją ćmi trwożne sąsiady;
Zawistne gaje złorzeczą mu w koło,
Nic myśląc o tem, że on silne czoło
Piorunom stawia i równy naturze,
Gromy odbija i roztrąca burze.

Stało się: Bóg potężny swą rękę usunął,
Z trwogą dalekich krajów gmach odwieczny runął:
Po Euxyn od Baltyku zalegly zwaliska,
Rodak przychodniom ustąpił siedliska.
Ptak boski, godło starożytnej chwały,
Opuszcza dawne gniazdo orzeł biały.
Już go zgubionym tułaczem mniemano,
Gdy on . . . o cudzie! o nagła przemiano!
Pomyślne wróżby górnym znaczy lotem,
Toczy wzrok śmiały po sarmackiem polu.
Wzniósł się ku słońcu i z berłem i z grotem,
Leci . . . i godny siebie siadł na Kapitolu.

Ujrzał Tyber zadumiony
Nowe męże, nowe szyki;
Mniemał, że na głos Bellony
Wstały Rzymu wojowniki.
Nie oni sami, . . . podobne im plemię
Sławną za sławną chce zamienić ziemię.
Gdzież zamierzyli granice swej chwały?
Na Alpach, na Pirenach utkwili pałasze:
Nurty Ozazy, wzdęte Nilu wały . . .
Ileż rzek skrapia święte laury nasze!
Druga narodu połowa
Z nieszczęśliwego rozbicia
Unosi drogie reszty, boski ogień chowa,
Ten zaród przyszłego życia.
Przyjdzie czas! . . . przyszedł. Ten, co ziemią włada,
Jaką chce postać jej nada;
Orężem grobów dotyka,
Rzekł: dopełnione nadzieje!
Czego nie było, jaśnieje,
Co było, w ciemnościach znika.

Kogo pocieszył, a kogo zatrwożył
Ten głos w narodach: Polak, Polak ożył!
Sława zaś rzekła: ten co zawsze stale
Grób swój mniemany laurami przybierał,
Wierny ojczyźnie i chwale
Polak nigdy nie umierał,
Ziemie utracił, wydarto mu prawa;
On wielkiej prawdy stając się dowodem,
Wskazał, że naród zawsze jest narodem,
Gdy mu zostają miecz, serce i sława.
Mocą dzielnego oręża
Powstaje Polska w całej swej ozdobie,
Żyje, walczy i zwycięża . . .
Tak Bóg Olimpu, po krótkiej snu dobie
Świat wstrząsa, gdy się ocuca,
I znak władzy, gromy rzuca.
Cóż to? znowu wściekłe jędze
Roznoszą wojny pożogi?
Słabość śmie grozić potędze:
Tu ludzi widzę, tu bogi . . .
Od granic Europy, od słupów Alcyda,
Zwycięzca wyrok swój wyda!

Cóż jest u niego czasów i miejsc przedział?
Z nad Ebru dumnym zgubę zapowiedział,
A słowo szybkim uprzedzając biegiem,
Już śmierć stanęła nad Dunaju brzegiem . . .
Nie mniejsze Wisła oglądała dziwy;
Danego życia niepamiętne plemię
Śmiało nachodzi dobroczyńców ziemię,
Zwycięztwo głosi . . . o Raszyńskie niwy!
Powiedzcie wnukom naszym, jako Bóg zwycięztwa.
Nie liczby . . . Bogiem jest męztwa.
Piersią szańce zdobywać, w biegu twierdze walić,
Siebie obronić i braci ocalić —
Oto dzieło jednej chwili!
Nie dziw; Polacy walczyli!
U nich to w pierwszym zaszczycie
Zamieniać własne za ojczyzny życie.

Drogie ofiary! wasze święte zwłoki
Dumne najezdzców zatrzymają kroki;
Od zgubnych losów ten mur nas przedzieli.
Tu ojczyzna, tu chwała, tu jest ród mścicieli.
Wy nam celem będziecie smutnego obchodu,
Uczcimy prochy wasze, a pierwszy z narodu
Mężnych grobowce laurami narzuci . . .
Chwała nas cieszy, kiedy strata smuci.
Dalekim pokoleniom pamiętne imiona!
Do waszych czynów, do waszej ozdoby
Należeć będą miecz, berło, korona.
Wyście królów Polaków odzyskali groby . . .
Ostatni tam nie spoczywa!
Chwała to smętnym prochom nagradza życzliwa,
Gdy rycerz ze krwi jego, mieniąc przeznaczenie,
Pierwszy ojczystym głosem wita święte cienie.

Tu kres zwycięztwa! tu Mars syty boju
Spoczął pod tarczą pokoju.
Zwycięzca wśród tryumfów i wśród naszej straży,
Wolą i mocą wyższy nad człowieka,
Na płytkim teraz mieczu losy świata waży,
A ziemia w posłuszeństwie swych wyroków czeka.

Ludwik Osiński.

Roczniki Tow. król. warsz. Przyjaciał Nauk T. VIII Warsz. 1810.

Pieśń.

Na Festyn powrotu zwycięzkiego woyska do stolicy 1809.

Gotuymy laury i himny weselne,
Wznośmy do niebios tryumfalne łuki;
Oto spełniwszy dzieła nieśmiertelne,
Mężnych Lechitów powracają wnuki.
Bracia to nasi, nasza krew, zaszczyty.
Bytu nowego puklerz nieprzebity.
Przyszłey wielkości wróżby okazałe,
Oto Bóg zwycięztw, co w zastępy blade,
Rozsiewał z niemi popłoch i zagładę,
Do ich oręża swą przywiązał chwałę.

Cóż to za odgłos? Powietrze się wzrusza,
Zewsząd radosne podnoszą się brzmienia,
Cały lud iedna napełniła dusza:
Cały kray w pole tryumfu się zmienia;
Powstają łuki, wznoszą się ołtarze,
Topią się oczy w Bohatyrów twarze.
Z serca płynące radość łzy wyciska:
Nadchodzą mężni, a stolica cała
Na ich przyięcie z murów się wylała
Niebo zachwyca wielkość widowiska!

Tak Rzym z swych zwycięztw i cnót znakomity,
Witał po woynie niezwalczone szyki,
Brzmiały tryumfem Kapitolu szczyty,
Darły się w nieba radosne okrzyki
Składano znaki w bitwach uniesione,
Jęczały wozy łupem obciążone!
Za dzielnym Wodzem szedł orszak zwycięzki.
Daley okuci w niewolnicze pęta
Podbitych ludów Króle i Xiążęta
Drżał świat odległe przewidując klęski.

Lecz gdzież się myśli unosisz zuchwała?
Z tryumfem cnoty, równam tryumf krwawy!
Czyliż w te pułki tyle męztwa wlała
Żądza ohydna ludoboyczey sławy? —
Nie płaczą na was o wzięte swobody
Z drogich własności wyzute narody!
Nie brzęczą na nich pęta niewolnicze.
Bracia wyrwani z jarzma i sromoty,
Bitnych naddziadów odzyskane cnoty:
Oto wasz tryumf, oto są zdobycze!

Już ta, z rąk którey w bogatym posagu
Niezwiędłe mężnych czekaią wawrzyny,
Już rącza sława od Wisły do Tagu,
Na podziw wieków głosi wasze czyny,
Ledwie wskrzeszeni nadludzkiemi dziwy,
Upadł przed wami Pomorzec pierzchliwy.
Drzy Naddunayczyk w krwawey starty walce;
Tak dzielny Alcyd wielkich bogów plemię,
Co z hydnych potwór oswobodził ziemię,
Dusił w kolebce morderczе padalce.

F. W.
(Franciszek Wężyk?)

W dzień Zawieszenia orłów Złotych*) w kraju nazwanym Galicyą.

1809.

Gruba pomroka spuściła się z góry
Zatrata słońca zdała się bydź blizko,
Orzeł się Biały tułając pod chmury
Szukał w rozpaczy swe własne siedlisko.

Gdy w tem wstrząśnięte Niebo strasznym grzmotem
Jakby groziło ostatniem zniszczeniem,
Zruciło ciemność z okropnym łoskotem,
A orzeł złotym okrył się promieniem.

*) Jednogłowy złoty-orzeł Francuski.

W tym blasku spostrzegł swoią własną ziemię,
Chciał się opuścić na iey wdzięczne łono,
Lecz ią zaięło czarnych orłów plemię;
Przeto mu zostać w górze przeznaczono.

Mdłe długim lotem chcąc ożywić skrzydła,
Siada na sztandar polskich Wojowników,
Wygnawszy z niemi te czarne straszydła
Zleci na ziemię i staie wśród szyków.

Kiedy go będą blizko siebie miały,
Poznaią że im przyszłość zawsze sprzyia,
I że nie zmienił farby Orzeł Biały,
Słońce się tylko o niego obija.

Antoni Wybranowski.

Do woyska Polskiego, Roku 1812.

Wodzu! Rycerze! jakich nader mało
W wieku obfitym w zwycięstwa i klęski,
Kiedy się nasze szczęście zachwiało
Teży się umysł wasz męski.

Jeszczeście z ciężkich nie wytchnęli znoiów,
Jeszcze otwarte są szanowne blizny,
A już wre serce do nowych bojów,
Za całość lubey Oyczyzny.

Przebywszy walki oporne i krwawe
Wnosicie skromni w zagrody Oyczyste
Nie łupy drogie, lecz drogą sławę.
Z ubóstwem sumienie czyste.

Wyście na bratniey i na obcey ziemi
(O nader rzadki w naszych czasach cudzie.)
Mówili sobie usty zgodnemi
„Tu nasi Bracia,“ tam ludzie. —

Cześć tobie wodzu któryś w polskie Roty
Wpaiał głęboko swym przykładem wszędzie
Ludzkość i skromność Rycerskie cnoty
Które świat zawsze czcić będzie.

Jakiebądźkolwiek czekaią nas losy
Których igraszką byliśmy lat tyle,
Czy wzniesiem w niebo zwycięskie głosy,
Czy możney ulegniem sile,

Zarówno w szczęściu iak przy matki grobie
Z uszanowaniem Potomek daleki
O was Rycerze! Wodzu o tobie,
Wspominać będzie na wieki.

A my świadkowie Bohaterskich czynów,
Przez które błędy naszych Oyców starte,
Imiona prawych Oyczyzny synów
W piszem w nieśmiertelną kartę.

Tymczasem łącząc siły i umysły
Do nowych Bitew czekaymy godziny
A może znowu od brzegów Wisły
Zaydziem do Dniepru i Dźwiny.

Polska tam Ziemia! tam zgodą lub boiem,
Przyiazną rękę podawszy Brat Bratu
Złączym się wiecznie trwałym pokoiem,
Który Zwycięzca da światu.

Pieśń wieśniaków polskich

1812 r.

1.

Daley chłopcy, daley śmiało,
Nie spuszczayma nosy,
Kiedy nam się tak udało,
Bierzma się do kosy.

2.

Przecież naszę iuż sól mamy,
I Radomską kasę,
Ukrainę odzyskamy,
Będziem mieć okrasę.

3.

Naprożno się turbuiemy,
Czem zwieść do stodoły,
Wnet Podole odbierzemy,
Będziemy mieć woły.

4.

Niech się Mosiek w karczmie zżyma,
Że stracił w arendzie,
Biedę każdy z nas wytrzyma
A wnet lepiey będzie.

5.

Będzie znów co dawniey było,
Jak za króla Sasa,
Człowiek iadł co się zmieściło,
Aż popuszczał pasa.

6.

Pan Bóg z nami, Francuz z nami,
Idźcie w dobrey sprawie,
Będzie w Wilnie z Moskałami,
Co było w Warszawie.

7.

Coż nam zrobią te Ryzony,
Nie wielkie z nich śmiałki,
Mamy cepy na bizony,
A na piki pałki.

8.

Tylko wiara, tylko żywo,
Jakby po kolędzie,
Nim się u nas skończy żniwo
To iuż po nich będzie.

Woyciech P.
(Druk spółczesny.)

Pogrzeb X^cia^ Józefa Poniatowskiego.

Pienie żałobne.

(Nuta str. 29.)

1.

Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.

2.

Skoro lud spostrzegł, jak wzdęte wiatrami.
Białe z czerwonem proporce migają,
Wstrzęsło się miasto radości głosami,
„Nasi wracają!"

3.

Niedługa radość; każdy pyta chciwie,
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały,
Co nam tak długo przewodził szczęśliwie,
Na polu chwały?

4.

Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był kiedyś duszą i ozdobą,
Okryte orły, zbroje wojowników,
Czarną żałobą.

5.

Już go nie widać w pośród hufców dzielnych,
Gdzież jest... czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzaj, złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.

6.

Te mary, ten wóz spoczynek po znoju,
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi,
Ciągną go wierni towarzysze boju,
Piersi własnemi.

7.

Idzie za trumną koń jego waleczny,
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję;
Idź koniu smutnie, już Pan twój bezpieczny
Zamknął dni swoje.

8.

Żałosne trąby, wy flety płaczliwe,
Wy chwiejących się orłów srebrne dźwięki,
Umilczcie, ranią piersi moje tkliwe
Te smętne jęki.

9.

Patrz przed świątynią przy światłach gasnących,
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi,
I wnosi w pośród grzmotu dział bijących,
W wieczności progi.

10.

Modły kapłanów, braci twoich łkania,
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny:
Ach! przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny.

11.

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary prace bez nagrody,
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia,
Gorzkie zawody:

12.

Tulmy łzy nasze, już jesteś szczęśliwy;
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy,
Wieczystej chwały.

13.

Wdzięczni ziomkowie ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów,
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

14.

Wyryją na nim jak w ostatniej toni,
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z koniem i z orężem w dłoni,
W nurty spienione.

15.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowają głazy:
Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi,
I żył bez skazy.

16.

Tam żołnierz pełen rycerskiej ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź tej tarczy,
Pewien że przez to nabywszy twej cnoty,
Tysiącom starczy.

J. U. Niemcewicz (śpiewy historyczne).

Muzyka Lessla podana w śpiewach historycznych do tego wiersza, nie była nigdy szerszej publiczności znaną. Prawdziwym, ludowym śpiewem, była melodya, którą w nutach podajemy.

Książę Józef Poniatowski.

(Napis na pomnik Ks. Józefa w Lipsku.)

Przechodniu! gdy w tę stronę
Zwrócisz swoje oko,
Przybliż się i przeczytaj
Ten napis głęboko.

Ja gdy mówić nie mogę
Czem byłem w naturze,
Czem byłem, a czem jestem
Czytaj na marmurze.

Byłem Polak z krwi książąt
Bardzo blizki tronu,
A jednakżem z wolności,
Nie wychodził tonu.

Mnie wezwał Napoleon
Polaków obrońca,
Abym mu z wojskiem polskiem
Pomagał do końca.

Stary ojciec gdy z nami
Walczył do siwizny:
Krew lałem, życie dałem
Za honor ojczyzny.

Wolałem resztę życia
Oddać mętnej wodzie,
Aniżeli żyć z hańbą
I w obcym narodzie.

Przechodniu! gdy w tę stronę
Zwrócisz oko swoje
Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę
Zmów za duszę moję. —

Wiersz udzielony mi przez p. O. Kolberga.

Żołnierz Kaleka.

Widzisz przed sobą żebraka
Kalekę w ciężkiej potrzebie,
Widzisz przed sobą polaka,
Co walczył za kraj i ciebie. —
Ta ręka niechybne groty
Na nieprzyjaciół rzucała,
A teraz pełna sromoty,
O wsparcie prosi nieśmiała.

Gdzie Tyber toczy swe wały,
I tam gdzie płynie Nil żyzny,
Walczyłem dla Franków chwały,
Bom nie miał własnej ojczyzny.
Krew się moja tam przelała,
Zwróciwszy potem swe kroki,
Dusza ma się nie zachwiała
Tam gdzie płynie Tag szeroki.

I tam lat kilka walczyłem,
Gdy droga Polska odżyła:
Syn do swej matki wróciłem,
Do Matki, co mi tak miła!
Tak w bojach spędziłem lata
Przeznaczyły mi je nieba
Walczyłem pod królem świata,
A teraz żebrać potrzeba.

Bóg cnotę moją nagrodzi
Wesprzyj mię spółziomku luby
Datek twój stan mój osłodzi
I cofnie na krok od zguby.
Widzisz przed sobą żebraka
Kalekę w ciężkiej potrzebie,
Widzisz przed sobą polaka,
Co walczył za kraj i ciebie.

Legionista żebrak.

(Nuta str. 33.)

1.

Na tem twardem szczudle mojem
Obchodziłem kawał ziemi
Płacząc nad nieszczęściem swojem,
Troski ze mną, a ja z niemi.

2.

Bóg wie jak wiele cierpiałem,
Kiedym w boju walczył śmiało,
Dowód męztwa mego dałem,
Gdzie tysiące kul padało.

3.

Nieraz stałem na pikiecie
Głodny i przeziębły wcale,
Nie sarkałem na los przecie,
Chodziłem pilnie po wale.

4.

Na rozkaz dowódzcy mego
Brnąłem nieraz do fortecy
We krwi kolegi mojego,
A cóż jest okropniej więcej!

5.

Nie dawno żołnierzem byłem
Ilem mógł bronił ojczyzny,
Przez nią nogę utraciłem,
Chlubne dla niej noszę blizny.

6.

Teraz żebrzę pode drzwiami
Wsparcia waszego bogacze;
Los inaczej rządził wami,
Nie słyszycie że ja płaczę!

Śpiew Rotmistrza I.

(Nuta str. 34.)

1.

Czyli pamiętasz mówił do żołnierza
Poważny rotmistrz od znaku pancerza,
Czyli pamiętasz jak z kosynierami
Mężnie walczyłeś pod Racławicami,
Czyli pamiętasz jak w obec Kościuszki
Wpadł jeden Polak na moskiewskie puszki,
Przez jedno, czapką zapału przykrycie,
Ocalił wodza i rycerzów życie.

2.

Czyli pamiętasz ów sztandar rolniczy
Co go nazywać śmiano buntowniczy,
Snopek i kosa, nie herby, korony,
Wyszyte były na hasło obrony.
Przed nim pierzchały dumne Brandebury
Czy pod Bydgoszczą, czyli w przejściu Bzury.
Czyli pamiętasz żeśmy byli sami,
Cośmy walczyli z trzema mocarstwami?

3.

Czyli pamiętasz, że na koniec siła,
Bytu ojczyzny mężnych pozbawiła,
Czyli pamiętasz żeśmy rozprószeni,
Szukali siebie po świata przestrzeni?
Ojczyzny świętym szałem zachwycony
Polak formował włoskie legiony
Nie dbał o stopień, żył w nędzy bez płacy.
Wsparciem rodaków bili się polacy!

4.

Czyli pamiętasz kiedyśmy z czarnemi
Bili się boso po spieczonej ziemi,
Skwar, głód, choroby, i rozliczne blizny,
Znosił cierpliwie polak dla Ojczyzny?
Wspomnij żeś widział piramidów szczyty,
Że twój jest napis wśród mężnych wyryty.
Że sława głosząc francuzów zwycięstwo
Wszędzie polaka umieściła męztwo!

5.

Czyli pamiętasz że jak błyskawice
Przebiegaliśmy niemieckie stolice,
Nakoniec Polska, krzywd swoich mściciela
Ujrzała, a w nim, bytu wskrzesiciela.
Wyrzekł, obaczę, czy jesteście godni,
Daję wam czasu do czterech tygodni,
Chcę od was wojska trzydzieści tysięcy;
Miesiąc nie wyszedł, a stanęło więcej!

6.

Czyli pamiętasz kiedy pod Raszynem
Żołnierz nasz polski okrył się wawrzynem;
Zebrana siła Ferdynanda cała,
Garstki polaków pobić nie zdołała.
We dwóch miesiącach, chciej przypomnieć sobie,
Oczyściliśmy Galicye obie,
Zapał powszechny był w każdym człowieku
Dla kraju i dla bohatyra wieku!

7.

Uległ nakoniec i oręż zwycięzki,
Po świetnych bitwach nastąpiły klęski,
Gdy sprzymierzeńcy i swoi zdradzali
Polacy jedni wierni mu zostali!
Czyli pamiętasz?! — już niemasz pamiątki;
Wielkości dawnej zachowajmy szczątki.
A gdy nadziei w przyszłości nie robię,
Chciej łez poświęcić kilka na mym grobie.

Śpiew Rotmistrza II.

(Nuta jak I.)

1.

Pamiętasz mówił rotmistrz do żołnierza
Co długo służąc, zeszedł na żebraka,
Pamiętasz jakeś w szturmie Sandomierza.
Zwrócił odemnie oręż Austryaka!
Pod jednym znakiem i w równym zaszczycie
Dzielnym ojczyznę broniliśmy grotem
Ja to pamiętam bom ci winien życie
Lecz ty żołnierzu czy pamiętasz o tem?!

2.

Pamiętasz czasy zbyt krótkie niestety,
W których tak polska słynęła kraina,
Pamiętasz gdyśmy krzywd niosąc odwety
Miecze ostrzyli na murach Kremlina;
Mimo klęsk gdzie nam groziła zatrata,
To orły nasze zwycięzkim polotem
Wyspy nowego odwiedziły świata;
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

3.

Pamiętasz przestrzeń lodowatych szlaków,
W których nasz oręż nieprzyjaciół gnębił,
A śnieg na czołach osiadłszy polaków,
Zmroził ich ciała, lecz serc nie oziębił.
Wtenczas choć smutek ślad wyrył na skroni
Stałość walczących została przymiotem.
Powracał zapał na odgłos: do broni!
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

4.

Pamiętasz żeśmy dziećmi bohatera,
Co zdziwił Włochy męztwem legionów,
I że dziś jeszcze brzmią pod Somosiera
Góry hiszpańskie czcią polskich szwadronów
Pamiętasz Lipski zdradny zamach wroga,
Kiedy się ziemia pod dział wstrzęsła grzmotem,
A honor ziomków wódz poniósł do Boga,
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

5.

Pamiętasz chwile nieszczęsnej rocznicy
Gdy nam los gwałtem w grób ojczyznę wtłoczył,
A do zhańbionej Jagełłów stolicy,
Pychą nadęty nieprzyjaciel wkroczył?
Nie przestań nigdy dnia tego przeklinać,
Aby za szczęścia Bellony powrotem
Nie potrzebował wódz ci przypominać
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?

6.

Pamiętasz . . . głos mój z tym niknie wyrazem.
Niemam już więcej zaszczytnych pamiątek,
Pójdź przyjacielu, będziem płakać razem!
Póki dni lepszych nie zabłyśnie wątek.
Jeśli śmierć pierwej w mej zawita chacie,
Aby mnie z życia rozłączyć kłopotem,
Ty mi powieki z lekka zamkniesz bracie,
Mówiąc z westchnieniem, że pamiętasz o tem!

Dumka włościan Jabłonny

o panu (X. J. P.)

(o Xięciu Józefie Poniatowskim niegdyś właścicielu Jabłonny p. w.)

(Nuta str. 36.)

Była to pora przeszła, nie wrócona,
Czemuż nie wróci, ach czemu!
Rosła tu niwa kłosem ozłocona,
A rosła Panu swojemu. —

Rośnie ci teraz, ale coś leniwo;
Choć słonko te same świeci,
Bo i ty pana niemasz złota niwo,
I ojca nie mają dzieci!

(Bibl. Rapperswyl.)

Duma nad Dnieprem.*)

(Nuta str. 28.)

1.
Ten bieg Dniepru, ten szczyt wieży,
Jak mi wiele przypomina!
Tu stało krocie rycerzy,
Tu śmierci biła godzina.

2.
Jak wtenczas grzmiało straszliwie,
A jaka cichość w tej porze;
Gdzie krew pryskała po niwie,
Trzoda igra, rolnik orze.

3.
Gdzie strzaskany dom ten sterczy,
Tam orzeł wznosił się biały;
Tam biegnąc w ogień morderczy,
Polskie szeregi padały.

4.
Jak tu wiele braci moich,
Jęczało wśród krwi strumieni,
Polegli za ziomków swoich,
I śpią w grobach zapomnieni.

5.
O! Boże co z mogił łona
Wskrzesisz ludy w sądu chwili,
Ty pamiętasz tych imiona,
Którzy za kraj swój walczyli.

Antoni Gorecki.

Krakowiaki.

(Nuta str. 37.)

1.
Jedzie krakowiacek po krakowskiem błoniu,
W cerwonej capecce, na cisawym koniu.
Jedwabna wstązecka, u syje powiewa,
Krakowiacek jedzie — i tak sobie śpiewa:

2.
Powiadają Niemcy — ześmy cesarskiemi,
A my sobie chłopcy — na swej własnej ziemi.
Tu nasi ojcowie, na swej ojcowiźnie,
Zyli i kochali, bronili ją raźnie.

3.
Ojcyznę kochali, krew za nią wylali
Kochajmyz tę Polskę jak oni kochali.
Płynie Wisła płynie, po nasej krainie
A dopóki płynie, Polska nie zaginie.

4.
Bo z tej strony Wisły jak i z tamtej strony
Ziemia nasa polska, i nase zagony.
Ziemia nasa polska, jest krwią przesiąknięta
Kochajmy tę ziemię — bo to ziemia święta.

5.
Bo to ziemia święta od Boga nadana,
I krwią ojców nasych, nieraz poświęcana.
W kazdym ziarku zboza, i w kazdej roślinie
Ta sama krew co i w zyłach nasych płynie.

6.
Z tamtej strony Wisły jest kościół w Krakowie
W nim święty Stanisław. i polscy Królowie
Póki Wisła płynie i ten kościół stoi
Jesce się Krakowiak o Polskę nie boi.

---

*) W wydaniu Reyznera „Pieśni i piosneczki“ Poznań 1829, znajduje się ta pieśń z tą odmianą, że opiewa brzegi Elstery. Najgrubszy błąd popełniono w tem, że autorstwo przypisano Godebskiemu. Wtedy kiedy się toczyła bitwa nad Elsterą, odkąd jej brzegi stały się dla nas smutną pamiątką, Godebski już od czterech lat nie żył. Zginął pod Raszynem 1809.

7.

Z tamtej strony Wisły jest Wandy mogiła.
Bądźcie Polki takie, jaką Wanda była.
Jaką Wanda była, Niemcem pogardziła,
I niemca nie chciała, bo Polskę kochała.

8.

Uchowaj nas Boze od takiego miana,
Lepiej kochać chłopa, jak obcego pana.
Ukocha pan chłopa, i chłop będzie panem,
Będziemy mieć Polskę, na wiek wieków, Amen.

Od p. O. Kolberga.

Elegia

na śmierć Tadeusza Kościuszki.

Jakiż to odgłos żałobny, ponury,
Uderza strwożone ucho!
Posępnie zabrzmiał i głucho
Niepodległy głos Solury.
Serce się żalem rozdziera . . .
Na wolnej ziemi niezgiętego Tela
Wolnego dosiągł zgon obywatela,
Polsko! Kościuszko umiera!
Kościuszko nie żyje miły!
Usty żalu kraj powtórzył,
I u Józefa uśpionej mogiły
Narodowy smutek ożył.
Włzach tego smutku pociecha!
Ztych łez, co chwale jego odpowiedne,
Zda się że rodzina Lecha
Serce i oczy ma jedne.

Wdzięczność ojczyzny cnót rycerza żniwem,
Jej głosu potomność słucha;
Ona jest pierwszem ogniwem
Nieśmiertelności łańcucha.

Mężów wolności imiona,
Miłe i ziemi i niebu,
Powracają z wieków łona;
I kiedy pamięć Sezostrysów kona,
Żyje Brutus bez pogrzebu.

Tak podobny mu w zaszczycie
Wyższy może cnoty swemi,
Niema Kościuszko grobu w swojej ziemi
Lecz w sercach ziomków ma życie.
Uprzedź Muzo dziejów chlubę,
Uwieńcz laurem imię lube,
I na stratę drugiego bohatyra czuła,
Opowiedz chwałę co dni jego snuła.
Czas narodów mści cierpienia;
Swoboda przemocy karą;
Ledwie wolności rozległy się pienia
Nad daleką Delawarą,
Gdzie Waszyngtona znaki powiewały,
Niosą rycerza Oceanu wały,
I w cudzych swobód obronie
Sposobi te dzielne dłonie,
Co własnych ratować miały.

Niemasz różnicy i sławy i nieba,
Gdy z jarzma wyzwalać trzeba.
Pogoda była nad brzegiem Missury,
Wolności świeciło słońce;
Polszcze trzy burzą zagroziły chmury
I w Lipska gościnne mury
Kryjomo przyszli Ojczyzny obrońce,

Jakież igrzysko losów! O pamiętny grodzie!
Tej, której zgonem zasłynął,
Ztąd niósł Kościuszko ratunek swobodzie,
Tu Poniatowski za wróconą zginął!

Gdzie z olbrzymich gór strącona
W sąsiedztwie płynie Karpatów
Raz dopiero ujarzmiona,
Rzeka Sarmatów,
Tam na słynnej żniwem roli
Zazdrosny swobód, zazdrosny zaszczytów,
Kwitnie dzielny szczep Lechitów,
Chwała współziomków i króli.
Tu, aby nie dał zaginąć w obydzie
Ojczyznie chwałę, co wiekami liczy,
Lud, w bohatyrów zamieniać rolniczy
Kościuszko idzie.

Ach! jakże wspomnieć jest miło,
Że jeszcze w ostatniej dobie,
Zwycięztwo na kraju grobie
Mężnych wieńczyło!

Ty ludu Wandy, co wesołem pieniem
Powtarzasz jego i imię i dzieła,
Smutnem się podziel cierpieniem,
Już chluba twoja zniknęła.
Przez góry, potoki, łany,
Smutek w każdej stanął chacie,
Po walecznym płaczą bracie,
Co do Boga powołany . . .
Już nad Zielonek strumieniem
Krakowianek koło,
Chwałę jego swojskiem pieniem
Ogłasza wesoło.
Ten którego sławą brzmiały
Te pola i skały,
Co kraj ratował w potrzebie,
Już Kościuszko w niebie. —
Każdy z nim co w smutnej dobie
Krew przelał dla kraju,
Ma żal jego, Laur na grobie
I mieszkanie w raju.
Milczysz Warszawo, Klio przypomina,
Że tutaj Kościuszki męztwo,
Wyprzęgło z wozu Fryderyka syna
Upokorzone zwycięztwo.

I czemże był mur dla Troi,
Runął wśród tarcz i oręża;
Tu murem pierś była męża
I gród wyzwolony stoi.
Ostatni był to wawrzyn, klęskę niech ostatnią
Niemcewicza Muza powie,
Co z wodzem przyjaźń i boje i zdrowie.
I niewolę dzielił bratnią.
Smutnej już chwili nie wspomnę,
Chwili ojczyzny mej zgonu,
Wieki ją laurem otoczą potomne,
Bo zdarła sprawiedliwość zmowy wiarołomne
U Alexandra Augusta tronu;
Bo imię Polski ogłosiły usta
Alexandra Augusta.

Ustąp podbijania chwało,
Czystej wyzwolenia chwale;
Tamtę, przekleństwo czekało,
Tę, wdzięczność wieńczy wspaniale.

Gdy po straconej swobodzie,
Chlubnemi okryty rany,
Ozdobą więzów skarany
Cierpiał Kościuszko w wielkim Piotra grodzie,
Kiedy śmierci tylko życzył
Od ulubionej oddalony roli,
Szły chwile . . . lecz chwil nie liczył,
Bo niemasz życia w niewoli.

Jakże się dumne bohatyry mylą,
W licznych zwycięztwach szukający sławy,
Wspaniałość zemście miecz wytrąca krwawy,
Unieśmiertelnia się chwilą.

Wy! których pochlebne usta,
Czciły Rzymskiego dzieła Augusta,
Nieśmiertelne wasze pienia,
Takiego czynu nie miały,
Takiej nie głosiły chwały . . .
W nieprzyjacielu co cnotę ocenia
I lituje się cierpienia . . .
Wznosi się wielkość, gdy ją zniży cnota,
W nowej jaśnieje ozdobie;
Czyjaż to ręka o niezwykłej dobie
Niewoli otwiera wrota?

Czy prześladowcy nielitośna dusza
Chce dni polskiego stargać Maryusza?
Nie — Paweł, pan milionów,
Którego rządom nie zachodzi słońce,
Wstąpił, zstępuje z najpierwszego z tronów,
Wyzwalać Polski obrońcę. —
Wdzięczność tysiąca rodzin zapłakała,
Za smutek radości łzami;
I z jakiemiż wawrzynami,
Taka porówna się chwała?
Potomność czyny porównywa świata;
Tu Konsul wiedzie ród królów spętany,
Tutaj monarcha na ręce Arata,
Targa kajdany.
Lud niegościnny co ylko czci siebie,
Z czcią do bohatyra bieży,
Bo chwała wielkich ludzi do świata należy.

Ziemio wolności i wolności wzorze,
Gdzie dłoń ta sama i walczy i orze,

Ty ojczyzno Waszyngtona,
Coś w swe wygnańca przyjęła ramiona,
Pozwól, niech ci dzięki przyzna,
Za syna, Chrobrych ojczyzna!

„To syn mój“ matka Jefersonów powie,
„On moje zasłużył dzięki,
„Część swobód z jego mam ręki,
„Mój wawrzyn na jego głowie.
„I cóż że przemoc od osi do osi,
„Trzyma narody w kajdanach warownych;
„Kto wolność w swem sercu nosi,
„Ten ma ojczyznę u równych.“

Już Kościuszkę zgięły lata,
Kiedy przy pamiętnej Jenie,
Niedościgłe przeznaczenie
Przemieniło postać świata.
Wzywano wodza, w pola ziomków żyzne,
Zamilczał; — czemu? — Niech rozwiążą dzieje;
Podobno dawną chciał ujrzeć ojczyznę,
A widział tylko nadzieje.

Tak sternik co okrętu miotanego burzą
Nie mógł schronić do ostoi,
Lubo się nieba odchmurzą,
Nie ufa łódce, co u brzegu stoi.
— Towarzysz Kościuszki chwały
Siadł w nię rycerz zuchwały
I nie pomny że się chwieje
Miłą chce przewieźć nadzieję.
Szła przy okręcie co panował morzu,
Zwyciężała z nim bałwany,
Świata opłynęła ściany,
Aż w lodowatym zabłądził przestworzu.
Runął rozbiciem; łódka się strzaskała,
I nadzieja na ręku rycerza skonała.

Przykład ten niezgiętego polaka zasmucił,
I choć Wielkiego Alexandra słowem
Życiem Polska wstała nowem,
Już nie powrócił.
Wy co płaczecie nad zgonem
Wolnego ziomka, wielkiego człowieka,
Wy! coście chwały dopełnili plonem
Co ojczystej brakło niwie,
I czego swoboda czeka:
Wy nieszczęśliwi! szczęśliwie
Nie usypiajcie na drogi połowie;
Żywcie w piersiach ogień bratni, —
Bo surowa przyszłość powie,
Że polak skonał ostatni!

Kantorbery Tymowski.

W dzień przeprowadzenia zwłok Tadeusza Kościuszki

w Krakowie dnia 22 Czerwca 1818 roku.*)

Jakże ponury odgłos przerwał cisze!
Czemu w pomroce drży świateł tysiące?
Pchnięty dzwon śmierci zwolna się kołysze,
I roni jęki w powietrzu mdlejące.

Żałobne pienia wznoszą się w obłoki,
Lice schylone łza boleści rosi,
A sława zimne poprzedzając zwłoki,
W grodzie Krakusa zgon Kościuszki głosi.

Bracia! otrzyjcie zwilżone powieki,
Chwała jest tarczą dzieł wielkich od zgonu;
Zdumionym wiekom przesyłają wieki
Laury poległych w polach Maratonu.

Niezgoda iskrząc zniszczenia pochodnie,
Srogiej zawiści wyziongła hasło;
Z tę na Ojczyznę sprzysięgły się zbrodnie,
I słońce lubej swobody przygasło.

*) Kościuszko umarł w Solurze 15 października 1817 zwłoki przybyły do Krakowa dnia 11 marca 1818; tymczasem złożone w Kościele Sw. Floryana. Ztąd uroczyście przeprowadzone do Kościoła Katedralnego dnia 22 Czerwca 1818, a spuszczone do sklepień 23 Czerwca.

Przeczułeś chwilę, Ojczyzny zagłady,
Chcąc ją ratować od smutnego zgonu,
Szedłeś Kościuszko w bohatyrów ślady,
Którzy złamali przemoc Albionu.

Próżno ci grożą Oceanu wały,
(Polak dla kraju nie szczędzi ofiary!)
Wzniosłeś pomniki dla Ojczystej chwały,
Gdzie Waszyngtona zatknięte sztandary.

W tém się na czarnej wysunęły chmurze,
W krwawe zniszczenia brzemienne pioruny,
Grożące wściekłą nawałnością burze;
Świat zadrzał, ziemi wstrzęsły się bieguny.

Jękła wieść chyża w polach Ameryki,
Że jarzmo podłe kruszy Polak dzielny;
Wraca Kościuszko, ściąga bratnie szyki,
Wszędzie wolności brzmi odgłos weselny.

Do srogich bojów mąż waleczny stawa,
Już nieprzyjaciel doznał jego męztwa;
Niestety! sama została Mu sława,
Gdy już miał szalę przechylić zwycięztwa.

Lecz dalsze dzieje zamilcz Muzo czuła,
Zamilcz ostatnie Bohatyra chwile,
W więzach niepewność dni Mu nędzy snuła,
Nadzieja znikła w Ojczyzny mogile.

Przejęty bolem i losy srogiemi,
We łzach Mąż wielki szuka mąk ulżenia,
Do Polski wzdychał w oddalonej ziemi,
Polskę ostatnie powtórzyły tchnienia! . . .

Kościuszko! Twojej niewoli kajdany
Były dla ciebie wśród cierpień ozdobą;
Bo kto je dźwigał za kraj ukochany,
Łzami pociechy zlewał je wraz z Tobą.

Dzisiaj w Ojczyznie spocznij synu miły,
Tu Twoja chwała tu Twoje wawrzyny;
Późne im wnuki będą się dziwiły,
A wieki wiekom przeszlą Twoje czyny!

Franciszek Jakubowski.
(Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki 1819 b. m. druku.)

Na zgon
Generała Dąbrowskiego
1818.

Dąbrowski umarł! pieśń żalu Bardowie
Cicho w noc ciemną zacznijcie —
Cicho, niech nasi nie wiedzą wrogowie
Że Dąbrowski skończył życie.

Lecz gdzież nam ukryć rozpacze,
Kiedy cała Polska płacze? —
W najmniejszym domku wieśniaka,
Wszędzie żałość łzy wyciska,
Bo nie masz nigdzie polaka.
Co nie znał jego nazwiska.

Jak Karpat wzniesiony w chmury
Przewyższa okolne góry,
Tak w sławionych imion rzędzie
Dąbrowskiego pierwsze będzie.

Zawiści, ty zmilknij podła,
Potomność tej prawdzie przyzna,
Gdy innych bojaźń Tyranów uwiodła
W nim tylko żyła ojczyzna.

Któż się porówna z tym mężem,
Co walcząc szyki olbrzymie,
Wykreślonej Polski imię
Pierwszy napisał orężem?

Powiedzcie Adygi brzegi!
Jaki strach latał w Germanów krainie,
Kiedy Dąbrowski z polskiemi szeregi
Na niebotycznym błysnął Apeninie.

Renie, Wisło! co wody toczycie wspaniale
Wieszcza zaklęcie niech w was czucie wzbudzi!
Stawcie pomnik jego chwale,
Żywioły, zawstydźcie ludzi.

Ty męża czynom przytomna,
Berezyno wiekopomna,
Powiedz sławna rzeko nasza,
Jak się rozbiła, powiedz, tyś widziała
O ostrze jego pałasza
Lecąca z Turcyi nawała!

A ty Lecha ludu dzielny,
Weź ten pałasz nieśmiertelny
Do narodowej skarbnicy;
Niech go wiek wiekom przesyła,
Bo już nie masz tej prawicy
Co warownią Polski była.

Już, gdy nam kiedy los srogi
Każe pędzić dni w ohydzie,
Nie zbledNieją nasze wrogi
Na głos ten: „Dąbrowski idzie."

Antoni Gorecki.

Pole Raszyńskie.

Noc cicha—wonny wietrzyk powiewa przez błonie:
Na wodney łące rżaią popętane konie;
Chylą się do strumienia gałązki olszyny,
Co się z gniewem przedziera przez zastępne trzciny.

Głuche pole — przy koniach tylko pastuch czasem
Obudza echo śpiące nad posępnym lasem;
Płoche się przed xiężycem przeganiaią chmury,
Co na strumyk złociste rzuca strzały z góry.

Xiężycu! stróżu Boga pod nieba sklepieniem
Nie takeś ongi ziemi dosięgał promieniem!
Dym woyny cię ogarnął, a grzmotne wystrzały
Echa olszowych gaiów górom podawały.

Kmiotki oyczystych w ogniu odbiegali chatek,
W lochach dzieci do drżących tuliły się matek,
Łoskot bębnów, huk strzelby, głos trąby chrapliwy,
Tętent koni, ięk rannych, słyszały te niwy.

Gdzie się krew rumieniła, teraz błyszczy rosa;
Wonną trawę na siano pościnała kosa;
Dziś wołków tylko widać wytłoczone stopy
Po miedzach, które wiodły do stodoły snopy.

Tu zielone mogiły nad pola się wzniosły,
Smutno, przez nie wiatr szumiąc chwieje chwast wyniosły;
Konik polny z sieczoney łąki wypłoszony,
Śpiewa srogie wygnanie żałośnemi tony.

Ach! smutne przypomnienie cóż mi widzieć daje!
Tu się duchy rycerzów przechodzą przez gaie,
Przez kłosiste zagony cień za cieniem goni,
Tam trup leży, tu błyska miecz w żylastej dłoni.

A tam, gdzie z nad ponika z olszowego brzega,
Brzęczący głos słowika w pole się rozlega,
Czyy to cień? — To Godebski przechodzi się smutnie,
Nad stosami rynsztunków wiatry wieią w lutnie!

O cienia braci moich! pókiż po tey ziemi
Błąkać się zamyślacie z rany nieoschłemi? —
Po grobie matki w krwawey przechodząc się szacie,
O ran waszych owoce, na ziomki wołacie! —

K. Brodziński.
(w Pamiętniku warszawskim 1819 r.)

Na polach Raszyna stał pomnik dla poległych tam w r. 1809 na którym taki był napis:

Matko Boga! co darem trwałych łask przez wieki
Dowodzisz nad koroną polską swey opieki,
Gromiąc wrogów iey kraiu, wyiednay u Syna
Wieczny pokóy poległym na niwach Raszyna!

Spiewki narodowe.

Krakowiaków i krakowianek idących do sypania mogiły Tadeuszowi Kościuszce, na górze Bronisławy przy Krakowie. Dnia 16 października. 1820.

Chór starców.

Żywo chłopacy.
Dalej dziewoje,
Spieszcie rodacy
Na lube znoje.
Bądźcie gotowi
Serce i siłę
Nieść na mogiłę
Tadeuszowi.

Chłopcy.

Nie żałujmy rąk i trudu
Wtej słodkiej potrzebie,
Wszak ON dla polskiego ludu,
Poświęcał sam siebie.
Pamiętają chłopki nasze,
Owe piękne chwile,
W których kosy i pałasze
Dokazały tyle! . . .

Dziewczęta.

Poświęcajmy chętne dłonie,
Tadeusza chwale,
Bo ON ojczyzny obronie
Poświęcał je stale.
Niechaj ta mogiła nowa,
Obłoków dosięże:
Niech drżą na widok Krakowa,
Zawistne oręże! . . .

Chór starców.

Żywo chłopacy
Dalej dziewoje etc. etc.

Chłopcy.

Któżby MU tego żałował,
Lepiej wiecie sami;
Nie ON że to wam przodkował
Pod Racławicami?
Kościuszki tam zagrzan chwałą
Głowacki się wsławił,
Że tysiącom groźne działo,
Sam czapką zadławił.

Dziewczęta.

Niechaj mogiła uwieczni
Kościuszkę naszego,
A Krakowianie waleczni
Całości jej strzegą.
Oby ta Rękawka nowa
Na wieki słynęła;
Cnota jej nasza dochowa
Bo z cnoty się wszczęła.

Chór starców.

Żywo chłopacy
Dalej dziewoje etc. etc.

Chłopcy.

Zbiegajcie się tu corocznie
Chłopcy i dziewczęta;
Dzień, który jej byt rozpocznie
Niech będzie dniem święta.
Sypmy tu po garstce ziemi
Łżą wdzięczności zlanej;
Bądźmy jak ON był wiernemi
Ojczyźnie kochanej.

Dziewczęta.

Nigdy zacnych Polek dłonie
Pracy się nie boją;
Bo nieraz w kraju obronie,
Przelały krew swoją.
W cnocie niezłomne i stałe,
Do nich to należy,
Nad miłość przenosić chwałę
I kochać rycerzy.

Chór starców.

Żywo chłopacy
Dalej dziewoje etc. etc.

Chłopcy.

Jeźli jaki między nami
Jest wygryzek obcy,
Wypędźcie go łopatkami
Dziewczęta i chłopcy.

Już przybysze z łaski nieba,
Co niezgodę siali,
Nie będą nam zjadać chleba
By nas spotwarzali.

Dziewczęta.

Już dzisiaj Polaków sława,
Zadziwia narody;
Że im przyznają te prawa
Które łżyły wprzódy.
Niech ci co na naszej ziemi
Trawią plony cudze,
Nauczą się być wdzięcznemi
Cnocie i zasłudze.

Chór starców.

Żywo chłopacy
Dalej dziewoje etc. etc.

Chłopcy.

Rzućmy się więc do mogiły
Ochoczo i żywo;
Wznośmy ją wszelkiemi siły,
Dłonią MU życzliwą.

Niech JEGO nazwisko lube,
Niesie w późne wieki,
Niechaj głosi naszą chlubę
Potomek daleki.

Dziewczęta.

Dalej hoże Krakowianki,
Z Proszowic, Szkalmierza,
Mężne, śmiałe Wiśliczanki,
Uczcijmy rycerza.
Oby na JEGO mogile
Miłość nas łączyła;
Pomna ofiar i dzieł tyle,
Kościuszkę wielbiła! —

Chór starców.

Żywo chłopacy
Dalej dziewoje
Spieszcie rodacy
Na lube znoje.
Bądźcie gotowi
Serce i siłę
Nieść na mogiłę
Tadeuszowi! . . .

Pszczółka Krakowska.
R. 1820.

Kantata.

W uroczystość założenia mogiły Tadeuszowi Kościuszce.
Dnia 16 Października 1820 r w Krakowie.

Wznośmy pienia,
Uwielbienia,
Kościuszce nieśmiertelnemu;
Wielkie czyny
I wawrzyny
Głośmy światu zdziwionemu!

Zaświadczą Mars i Bellona,
Bohatera świetne dzieła:
Ameryka wybawiona,
Od niego częśś bytu wzięła.
Wznośmy pienia,
Uwielbienia,
Kościuszce nieśmiertelnemu;
Wielkie czyny
I wawrzyny
Głośmy światu zdziwionemu!

Głoś ojczyzno imię męża.
Głoście zwycięzką prawicę:
Pamiętne jego oręża
Dubienka i Racławice.
Wznośmy pienia
Uwielbienia,
Kościuszce nieśmiertelnemu;
Wielkie czyny
I wawrzyny
Głośmy światu zdziwionemu!

Niech na Kościuszki mogile,
Tron założą bóstwa chwały;
A hołd czyniąc męstwa sile,
Drży nieprzyjaciel zdumiały!
Wznośmy pienia
Uwielbienia,
Kościuszce nieśmiertelnemu;
Wielkie czyny
I wawrzyny
Głośmy światu zdziwionemu.

Oby każdy Polak prawy,
Znosił na nię garstkę ziemi,
Poświęcał ją łzy wdzięcznemi
Pomny wolności i sławy!
Wznośmy pienia
Uwielbienia,
Kościuszce nieśmiertelnemu
Wielkie czyny
I wawrzyny
Głośmy światu zdziwionemu.

Pszczółka Krakowska.
R. 1820.

Kantata wykonaną była przez krakowskie Towarzystwo muzyczne. „Opis święta narodowego założenia mogiły Tadeuszowi Kościuszce". Warszawa 1820. (Nut do tej kantaty przy największem staraniu nie udało się odszukać.)

Miłość ojczyzny.

(Nuta str. 38.)

1.

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe;
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta, niezelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle roskosze prawdziwe.
Byle cię tylko wspomódz, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

2.

Wolności! której dobra nie docieka
Gmin jarzma zwykły, nikczemny i podły;
Cecho dusz wielkich! ozdobo człowieka,
Strumieniu boski, cnót zaszczycon źródły!
Tyś tarczą twoich Polaków od wieka,
Z ciebie się pasmem szczęścia nasze wiodły.
Większaś nad przemoc! — a kto ciebie godny
Pokruszył jarzma, albo padł swobodny.

Ignacy Krasicki.



Pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego,
w Lipsku w ogrodzie Reichenbacha nad Elsterą.
Rysował Al. Lesser 15 maja 1832 r.
Ogród ten dziś już nie istnieje — cały zabudowany.
Pomnik przeniesiony na inne miejsce — na Lessingstrasse. Odrestaurowany w r. 1876.
kosztem galicyjskiego Wydziału krajowego, który równocześnie
złożył Magistratowi lipskiemu 400 guldenów, jako fundusz
wieczysty na utrzymanie pomnika w całości i porządku.

. . . .

A ieźli snem to nazwać podoba się komu,
Miło iest swem się szczęściem i przez sen rozmarzać,
I święcąc łzami szczątki oyczystego domu,
Tę starą wieść sarmackiey Sybilli powtarzać:
„Nie zagrzebie waszego rodu ta mogiła!
„Troia na to upadła, aby Rzym zrodziła!

Woronicz.
Wiersz do X. A. Czartoryskiego



Pieśń Adama Mickiewicza

podana do konkursu (Filaretom) Miłośnikom cnoty w Wilnie 1819 r.

(Nuta str. 40).

1.

Hej radością oczy błysną,
I wieniec czoło okrasi,
I wszyscy się wzajem uścisną
Bo wszyscy bracia to nasi.
Szczęście jakie przyjaźń nieci
Znajcie zawsze Filareci.

Chór.

Szczęście jakie przyjaźń nieci
Znają dobrze Filareci.

2.

Pochlebstwo, chytrość i zbytek,
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu ma tylko przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota.
Szczęście jakie cnota nieci,
Znajcie zawsze Filareci.

Chór.

Szczęście jakie cnota nieci,
Znają dobrze Filareci.

3.

Ale kto jest w naszem gronie
Wśród pracy, czy wśród zabawy,
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niech pomni boskie ustawy.
Szczeście jakie praca nieci
Znajcie zawsze Filareci.

Chór.

Szczęście jakie praca nieci,
Znają dobrze Filareci.

4.

Dojdziemy choć przykrą drogą,
Gdy brat bratu rękę poda,
Bo nam i nieba pomogą,
Jak męztwo, praca i zgoda.
Szczęście jakie zgoda nieci
Znajcie zawsze Filareci.

Chór.

Szczęście jakie zgoda nieci,
Znają dobrze Filareci.

Ze śpiewnika Tomasza Zana przepisała i łaskawie mi udzieliła, wraz z nutami, małżonka jego, Pani Brygida ze Swiętorzeckich Zanowa.

Piosnka Czeczota

przy podniesieniu pierścienia i wieńca, Tomaszowi Zanowi, od zgromadzenia Filaretów 1820 r w drugi dzień Zielonych Świątek, w Wilnie, na górach za Markuciami, ofiarowanego.

(Nuty str. 44.)

1.

Bogdaj to złote wieki,
Kiedy miodem i mlekiem.
Słodkie płynęły rzeki,
A człek był słodkim człekiem:
Serce słodkie jak z miodu,
Dusza jak mleko biała,
Czarnych zbrodni zarodu
I gorzkich trosk nie znała.

2.

Wykwintnych imion cnocie
Nie dano od przepychu,
Cnotę sobie w istocie,
Pełnił człowiek pocichu.
Hucznej nie gonił sławy,
Ni dla wiecznej pamięci,
Co mu czucia wskazały,
Czynił to z dobrej chęci.

3.

Bogdaj to złote wieki!
Kiedy miodem i mlekiem
Słodkie płynęły rzeki
A człek był słodkim człekiem.
Tak my niegdyś wzdychali
Za złotemi wiekami,
Pókiśmy nie zostali,
Bracią Filaretami.

4.

Dzisiaj dla nas wiek złoty
Błysnął w braterskiem gronie,
Gdzie czystym ogniem cnoty
Serce każdego płonie.
Słodka przyjaźń i zgoda
Pokrzepia wiek nasz młody,
Słodka uczuć swoboda,
To złotych wieków miody.

5.

Tyś nam wskrzesił te wieki
Dając nam niegdyś mleko.
Odtąd nam życia rzeki
Miodem i mlekiem cieką.
Przyjmże to od nas mleko,
Godło wieku złotego,
Niech miodem, mlekiem cieką.
Zdroje życia Twojego.

Ze śpiewnika Tomasza Zana przepisała i łaskawie mi udzieliła, wraz z nutami, małżonka jego.

Podając powyżej dwie mało lub zupełnie nieznane pieśni filareckie, wypada mi z obowiązku wspomnieć o innej, która dość jest znaną między nami, a jest tylko plagiatem.

W roku 1880, w czasie uroczystości Długoszowej w Krakowie, wykonaną była przez chór akademicki, pieśń pod nazwą „Filaretów" zaczynająca się od słów:

My żyjemy tylko raz,
Krew zastygnie — włos zbieleje etc.

Pisano wiele pochwał o tej pieśni, którą, jak przypuszczano, rozweselał się nasz wieszcz z towarzyszami doli i niedoli, a z Chikago doniesiono, jak ta pieśń Filaretów, wydobyta z niepamięci, łzy wyciskała tułaczom!

Tymczasem wszystko to polegało na lekkomyślnej mistyfikacyi.

W r. 1831 napisał poeta niemieski (Lenau) pieśń: „Polenlied in der Schänke am Jahrestag der unglücklichen Polenrevolution," zaczynającą się od słów:

Unsre Gläser klingen hell,
Freudig singen unsre Lieder etc.

Muzykę do tej pieśni dorobił Stehle. W jednym ustępie melodya przechodzi w nutę pieśni Jeszcze Polska nie zginęła, co stanowi dla nas niezaprzeczony tej kompozycyi wdzięk.

Gdy więc chodziło o to, aby chór akademicki wziął udział w uroczystości Długoszowej, muzyka Stehlego w pieśniach polskich nie znana, nastręczała się bardzo dobrze swoją formą i charakterem; brakowało tylko słów polskich. — Otóż — ktoś, skleił pieśń, z luźnych frazesów akademickiego „Gaudeamus" i Ody do młodości, a dla obudzenia większej senzacyi, dano jej tytuł i w czasie uroczystości wykonano, jako: „Pieśń Filaretów." I udało się.

Piosnka Czeczota (w więzieniu).

1.
Swiszcze z gradem wiatr zmięszany
Północ czarna, północ głucha,
Nie słysząca ani ducha,
Zasępione milczą ściany.

2.
A w izdebce niewolnika
Siny płomyk ze świecznika
Raz się wznosi, raz się skryje,
Znowu skona, znów ożyje.

3.
Ale kogoż, ej dla Boga,
W samą północ zły duch goni?
Po podłodze tętni noga,
Szczęk żelaza w uszach dzwoni.

4.
Ach to żołnierz jak lew dziki
Strzeże młode niewolniki.
Bez litości, bez westchnienia,
Nosi serce jak z kamienia.

5.
I za danym niemo znakiem
Klucz się w zamku kręci twardy,
I zapora kordygardy
Potrójnym trzasła slosakiem.

6.
Wchodzi chytry jak wąż sprawca
I baczności i porządku,
Z pięknem słówkiem na początku:
„Jak się miewasz mój łaskawca?

7.
Czego płaczesz więźniu młody,
Czyli ojca, czyli matki?
Czy rodzinnej tęskny chatki?
Czy kochanki, czy swobody? —

8.
Powiedz, powiedz więźniu młody
Czego płaczesz bez ustanku
Od wieczora do poranku?
Czego płaczesz więźniu młody?“

9.
Ni kochanki, ni swobody,
Ani ojca, ani matki,
Ni rodzinnej płaczę chatki,
— Płaczę sobie bez przygody. —

10.
Tyś służalec na skinienia
Chceszże udać głos cierpienia? —
Liżąc kąsasz potajemnie,
Precz odemnie — precz odemnie! —

Przepisała z ojcowskiej książki Kornelia Cepryńska, Ciekawianka.

Piosnka Czeczota (z wygnania)

na Nutę: „Paniczyku Koroliku“ (u nas nieznana).

1.
O ty ziemio nieszczęśliwa!
Gdzież teraz twoi obrońce?
Kiedyż twoja żyzna niwa
Swobody obaczy słońce?

2.
Wróg się twemi pasie dary
Co je wydrze poniewoli;
I temi nie syt ofiary
Urąga się naszej doli.

3.

Tępi przodków naszych cnoty,
Pamięć wydrzeć chce o tobie,
Karze nas biedne sieroty
Że płaczem na twoim grobie.

4.

Sieje zdrady bratobójcze,
Ludzkość wszelką z dusz wymiata;
Bój się teraz syna ojcze,
Bój się teraz bracie brata!

5.

Kiedyż Matko na twem łonie
Tulić będziesz wolne dzieci?
Kiedyż jej wybawców skronie
Wieńczyć kochanki będziecie?

Przepisała z ojcowskiej książki Kornelia Cepryńska, Ciekawianka

Śpiew akademików.

(Nuty str. 42.)

1.

Weselmy się koledzy dopókiśmy młodzi.
Młody wiek prędko upływa,
Za nim starość uciążliwa
I tuż śmierć nadchodzi.

2.

Gdzie są nasi przodkowie co światu grozili
Może się jeszcze odrodzą
Z tych, którzy od nich pochodzą,
I znów będą żyli.

3.

Niech nam długi wiek żyją kochani rodzice;
Niechaj w cnocie lat dochodzą.
Te które nam życie słodzą,
Nadobne dziewice.

4.

Wiwat akademia i profesorowie,
Wiwat bracia każdy z nas,
Niechaj żyje w późny czas,
Niech nam służy zdrowie.

5.

Niechaj przepadnie ponurość, niech przepadną hardzi,
Niech przepadnie każdy szpieg,
Każdy zdrajca, każdy zbieg,
Co wolnością gardzi.

Śpiew akademików warszawskich z r. 1820.

(Nuta Jeszcze Polska nie zginęła.)

1.

Młodym smutki nie przystoją,
Precz cichość ponura!
Dalej każdy bierz za swoją,
Puśćmy się mazura!

Matkę straciwszy
Płacz nam właściwszy
Ale my śpiewamy
Bo nadzieję mamy.

2.

Kto ma czucie łatwo przyzna
Niema jak nasz taniec
Nie może go znać obczyzna
Ani samozwaniec.
Matkę straciwszy i. t. d.

3.

Zdrowie niesim wam dziewczęta
Kwiecie tego grona,
Niechaj każda z was pamięta,
Że Polką zrodzona.
Matkę straciwszy i. t. d.

4.

Obierajcie cne dziewice
Rodaków za męże,
Nienawidźcie nikczemnicę
Co obcym przysięże.
Matkę straciwszy i. t. d.

5.

Czyż nie milsze z nami tany,
Niż z niżnikiem w parze,
Czem ten fraczek oblizany,
Przy sutej czamarze.
Matkę straciwszy i. t. d.

6.

Czamara pętlicą spięta,
Z żupanem różowym,
Polubiły nas dziewczęta
W stroju narodowym
Matkę straciwszy i. t. d.

7.

Do czamary granatowej
Żupan w karmazynie
Łatwiej w sukni narodowej
Lubym być dziewczynie.
Matkę straciwszy i. t. d.

8.

Postępujmy przodków torem,
To nasz duch zasili,
Bogdajbyśmy wraz z ubiorem
Byt nasz powrócili.
Matkę straciwszy i. t. d.

9.

Dotąd los nasz był piekielny,
Mogą przyjść łaskawsze,
Straciliśmy byt udzielny,
Ale nie na zawsze.
Matkę straciwszy i. t. d.

10.

Weselmy się bracia mili
Dapókiśmy z sobą,
Cośmy wesoło przeżyli,
Życia jest ozdobą.
Matkę straciwszy i. t. d.

11.

Kto ma zachmurzone czoło,
Jak się często zdarzy,
Temu w duszy nie wesoło,
Tak jak i na twarzy.
Matkę straciwszy i. t. d.

Śpiew Akademików

w czasie uczty dnia 3. maja 1820 r na Bielanach (pod Warszawą) śpiewany.

(Nuty str. 42.)

1.

W dni naszych wiośnie
Żyjmy wesoło.
Niech brzmi radośnie
Spiewaków koło;

Nic nas nie dzieli,
Równiśmy wszyscy;
Młodzi, weseli,
Są krewni blizcy.

2.

Los nas przyodział
Jedną żałobą;
Płakać, dał w podział,
I śpiewać z sobą,
Również ptaszęta
Osierocone
Jakaś ponęta
W tęż ciągnie stronę.

3.

Brat wolny leci
Do brata w klatce;
Razem chcą dzieci,
Płakać po matce.
Chcą po jej zgonie
Cienia przyzywać,
Chcą płakać w gronie
I w gronie śpiewać.

Krakowiak 1830 r.

(Nuty str. 42.)

1.

Tańcujcie dziewczęta,
Tańcujcie chłopaki,
Gdy wam wolność święta,
Nućcie Krakowiaki.
Podkoweczki ognia krzeszcie,
Niech zabrzęczy kółek dwieście
U każdego pasa,
Hop sa, sa, hop sa, sa.

2.

Pomóżcie nam tańczyć
I wy wszyscy starzy,
Niech nam się tu jeszcze
Dawna wolność marzy.
Pokażemy że Polacy,
Starzy i młodzi jednacy,
Godłem ich jest cnota,
Szczerość i prostota.

3.

Mamy w naszym kraju
Dość kartofli, kaszy;
Jeszcze nasze dłonie
Zdolne do pałaszy;
Pamiętają Racławice;
Nasze kosy i kłonice;
Jak pod Lipskiem w kłusy
Biegały krakusy.

4.

Ktoś tu jeszcze dozna
Naszej dłoni zręczność,
Jeśli nas powoła
Dla ojczyzny wdzięczność;
Zadziwią się obce kraje
Jakie u nas obyczaje,
My się będziem chlubić,
Że umiemy czubić.

5.

Świat niegdyś ubóstwiał
Męztwo Chodkiewicza,
Dziś również uwielbia
Dzielność Paszkiewicza
Jeszcze więcej takich żyje,
Uboga ich chatka kryje;
Okoliczność jaka
Da poznać Polaka.

6.

Nie strasz nas kibitką
Syhiryjskiej puszczy;
Bo to niepodobna
Zostać przy twej tłuszczy:
Wzleci orzeł biały w puchu
Choć go czarny trawi w brzuchu,
Będzie Polska nasza,
Bo nasza! — bo nasza! —

Cztery Wiwaty

r. 1830.

(Nuty str. 43.)

1.

Hej polacy, hej rodacy!
W tak szczęśliwej dobie
Stańmy w koło i wesoło
Zaśpiewajmy sobie.

2.

Przeszły chwile w których tyle
Cierpieliśmy razem;
Dziś uderzmy i odbierzmy
Ojczyznę żelazem.

3.

Niech wróg hardy, godne wzgardy
Ciągnie tłuszcze mnogie,
Pojdziem śmiało walczyć z chwałą
Za swobody drogie.

4.

Szczerbcem błyśniem, kulą świśniem,
Działami zaryczym,
Pierwej mieczem w pień wysieczem,
Potem wrogów zliczym.

5.

Wszak wśród świata nasz sarmata
W męztwie nie zadrzymał,
Nikt mu w bitwach ni w gonitwach
Placu nie dotrzymał.

6.

My przykładów z naszych dziadów
Dosyć w dziejach mamy; —
Wieść nie brednia, co do Wiednia,
I kijowskiej bramy.

7.

Ojców godne, nieodrodne
Wolnych przodków plemię,
Głupiej dumie bić nie umie
Czołem w własną ziemię.

8.

Nim do boju, w ciężkim znoju
Polecim na blizny,
Kielich w górę, odgłos w chmurę,
Za wolność Ojczyzny!

9.

Teraz w kolej wina dolej,
Zagrzmi pierś wesoła:
Niechaj żyje, z nami pije,
Podchorążych szkoła!

10.

Toast trzeci za was leci,
Cni Akademicy!
Coście żwawo z chlubą, sławą
Bronili stolicy.

11.

Kielich czwarty, niech wróg starty,
Opuści tę ziemię!
A wam wszędzie chwała będzie,
Dzielne Lecha plemię.

12.

Teraz basta! wnuki Piasta,
Skończone wiwaty!
Pić niewiele, walczyć śmiele,
To cnota Sarmaty.

W. S.

Słowa i muzyka od p. O. Kolberga.

Pieśń młodych

1831.

1.

Od roli, nauk i pracy,
Do broni prawi polacy!
Wszystko los wojny stanowi!
Niech, o bracia, boje krwawe,
Wrócą wolność, wrócą sławę,
Wrócą szczęśliwość krajowi.
Do broni! do broni!
Do szabel do koni!

2.

Przestańmy gnuśnieć w pokoju
Nadzieja w Bogu i w boju!
Hasło naddziadów tej ziemi,
Wtedy Szwedzi, Bisurmanie
I moskale i giermanie,
W proch się korzyły przed niemi.
Do broni! do broni!
Do szabel do koni!

3.

Gdy raz nad ziemią tą miłą
Słońca już nawet nie było,
Czarniecki zemstą zagrzany,
Skupił przy sercu tułaczy,
I w bohaterskiej rozpaczy
Skruszył ciemięzców kajdany.
Do broni! do broni!
Do szabel do koni!

4.

Walczmy o walczmy bez trwogi
Nieliczne wolności wrogi;
O zadrżą tyrani dzicy! —
Cieszcie się o przodków cienie!
Idzie młode pokolenie,
Zapał mu strzela z źrenicy.
Do broni! do broni!
Do szabel do koni!

5.

A wy i bóstwa i wzory,
Chłopicki! Kościuszko wtóry!
Wy rozprószeńcy Europy.
Uczestnicy walk tysiąca,
Oto męztwem młódź płonąca,
Leci za wami już w tropy.
Do broni! do broni!
Do szabel do koni!

6.

I za skinieniem dziś waszem
Dłońmi was swemi opaszem,
Rzucim się w śmierci otchłanie,
By dla Polski pośród cudów
W obec wolnych świata ludów,
Obwieścić zmartwychpowstanie.
Do broni! do broni!
Do szabel do koni!

7.

Dalej! już orzeł nasz biały
Roztacza skrzydła do chwały!
Otwarte wolności szranki!
Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowe!
Nasze bóstwa tu domowe!
Matki! siostry i kochanki!
Do broni! do broni!
Do szabel! do koni!

Hura do ataku.

1831.

(Nuty str. 44.)

1.

Czy to Mazur, czy Wołyniak,
Czy to Litwin, czy Podolak,
Byle tylko prawy Polak,
Nie robimy wszyscy inak.
Tylko jak zakrzykniem hura,
Sypie się z moskali góra!

2.

Zawołała Polska cała
Brońcie Matki moje dzieci!
Wódz zawołał, naprzód wiara! —
Wszyscy lecą i wódz leci.
Więc na straszne polskie hura,
Sypie się z moskali góra.

3.

Nam zwycięztwo jak po maśle:
Próżno Dybicz głowę suszy,
Niechaj więcej jeszcze naszle,
Niedba ułan i krakusy.
Więc na straszne polskie hura
Sypie się z moskali góra!

4.

Opuszczają nas narody,
Nic nie mamy do stracenia.
Pustkami nasze zagrody,
Przed nami śmierć lub więzienia.
A więc z Bogiem, naprzód hura!
Niech się sypie z moskwy góra!

Razłączenie.

(Nuty str. 54.)

1.

Za Niemen nam precz!
Ej koniu leć kulą,
Dziewczyno zazulo,
Uściśnij, daj miecz!
Za Niemen, za Niemen?
I czemuż wzajemnem
Nie przylgniesz tu sercem;
Coć wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń,
Czy milsze dziewoje,
Że tęsknisz tak doń? —

2.

Nie lecę do dziew,
Polecę na gody,
Czerwone lać miody,
Niewiernych lać krew.
— Chcesz godów? zaczekaj,
Kochanie ty moje!
Ja—ć gody wyprawię,
Nasycę, napoję;
Ach serce ci wierne
Z tej piersi mi rwij;
Łez moich się napij,
I napij mej krwi.

3.

Dziewczyno stój, stój,
Twe słowa jak brzytwy!
Ja z godu, ja z bitwy
Powrócę! jam twój! —
— Nie wrócisz mój luby!
Nie wrócisz już do mnie,
I serce odwyknie
I pamięć zapomni;
Patrz, smutno koń rzuca
Stajenkę i żłób
Ach w polu czerwonem
Niechybny twój grób!

4.

Gdy w tuczę i mrok
Kruk kraknie w okienko,
Przylecę serdeńko,
W usteczka — cmok, cmok! —
— Gdy jawor zielony
Wierzch skłoni we wiośnie,
Kukułka zakuka,
Dąbrowa żałośnie
Zastęka, a konik
To westchnie, to znów
Przypadnie na cztery —
Już po mnie! —
— Bądź zdrów!

August Bielowski
(z rękopisu autora).

Burłaki.

(Nuty str. 54.)

1.

Zibrałysia wsi burłaki
Do jeduoi chaty —
Tut nam lubo, tut nam myło
Z bidy zaśpiwaty.

2.

Hraj kotoryj na bandurci
Skuczno tak sydity,
Bo Boh znaje, taj wydaje
Czy budem szcze żyty.

3.

Tiażko brate na ruczeńki,
Tiażko i na noby —
Tak dawno wże żeliznyi
Dwyhaty okowy.

4.

Deś do smaku bidna Polszcza
Kisil zawaryła,
Szczo tak werne na hranyciu
Wsia moskowśka syła.

5.

Teper starszych namnożyłoś
Szczo-j miry nemaje —
Siaki-takij czynownyczok
Kryczyt, bje, zdyraje.

6.

Może chutko z Ukrainy
Wykłycze nas Maty —
Rozsypłemsia, kudy treba
Użе ne śpiwaty.

Muzeum Rappersvyl.

Zołotaja borodà.*)

(Nuty str. 55.)

1.

Wzłetiw oreł nad dubrowy
Po pid sońcem witer hnaty —
Pryjszła dumka kozakowy
Staru piśniu zaśpiwaty.

2.

Ałe kozak mało znaje,
Win zrodyw sia na stepach,
Łyszeń z konem w poli hraje
Pry Dniprowych żerełach.

*) Wacław Rzewuski, od kozaków zwany Bat'ko Rewucha, podczas pobytu swego na wschodzie zwany był od Arabów złotobrodym Emirem (Fag — el Facher — abd — el Niszan) dla tego że miał blond brodę. W bitwie pod Daszowem 1831 zaginął bez śladu i wieści.

3.

Z bystrym okom wo wsij syli
Za worohom łuk stiahau,
A po czatach na mohyli
Dla luboji zaśpiwau.

4.

Atamany ridni znajut
Nasze serce, nasz bułat,
Wony szwydko widhadajut
Jak howoryt do nych brat.

5.

Prosty, prosty laszyj synu!
W naszyj zemły jenszyj świt;
Ja kozak twoju rodynu
Jeszcze znaju z dawnych lit.

6.

Ne jeden z was buńczuk mau
Żwawyj w połe mołodeć;
Ne jeden z was Turka hnau
Każut lude, z Pidhoreć.

7.

Kołyb Polszcza rozum mała
I ne była sia z hordoju,
Szczeb Kozacza zahulała
W Carohradi i z toboju!

8.

Czorne more stoit tycho,
Nema czajki z kozakom,
Powałyło, jakby łycho
Naszi zamki nad Dniprom.

9.

Suszyw dowho witer kosty,
Teper uże ne łeżat';
Bo do nas wże bilsze hosti
Z Perekopu ne biżat!

10.

Na mohyli woron kracze,
Ne płacz diwcze mołode;
Nechaj sobi nechaj skacze,
Czorny szlak*) ne zabude.

11.

Ach hdeż tyi myli lita,
Ach hdeż tyi worohy,
Szczo to kołyś z kińcia świta
Bihły w naszi porohy?

12.

Ćwite roża pry kałyni,
Kozak z konia pochyływsia,
I z dumkoju pry dołyni
Na kulbaci położywsia.

13.

No win o tim dobre znaje;
Spływe szczastie jak woda,
Koły z namy zahulaje
Zołotaja boroda!

14.

Ne hodyt sia dowsze spaty
Atamańskoj detyni,
Wona wynna dobre znaty,
Jaka roskisz w pustyni.

15.

Pryjdy do nas myłyj Lasze!
Pryjdy polskij hetmania;
Dziuba w bili ruki splasze
Jak ty wsiadesz na konia!

16.

A mołodciw gerełycia
Wskryczyt hurra na zadi,
Wskyne szapky, pokłonyt sia
Zołotoi borodi!

Tymko Padura.

*) Czarny szlak — droga którędy Tatarzy do Polski wpadali.

Rewucha.

(Pieśń kozaków Wacława Rzewuskiego.)

(Nuty str. 56.)

1.

Hej poichau Rewucha za more hulaty,
Perewisyw czerez płeczi sahajdak bohaty.
Hraj more, czorne more, biłe more
Hałagigi hej!
Hałagigi, hałagigi, hałagigi hej!

2.

Oj nasz bat'ko Rewucha krasni koni maje,
A jak wsiade na odnoho jak witer hulaje.
Hraj more czorne more, biłe more,
Hałagigi hej!
Hałagigi, hałagigi, hałagigi hej!

3.

Żadna ptycia na wozduchach ne dokaże toho,
Szczo nasz bat'ko pan Rewucha dokazuje mnoho.
Hraj more, czorne more, biłe more,
Hałagigi hej!
Hałagigi, hałagigi, hałagigi hej!

4.

Ach wy koni, wy moi mylii sokoły!
Siadu na was, taj poidu w nebo do Mykoły.*)
Hraj more, czorne more, biłe more,
Hałagigi hej!
Hałagigi, hałagigi, hałagigi hej!

Widort Hrehory.
Teorbanista Wacława Rzewuskiego.

*) Sty Mikołaj, u ludu prawosławnego na Ukrainie uchodził za najznakomitszą osobę w niebie. Według ludu tego mniemania, kiedyś, jak się Pan Bóg zestarzeje, Sty Mikołaj będzie jego następcą.

Chłopci wraz.

(Nuty str. 57.)

1.

Pidnoś krylia Orłe Biły,
Dni twoi nastały —
Zatrasłysia wsi mohyły
Kosti powstawały . . .
Chłopci wraz,
Bo wże czas,
Konyki sidłaty
Ne żuryś,
Czupuryś,
Tańci tra naczaty.

2.

Jak hrym piśnia Hańczarychy
Sonnych probudyła.
Krow worohiw dla potichy
Z dawen — dawna myła.
Chłopci wraz,
Bo wże czas,
Konyki sidłaty
Ne żuryś,
Czupuryś,
Tańci tra naczaty.

3.

Śwityt zoria na Zachodi,
A temnia z piwnoczi,
Boh zwiszczaje cariam hodi
Worohi w nemoczi.
Chłopci wraz,
Bo wże czas,
Konyki sidłaty
Ne żuryś,
Czupuryś,
Tańci tra naczaty.

4.

Ty mołodcze wid Czehryna,
Rozważ sii słowa —
Dawaj znaty, szczob drużyna.
Wsia buła hotowa!
Chłopci wraz,
Bo wże czas,
Konyki sidłaty
Ne żuryś,
Czupuryś,
Tańci tra naczaty.

Rappersvyl.

Spiew Krakusów

po upadku powstania.

1831.

(Nuty str. 58.)

1.

Dalej chłopcy rzućwa kosy
I zapłacwa razem,
Dziś padają Polski losy
Pod zdrady zelazem.
Nie pomogą juz Krakusy,
Choć lwią mają siłę
Zdrada ich oręze krusy.
O Polski mogiłę. —
Nic juz nie obroni
Orła i Pogoni! —

2.

Miło było znosić blizny
Dla drogiej ojcyzny,
Lec jak dzisiaj rany bolą
Rozdarte niewolą! —
Polsko! roniąc łezki cyste,
Zegnaj się z nadzieją!
Chorągiewki twe barwiste
Więcej nie powieją!
Nic juz nie obroni,
Orła i Pogoni! —

3.

Postępujcie śmiało Rusy,
Juz w Prusach krakusy,
Podłość was dzisiaj zasłoni,
Od ich dzielnej broni.
Stępił zołnierz kosę twardą,
Broń o ziemię rzucił,
Na zdrajców spojrzał z pogardą
I smutno zanucił.
Nic juz nie obroni.
Orła i Pogoni!

4.

Prec dzisiaj taki mospanie
Coś się krył pod pierzem,
Lepsy ja w białej sukmanie,
Niz ty z Włodzimierzem.*)
Choć dziś troska mym udziałem
Miło się nią chlubić,
Bo jak ty nie pomyślałem
Polski zdradą gubić,
Nic juz nie obroni,
Orła i Pogoni! —

5.

Lec jesce nadzieja w niebie,
Jesce działo jęknie,
Polsko! Krakus ujrzy ciebie,
I w podkówki brzęknie!
Jesce wrogów wypędzimy,
Matce byt wrócimy,
I krzykniemy: Bogu chwała!
Polska nasa cała!
Oj da dana dana,
Ojcyzno kochana! —

*) Nazwisko jednego z orderów moskiewskich.

Wołyńci.

(Nuty str. 56.)

1.

Biła szapka, w ruci spysa,
Chłopeć w chlopcia chwaty;
Ne zlakajut sia i bisa
Jak stanut hulaty.
Łysz pohlanesz hory, bory,
Wody proskoczyły,
Taj jak tucza wrahiw nory
W myh na prach rozbyły.

2.

Poperedi pan Rożycki
Konem izwywaje,
Taj do swoich po mużycki
Bystro promawlaje:
Chłopci! wrahy! — żyty, hnyty,
Hurra! naj ne zipnut,
Ne wołoczat' sia po świty,
Horiłki ne chłypnut.

3.

Taj pohnały krajci, szwejci,
Taj wsi jednorały —
Ti zmanyłyś, ti rozbyłyś —
Ne pytaj jak zwały. —
Stychło wse, trup źwir potysnuw,
A chłopci pomczały,
Łysz po spysach witer swysnuw.
Orły zakrakały.

4.

A pry Iłży! — „Sława Bohu!“
Wskrykły po czortowski,
Rożyckomu wliz w dorohu
Połkownyk moskowski.
Pan Rożycki morhnuw wusom
Taj chlasnuw wid ucha,
Pek tobi z moskowskim dżusom,
Tyłki chrypła jucha.

5.

Ej Hospody! daj dożyty
Szczob sia powernuły,
Wid Francuziw lacki dity
I toj had zatruły.
Szczo nam dławyt Ukrainu!
Mre z żalu neboha! —
Pobłohosławy rodynu
Zbudem sia woroha!

6.

Pryjdy do nas pan Rożycki,
Pryjdy atamane!
A jak wstrasne rid mużycki,
To 'wsia Polszcza wstane.
Stotysiaczy naszych chwatiw
Zabłysne spysamy,
Powytajem polskich bratiw,
Hodi z worohamy!

J. K. O.

Do widzenia.

1.

Żegnam! . . . nie, nie mówmy proszę!
Żegnam, drażni me cierpienia.
Do widzenia, do widzenia,
Słodzi boleść, którą znoszę.
Do widzenia! — błysk nadziei;
Może ze smutnej kolei
Przyjdzie chwila połączenia. —
Do widzenia, do widzenia!

2.

Do widzenia przyjaciele!
Ostro na nas biją ciosy.
Dzisiaj cierpim, cierpim wiele,
Jutro możem zmienić losy.
Nasza dola smutna, sroga;
Lecz byt ludów w ręce Boga.
On w żebraków króle zmienia —
Przyjaciele! — do widzenia! —

J. Słowaczyński.
20 listopada 1831.

Tułacze.

(Muzyka Al. Sowińskiego)
(nieodszukana).

1.
My tułacze bracia mili
Pod szatą grobową
Bądźmy czem ojcowie byli
Wisłą narodową.
Przemoc zdradą miecz nam zgięła
Lecz go zhartujemy;
Polska dotąd nie zginęła
Póki my żyjemy.

Chór.
Niech grzmi pieśń w wojenny ton!
Oto jest polaka ślub,
Wolność, wolność albo zgon,
Dawna Polska, albo grób.

2.
W smutnej doli, w nieszczęść tłumie
Jęczy wierne plemię;
Ale polak znosić umie
Wybawienia brzemię.
Co waleczność rozpoczęła
Nedzą rozkrzewiemy,
Polska dotąd nie zginęła
Póki my żyjemy.

Chór.
Niech grzmi pieśń w wojenny ton!
Oto jest polaka ślub,
Wolność, wolność albo zgon,
Dawna Polska, albo grób.

3.
Tu ojcowie z rozszarpania
Ojczystosć schronili:
Tutaj iskrę zwartwychwstania
Krwią swą rozniecili.
Bracia do świętego dzieła
I my przystąpiemy
Polska dotąd nie zginęła,
Póki my zyjemy.

Chór.
Niech grzmi pieśń w wojenny ton
Oto jest polaka ślub,
Wolność, wolność albo zgon,
Dawna Polska albo grób.

4.
Nasze matki i dziewice
Leją łzy za nami,
Skrepowaną lud prawicę
Wstrząsa nad wrogami.
Klęska zemstę rozzionęła
Zemstą byt karmiemy,
Polska dotąd nie zginęła
Póki my żyjemy.

Chór.
Niech grzmi pieśń w wojenny ton
Oto jest polaka ślub,
Wolność, wolność albo zgon
Dawna Polska, albo grób.

5.
Swiat tyranów porwie sidła
Odetchną narody,
Orzeł nasz roztoczy skrzydła
Pod słońcem swobody.
Gdzie tróybarwa, tam do dzieła
Tam żywot poczniemy;
Polska dotąd nie zginęła
Póki my żyjemy.

Chór.
Niech grzmi pieśń w wojenny ton!
Oto jest polaka ślub.
Wolność, wolność albo zgon,
Dawna Polska, albo grób.

6.
Jeden zapał nas przenika
Jedno mamy znamię;
Serce, umysł, męczennika,
Jak łeb hydry ramię.
Przemoc duszy nie ugięła
Orła ztąd puściemy
Polska dotąd nic zginęła
Póki my żyjemy.

Chór.
Niech brzmi pieśń w wojenny ton!
Oto jest polaka ślub,
Wolność, wolność albo zgon!
Dawna Polska, albo grób!

Paryż 15/3 1832.

Pacierz polski.

1.
Ojcze nasz, któryś jest w niebie,
Ciebie z pokorą błagamy,
Ratuj ojczyznę w potrzebie,
My wsparcia twego czekamy.

2.
Święć się imię twoje wszędzie,
Nasz Stwórco, Ojcze i Panie,
Niechaj Polska wolną będzie,
Wysłuchaj nasze wołanie.

3.
Przyjdź panie królestwo twoje,
Rozrządzaj sercami naszemi,
Daj nam zawsze łaskę swoję,
Wszakżeśmy dziećmi twojemi.

4.
Niechaj będzie twoja wola,
Jej się całkiem oddajemy,
Ty wiesz jak przykra niedola,
Którą tak długo znosiemy.

5.
Jako w niebie tak na ziemi
Niech się Panie co chce dzieje,
Ty bądź zawsze z dziećmi twemi
I spełnij wiernych nadzieje.

6.
Chleba naszego powszedniego,
Daj nam o Panie prosiemy
Wszak my nie chcemy cudzego
Niech naszym własnym żyjemy.

7.
Daj nam dzisiaj i na dalej
Niech nam służą twoje dary,
A my cię będziem kochali
Boś ty jest dobry bez miary.

8.
I odpuść nam nasze winy
Gdy my Ciebie obrażamy,
Czujemy każdej godziny,
Przepuść nam stwórco, błagamy!

9.
Jako i my odpuszczamy,
Naszym winowajcom,
My w sercach zemsty nie mamy,
Daj opamiętanie zdrajcom.

10.
Nie wodź nas na pokuszenie,
Żebyśmy nie rozpaczali,
Nie pozwalaj na zniszczenie
Narodu, który cię chwali.

11.
Ale nas zbaw odezłego,
Naszej ziemi ujarzmienia,
Od tyrana nieczułego,
Co wolność w więzy zamienia.

12.
Gdy Polska wolną zostanie,
Nasz Ojcze z twojej opieki,
Chwała Tobie będzie Panie,
Teraz i na wieków wieki. —

Ułan polski.

(Nuty str. 61.)

1.
Dwa kroki jeszcze, tylko dwa kroki,
Ucisz się piersi stęskniona!
Tam gdzie te lekkie wiszą obłoki,
Ta chatka, rzeka — tylko dwa kroki —
Tam już rodzina i ona!

2.
Drogi nie pytaj, koniu mój wrony,
Tam kędy chatka i rzeka,
Nieś przez parowy, niwy, zagony,
Drogi nie pytaj koniu mój wrony,
Nieś mię, tam dziewczę me czeka! —

3.

Pomknął z ułanem wrony z kopyta,
W przelocie parowy skacze,
Ułan, jak ze snu, za wodze chwyta —
Jak mię o Polskę dziewczę zapyta,
Coż mu odpowiem? — zapłaczę.

4.

Zapłaczę, rany pokażę moje
Co zadał wróg jéj zawzięty,
Pokażę w boju zużytą zbroję,
Wybladłe lica przez trud i znoje,
I na mej piersi znak święty.

5.

Dziewczę mię chwyci w oba ramiona
Całować będzie me blizny,
Będzie mnie tulić z żalem do łona,
Pocieszać w gorzkich łzach utopiona
Wraz ze mną płakać ojczyzny.

6.

I znowu wrony pomknął z kopyta
Skręca ku chatce i skacze,
Ale ułana nikt nie przywita,
Nikt nie pociesza — nikt nie zapyta
Nikt z nim ojczyzny nie płacze! —

7.

Gdzie dziewczę moje? — Jeszcze dwa kroki
Rzecze mu Matka w żałobie;
Tam gdzie te smutne wiszą obłoki
Gdzie ta mogiła — tylko dwa kroki —
Tam dziewczę twoje — tam w grobie! —

8.

Żal za ojczyzną . . . łzy ją zalały!
Dodała tylko — umarła! —
Umarła! — jęknął ułan strętwiały
Krwawych łez stoki mogiłę zlały,
Padł, — boleść serce rozdarła. —

Wasilewski.

Słowa i muzyka od O. Kolberga.

Niewola.

(Nuty str. 60.)

1.

Było szczęście w naszem kole,
Kiedyś z dawnych lat —
Gdy siedzieli tu przy stole
Ojciec, Stach i brat.
Brat wygnany w obce strony,
Ojca kryje grób —
Stach ubrany w strój zielony —
U Kaukazu stóp!

Nie wolno nam marszczyć czoła,
Nie wolno się smucić,
Dalej Halko bądź wesoła,
Zacznij piosnkę nócić!

2.

Tam przy pałacowym dworze,
Kędy stoi klon,
Przynosiliśmy przy zbiorze
Dziedzicowi plon.
Dziś nie będziem splatać wieńca,
Bo to nie nasz pan —
Pana wzięli nam za jeńca
I umarł od ran!

Nie wolno nam marszczyć czoła,
Nie wolno się smucić,
Dalej Halko! bądź wesoła —
Zacznij piosnkę nócić!

3.

Nie będę ja piosnki nócić
Luby Stachu mój,
Póki z Polski nie wypadnie
Tych najezdzców rój. —
Będę płakać i narzekać,
Sam to widzi Bóg;
Aż z upadkiem polskiej kosy
Podły padnie wróg.

Nie wolno nam marsczyć czoła
Nie wolno się smucić
Dalej Halko, bądź wesoła!
Zacznij piosnkę nócić!

Muz. Rapperswyl.

Nieszpory.

(Nuty str. 62.)

1.

Sprawiedliwość Twoja Boże pocieszenia
Ukarała grzechy lackiego płemienia.
Widzisz Twą chłostę znoszących w pokorze,
Widzisz jak cierpień wypijamy morze.

2.

Racz już sprawiedliwość na litość zamienić,
Nie dozwól Twych wiernych ze szczętem wyplenić;
Nie daj po naszej wrogom deptać ziemi,
Okryj ją znowu skrzydłami twojemi!

3.

Wrogi już nas liczą za zgubnych na wieki,
Mówią żeśmy twojej nie warci opieki,
Pokaż im Panie żeś nas tylko smucił,
Żeś nas napomniał, ale nie odrzucił.

4.

Jeźli za dawne pokutujem winy
Jeźli dług ojców odpłacają syny,
Połóż o Panie kres cierpkim naukom,
Rany ojczyzny daj zagoić wnukom!

5.

Już nas od pół wieku srogie jarzmo ciśnie,
I dziedzinę naszę wrogi rozszarpały
Niech po dniach kary dzień łaski zabłyśnie,
Wróć nas do chwały, wróć nas do chwały!

Słowa i melodya Zenona Chaworskiego 1832

Na zabór bibliotek.

Niepomny że Bóg jęki mordowanych słucha,
Krew wyssałeś narodu, chcesz wyssać i ducha,
Z grabieży Katarzyny uchowane szczątki,
Ostatnie bierzesz sprzęty i liche pamiątki.

Ale jeszcze nam słowo na tem niebie świeci,
Słowo, które czytają i starce i dzieci,
Którego twe olbrzymie ramię nie naruszy:
Że Bóg niecną potęgę jak zdziebło pokruszy.

Tyś nam je w serce wkrajał rylcami krwawemi,
Tyś je wpisał na każdej piędzi polskiej ziemi;
Tego i my i dzieci nie zapomną czytać,
I o hasło pomszczenia każdej chwili pytać.

Nie pożresz kości ojców, którycheś mordował,
Które za skarb jedyny, syn w ziemi uchował;
A choćbyś jak hyena z grobu rył ich szczątki,
My w każdej piędzi ziemi znajdziemy pamiątki.

Na cień ducha się miotasz, w ślepocie szalony;
Duch sam żyje i krąży nad ciebie wzniesiony.

K. Brodziński
(od Pani generałowej Kickiej).

Pieśń więźnia.

(Nuty str. 62.)

1.

Za murami, za kratami,
Młody więzień przez dnie całe
Westchnieniami, wspomnieniami,
Karmił piersi przebolałe.
Kiedy serce w żalu tonie
To tak miło: myśli swoje,
Burze duszy, niepokoje,
Na przyjaznem złożyć łonie.

2.

On w nieszczęścia dzikiem graniu,
Szukał w koło towarzysza;
Ale w koło była cisza
Jak w umarłych pomieszkaniu.
Oh! natura czarująca
Gdy odsłoni swoje wdzięki:
Chmury z czoła tak roztrąca
Jak ciemności blask jutrzenki.

3.

Znał to więzień! — jej widokiem
Chciał rozprószyć serca chmury;
Chciał ją objąć — lecz przed okiem
Zasłonięto wdzięk natury.
On chciał litość znaleźć w straży;
Bo chciał widzieć ludzkość czułą,
Ale niemy był rys twarzy
Jakby dłuto go wykuło.

4.

Zapłacz więźniu! — to tak miło,
Gdy żal spada w łez potoku —
On chciał płakać — ale w oku
Już i jednej łzy nie było.

Michał Budzyński
we Lwowie 1834.

Dumanie więźnia.

Sciany kamienne dokoła,
W oknach zapora potrójna,
Przy drzwiach i oknach straż czujna;
Zdaje się że duch anioła
Przemknąć się tutaj nie zdoła.

A żelaza zimne, srogie,
Ujęły pierś, rekę, nogę,
Powstać, ruszyć się nie mogę.

Mocy ducha wierzącego!
Wszak o tobie powiedziano,
Jeśli zechcesz wiarą nie zachwianą
Góry wstaną z miejsca swego,
I gdzie każesz tam pobiegą! —
— Myśli dzielna — uderz duszą,
A te więzy pęknąć muszą
I te mury wnet się skruszą! —
Poszła! — jak echo od głazu —
Precz niedołężna! przepadnij!

Czyż snadniej byłoby myślą nakazu
Odjąć zimny hart żelazu,
Niż uczuciami prawemi
Wniknąć w serca polskiej ziemi?

Ach! ja byłem między niemi!
Z wiarą, z sercem,
Wiarę, serce, odepchnęli
I trumnę Polski zamknęli! —

Niech, były ich głosy —
Kona pod carskiemi ciosy;
Tak radzą liczb naszych losy!

O! barbarzyńscy wróżbici!
Jednej liczby postać trupia
Cieniem was strachu ogłupia,
Powikłała zmysłów nici! —
Ani wam serca rozświeci
Boleść naszych czterech skonów,
Dwadzieścia polskich miljonów,
I chwianie się wszystkich tronów!

Bo wy czując gospodarnie
Wy jedynie się troszczycie
O ich życie,
O przedwczesne ich męczarnie! —
Wy nie chcecie by tak marnie
Krew kochana, krew matki była przelana! —
Litość głupca lub szatana! —

Gdy mordercze uderzenie
Skrzepłą krwią serce okłada,
Przez jej cząstki upuszczenie
Wrócić półmartwemu tchnienie: —
Nie wypada! —

Ciało tymczasem ostyga
Oto wasza mądrość tkliwa! —

Krwią ze krwi się dobywa
Każda myśl co świat odnawia,
Każda myśl co karci starego świata bezprawia.
A wy liczbami martwemi
Chcecie spóźnić dzieło ziemi?
Wy myślicie że to snadnie
Skraść tę kroplę, że przepadnie
Co się z tej powodzi skradnie?

O! na lichwy milionowe
Oddać wy musicie
Nie wasze, to waszych dzieci życie.
Lub niewinnych wnuków głowy.
Krew ta za grzechy ojcowe
Spławi kiedyś ich rodziny,
Tak jak my za przodków winy
Idziem na dno tej głębiny.
Ja na moje myśli, słowa,
Własnym zgonem pieczęć włożę:
Przyszłość osądzi grobowa,
Kto był winien w naszym sporze . . .

S. Goszczyński
1834.

Mazur.

(Nuty str. 68.)

1.
Hej koledzy, precz frasunek
Niech nas rzeźwi dobry trunek
Niech przy szklance na hulance
Słodko spływa czas.

2.
Bo choć przemoc się uwzięła
Jeszcze Polska nie zginęła
Bo gdzie jeszcze żyją wieszcze
Żyje naród tam!

3.
Bo nasz Adam żyje miły,
Nasz Krasiński pełen siły
I Bohdanek nasz kochanek
Jeszcze śpiewa nam.

4.
Ten spiew jeszcze niech rozdmucha
W piersiach naszych iskrę ducha,
A wspaniale, w świetnej chwale
Wstanie Polski kraj!

5.
Bo o jutrze któż się dowie,
Któż za jutro nam odpowie —
Losu zmiana, niespodziana,
Może spotkać nas!

6.
Z Moskalami jutro może
Bić się przyjdzie, co daj Boże!
Czy zbijemy, czy zginiemy
Zawsze sława nam!

7.

Jutro może co do słowa,
Do satrapy Bibikowa
Pieśń ta dojdzie, śpiewak pójdzie
Do podziemnych jam!

8.

Wtedy będzie czas na troski
Teraz pijmy nektar boski
Że roskoszy nikt nie spłoszy
Błogosławmy czas!

9.

A więc szklanki napełniajmy
Gaudeamus zaśpiewajmy!
W nocnej ciszy, niech usłyszy
Niebo pieśni głos!

Rappersvyl.

Mazur.

(Na nutę „Hej koledzy, precz frasunek")

str. 68.

1.

Dalej bracia w jedno koło
Dłoń na sercu, w górę czoło —
Święćmy chwilę, co tak mile,
Zjednoczyła nas!

2.

Swięćmy, święćmy, czem kto może —
Czyny piękne, myśli Boże,
Każdy w świecie, niechaj nieci
Bo je niecić czas!

3.

Przykład z siebie innym dajmy
W Polsce ludzkość ukochajmy.
Ją miłujmy i pracujmy
By Jej wrócić byt!

4.

A w Miłości myśl poczęta
Musi, musi być pojęta
Nią więc silni, nieomylni
Swobód stworzym świt!

5.

W Imię Boga więc do dzieła,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Zaśpiewajmy, i w tem trwajmy
Przez ciąg dalszych lat!

6.

Nasze grono niech zespoli
Zacność celów z siłą woli.
Z hasłem wiary i ofiary
Dalej naprzód w świat!

M. T.

Pieśń węglarzy.

(Nuty str. 63.)

1.

Podobni do martwych węgli
Byliśmy długo nękani;
W obydne jarzmo nas wprzęgli,
Cudzoziemcy i tyrani.

Lecz węgiel nie darmo leży,
Iskra w nim tylko usnęła
Byle zawiał wietrzyk świeży,
Wnetby się w ogień rozdęła.

2.

Węglarze! niech nasze wzory
Wzbudzą pamięć wiekopomną!
Przybierzmy te trzy kolory,
Trzy nam koleje przypomną:
Czarny kolor martwy bywa,
Czarny kolor jest żałobą;
Byłaś nam wolności życzliwa
Gdyśmy wzdychali za tobą!

3.

Kiedy się węgiel rozżarzy,
Błyszczy tam płomień czerwony,
Tak błyszczy w sercach Węglarzy
Zapał do swobód obrony.
Kiedy się węgle roztleją
Błyszczy płomień błękitnawy:
Był on nam niegdyś nadzieją
A będzie przejściem do sławy!

Pobudka.

(Nuty str. 64.)

1.

Czy widzisz na tej błoni,
Szerokie stosy ległych ciał,
Z kości trupich biały wał,
Prawie co każdy krok:
To w zgubnej losów toni,
Waleczni legli tam męże,
Którzy dobyli oręże,
By zniszczyć jarzma tłok.
Drzyjcie, coście im groby otwarli!
Bo oni zdradą pomarli
Biada wam, biada wam, biada wam!

2.

Czy słyszysz brzęk kajdanów.
Czy słyszysz pośród nich jęki,
Które wyciskają męki,
Przez barbarzyńców cios.
To ofiary tyranów,
Łakomstwa, zdrady, ciemnoty,
Którym w ofierze dla cnoty,
Dostał się więźniów los. —
Drżyjcie, coście im okuli ręce!
Bo oni silni choć w męce,
Biada wam, biada wam, biada wam!

3.

Czy widzisz w chmurnym obłoku
Tę gwiazdę z jasnym promieniem,
Co wesołem spojrzeniem
Śle ziemi miłą skrę.
Tak wśród nieszczęść natłoku.
Wiernego syna ojczyzny
Serce wśród cierpień i blizny,
Szlachetną zemstą wre.
Zadrzyj, komu ta gwiazda nie świeci!
Bo zginiesz pośród zamieci,
Biada ci, biada ci, biada ci!

Karol Dłużewski (?)

Pieśń (Krzyż za lud).

(Na nutę illirską: „Nek se hrusti szaka mala“.)

(Nuty str. 67.*)

1.

Dalej bracia topor w dłonie,
Ciąć w przemocy harde czoło,
Lud nasz biedny w nędzy tonie,
Płacz i jęki słychać w koło.
Dalej bracia dźwigać Lud
Wielki, biedny, Polski Lud!

2.

Dalej bracia dłoń do dłoni,
Dźwigać naszę biedną ziemię —
Niechaj cały świat się skłoni
Dziwując to Boże plemię.
I zdziwuje niby cud,
Zmartwychwstały Polski Lud!

3.

Słabych wspierać — przemoc chłostać —
Niszczyć przesąd — światło szerzyć —
I w tej walce królom dostać,
To nasz zakon, — w to nam wierzyć;
Choćby życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć Polski Lud!

4.

Mąż wśród walki nie truchleje —
Prawda, w kaźniach tylu braci!
Lecz gdzie walka, krew się leje,
Wolność ludu krew tę spłaci.
A więc i ten krzyż za Lud.
I ten jeszcze krzyż za Lud! —

Marcelli Skałkowski.
(z rękopisu autora).

Atamańszczyna.

(Nuty str. 67.)

1.

Nuże chłopci, razom z chaty,
Wernyhori czist widdaty!
Nasza zbornia Hańczarycha!
Bude szczastie piśla łycha!

2.

W ruki, w zuby, kto szczo maje,
Hde żelizce wytiahaje,
Kto ne z namy, protiw nas,
Powisyty, no sej-czas!

3.

Pomirymsia z Laszoczkamy,
Pokłonymsia Szapoczkamy,
Jedna dola, jedna sprawa,
Stołyceju bud' Warszawa!

4.

Popraszczajte czornobrowy,
I czwantesia szczo my tam —
Szczo pohybnut' wsi hołowy,
Dawszyś w znaki worogam!

5.

Hej, Mychałku halczyneckij!**)
Skidaj szwydsze swij turban,
Ty teper basza tureckij,
A nasz ridnyj Ataman!

A. S.

*) Nuta znaleziona w zbiorze pieśni kroackich. „Album kroatskich napjeva.“
**) Michał Czajkowski.

Tęsknota za krajem.

1.

A znasz ty kraj ten gdzie brzegiem strumieni
Niezapominki i kaliny rosną?
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni
A bory ćmią się jedliną i sosną;
Gdzie chmiel złociste rozwiesza festony
Po szczytach olszyn usrebrzonych mchami,
Gdzie biała brzoza i jawor zielony
Błyszczą malownie nad łąk kobiercami?
Oh! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę,
I nie będę szczęśliwy
Aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz obaczę!

2.

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem,
Każdy wędrowiec: czy pan, czy ubogi,
Wita przechodniów Chrystusa imieniem; —
Gdzie szary bocian na dachu przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem,
Gdzie krzyże z drzewa, lub święci z kamienia
Stoją na straży przed wsi kołowrotem,
Oh! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę,
I nie będę szczęśliwy
Aż te sioła, te niwy
Jeszcze choć raz obaczę!

3.

A znasz ty kraj ten, serdeczny, wesoły,
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości
Wszystkiem, co może, dzieli z przyjacioły
I tęskni w domu kiedy niema gości.
Gdzie lud choć biedny, rad w święto się stroi
W tańcu, czy w pracy, zawsze piosnki śpiewa;
Gdzie czapka chłopca i warkocz dziewoi
Szychem się świeci, wstęgami powiewa?
Oh! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę
I nie będę szczęśliwy
Aż te stroje, te niwy
Jeszcze choć raz obaczę!

4.

A znasz ty kraj ten, gdzie w chwilę wesołą
Gdy grzmi od ucha zapustna kapela
Sunie poważnie poloneza koło
Jak szyk pancernych na nieprzyjaciela;
Gdzie rzezka młodzież przy hucznym mazurze
Brzękiem podkówek gromko takt wybija,
Gdzie żywym wieńcem, przy piosenek chórze
W rączych się pląsach krakowiak przewija?
Oh! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę,
I nie będę szczęśliwy
Aż te tańce, te niwy
Jeszcze choć raz obaczę!

5.

A znasz ty kraj ten gdzie na głos ojczyzny
Mąż rzuca żonę, kochanek kochankę,
Gdzie starzec z chlubą wskazuje swe blizny
A młodzian cieszy się na bojów wzmiankę;
Gdzie każdy pomnik starożytnej chwały
Ma swych czcicieli i swój liść wawrzynu,
Kraj, choć go losy w obcą przemoc dały,
Silny na duchu i skory do czynu?
Oh! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę,
I nie będę szczęśliwy
Aż tych ludzi, te niwy
Jeszcze choć raz obaczę!

K. Gaszyński.

Do kraju.

(Nuty str. 68.)

Z nad brzegów Sekwany
Z padołu cierpienia
Przyjm kraju kochany,
Nasze pozdrowienia!

Te ci przesyłamy
Nieszczęsne sieroty,
Ztąd, gdzie umieramy,
Z bolu i tęsknoty!

Muz. Rappersvyl.

Modlitwa.

(Nuty str. 69.)

1.
Boże Ojcze! Twoje dzieci,
Płaczą, żebrzą lepszej doli;
Rok po roku, marnie lcei,
My w niewoli, my w niewoli!

2.
Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony"
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony —

3.
Jeśliś lud nasz wybrał Panie,
By powtórzył mękę Pańską,
O! to daj raz zmartwychwstanie,
Wskrześ, a zdeptaj złość szatańską.

4.
O! bo brzydki śmiech szatana,
Że syn Boży z krzyżem chodzi,
Trudem Zana — krwią Rejtana,
Wdowia Polska żal zawodzi.

5.
My już tyle krwi przelali,
Że już zmyte Ojców grzechy;
My już tyle łez spłakali,
Że nie stanie łez pociechy!

6.
Boże! patrz my na kolana,
Ścielem Ci się tak w pokorze;
Polska łzami, krwią skąpana!
Krwią i łzami — wskrześ ją Boże!

Marcelli Skałkowski 1838
(z rękopisu autora).



Uwaga. Po odbiciu pierwszego arkusza textu, uczyniono mi z pewnej strony zarzut, iż tarcza pogoni, na herbie Rzeczypospolitej, mylnie jest kreskowaną prostopadłemi kreskami, oznaczającemi kolor czerwony, a nie poziomemi, jakby być powinno, dla oznaczenia koloru niebieskiego tarczy pogoni. Gdy to mylne mniemanie co do kolorów herbu, zdaje się dość być upowszechnione, uważam za rzecz stosowną, dać na tem miejscu opisanie herbu Rzeczypospolitej.

Herbem krajów koronnych był: w czerwonem polu, Orzeł biały bez berla i jabłka w szponach, z złotą na skrzydłach przepaską i w złotej koronie. Krajów litewskich zaś: Pogoń, to jest: w czerwonem polu jeździec zbrojny w helmie, z mieczem do cięcia podniesionym, w lewej ręce z tarczą, na której dwa krzyże złote; pod nim koń biały rozpędzony, w czapraku czerwonym, z potrójnemi złotemi frandzlami do kopyt sięgającemi.

Po nastąpionej Unii, połączono oba te herby w jeden, w sposób następujący: Tarcza herbowa przedzielona na cztery części obejmowała: na pierwszej, orła, na drugiej zaś obok, pogoń; na trzeciej, czyli pierwszej w drugim rzędzie, pogoń, a na czwartej orła.

W samym środku, gdzie się te cztery części stykały, umieszczano małą tarczę z herbem rodowym panującego króla. (Joachim Szyc jeografia dawnej Polski. Lipiński Starożytna Polska.)

Kolor czerwony był barwy pąsowej. Kolor narodowy: biały z pąsowym.

TREŚĆ WEDŁUG TYTUŁÓW.

C. G. Röder, Leipzig.